№. 82. ПЯТНИЦА, 20 ОКТЯБРЯ. 1861. PIĄTEK, 20 PAŹDZIERNIKA. Nr. 82.

ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ

ОФФИЦІАЛЬНАЯ ГАЗЕТА.

„ВИЛЕНСКІЙ ВѢСТНИКЪ" выходитъ по ВТОРНИКАМЪ и ПЯТНИЦАМЪ.

УСЛОВІЯ ПОДПИСКИ:

Цѣна за годъ	10 р.
„ „ съ пересылкою	12 „
„ за полъ года	5 „
„ „ съ пересылкою	6 „
„ на четверть года	2 „ 50 к.
„ „ съ пересылкою	3 „
„ за 1 мѣсяцъ	1 „

За объявленія платится за строку 17 к. сер.

Контора редакціи въ Вильнѣ, на Дворцовой улицѣ, въ Гимназіальномъ домѣ.

KURYER WILEŃSKI

GAZETA URZĘDOWA.

„KURYER WILENSKI" wychodzi co WTOREK i PIĄTEK.

WARUNKI PRZEDPŁATY.

Cena roczna	rs. 10
„ „ z przesyłką	„ 12
„ półroczna	„ 5
„ „ z przesyłką	„ 6
„ kwartalna	„ 2 k. 50.
„ „ z przesyłką	„ 3
„ miesięczna	„ 1

Za ogłoszenia płaci się za każdy wiersz druku po kop. 17.

Biuro redakcji w Wilnie, przy ulicy Biskupiéj (Dworcowéj), w murach po-uniwersyteckich.



СОДЕРЖАНІЕ:

TREŚĆ.

Часть оффиціальная.

Ст.-Петербургъ, 17-го октября.

ТЕЛЕГРАФИЧЕСКАЯ ДЕПЕША.

Николаевъ, 13-го октября 1861 года.

ИХЪ ИМПЕРАТОРСКІЯ ВЕЛИЧЕСТВА, оставивъ Ливадію вчера въ 11-ть часовъ утра, благополучно прибыли въ Николаевъ на пароходѣ „Тигръ", сегодня въ пять часовъ пополудни. **ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ** отправляется сегодня же въ дальнѣйшій путь, а **ГОСУДАРЫНЯ ИМПЕРАТРИЦА** имѣетъ здѣсь ночлегъ.

ВЫСОЧАЙШІЙ МАНИФЕСТЪ.

БОЖІЕЮ МИЛОСТІЮ

МЫ, АЛЕКСАНДРЪ ВТОРЫЙ,

ИМПЕРАТОРЪ И САМОДЕРЖЕЦЪ

ВСЕРОССІЙСКІЙ,

ЦАРЬ ПОЛЬСКІЙ, ВЕЛИКІЙ КНЯЗЬ ФИНЛЯНДСКІЙ,

и прочая, и прочая, и прочая.

Объявляемъ всѣмъ Нашимъ вѣрноподданнымъ.

Въ 4-й день октября, любезная Наша невѣстка, Великая Княгиня Ольга Ѳеодоровна, супруга любезнаго Нашего брата, Великаго Князя Михаила Николаевича, разрѣшилась отъ бремени рожденіемъ Намъ племянника, а Ихъ Императорскимъ Высочествамъ сына, нареченнаго Михаиломъ.

Таковое Императорскаго Нашего дома приращеніе пріемля новымъ ознаменованіемъ благодати Божіей, въ утѣшеніе Намъ ниспославной, Мы вполнѣ удостовѣрены, что всѣ вѣрноподданные Наши вознесутъ съ Нами ко Всевышнему теплыя молитвы о благополучномъ возрастѣ и преуспѣяніи новорожденнаго.

Повелѣваемъ писать и именовать во всѣхъ дѣлахъ, гдѣ приличествуетъ, сего любезнаго Намъ племянника, новорожденнаго Великаго Князя, Его Императорскимъ Высочествомъ.

Данъ въ Ливадіи, на южномъ берегу Крыма, въ 4-й день октября, въ лѣто отъ Рождества Христова тысяча восемьсотъ шестьдесятъ первое, царствованія же Нашего въ седьмое.

На подлинномъ собственною ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА рукою подписано:

„АЛЕКСАНДРЪ."

ОТЪ ГОСУДАРСТВЕННАГО БАНКА.

На основаніи Высочайше утвержденнаго положенія о государственныхъ 5% банковыхъ билетахъ, для передачи сихъ билетовъ, по смыслу 9-го пункта, установлены слѣдующія правила:

Именные билеты могутъ быть передаваемы по простой бланковой или передаточной надписи, безъ особаго засвидѣтельствованія оной.

Безъименные билеты могутъ быть передаваемы прямо изъ рукъ въ руки, такъ что предъявитель такихъ билетовъ считается уже законнымъ ихъ владѣльцемъ.

Сверхъ сего, предоставлено тою же статьею всѣмъ владѣльцамъ безъименныхъ билетовъ обращать оные въ именные, равно какъ и владѣльцамъ билетовъ, перешедшихъ къ нимъ по бланковой надписи, заявляя о семъ банку, съ представленіемъ самыхъ билетовъ.

Правленіе государственнаго банка, имѣя въ виду, что правила сіи, облегчая быстрое обращеніе сихъ билетовъ въ публикѣ, тѣмъ не менѣе, съ другой стороны, не представляютъ совершеннаго обезпеченія владѣльцамъ именныхъ билетовъ, въ случаѣ потери или пропажи, или захвата, ибо достаточно нашедшему или захватившему билеты сдѣлать надпись для предоставленія симъ билетамъ права законнаго хожденія, такъ какъ засвидѣтельствованія подписи не требуется, входило съ представленіемъ къ г. министру финансовъ о дополненіи сихъ правилъ новыми, собственно для огражденія владѣльцевъ именныхъ 5% банковыхъ билетовъ отъ возможной потери капитала въ указанныхъ выше случаяхъ.

Его высокопревосходительство г. министръ финансовъ изволилъ, согласно съ представленными банкомъ предположеніями, утвердить слѣдующія дополнительныя правила:

Владѣльцамъ именныхъ 5% банковыхъ билетовъ, желающимъ оградить свои капиталы отъ послѣдствій неправильнаго перехода въ другія руки по надписямъ, въ случаѣ утраты или похищенія билетовъ, предоставляется предъявлять свои билеты въ банкъ и просить о наложеніи на нихъ штемпеля или для учиненія надписи, что билеты *изъ хожденія временно изъяты*. Съ означеннымъ штемпелемъ или надписью билеты сіи будутъ составлять безспорную и неотъемлемую собственность лицъ, на имена коихъ билеты написаны и уже не могутъ ни подлежать передачѣ другимъ лицамъ по бланковымъ или передаточнымъ надписямъ, ни представляемы въ залогъ.

Dział urzędowy.

St.-Petersburg, 17-go października.

DEPESZA TELEGRAFICZNA.

Nikołajew, 13-go października 1861 roku.

ICH CESARSKIE MOSCIE, opuściwszy Liwadję wczoraj o godzinie 11-éj z rana, szczęśliwie przybyli do Nikołajewa na parostatku „Tygrys", dzisiaj o godzinie piątej po południu. **CESARZ JEGO MOŚĆ** udaje się dzisiaj w dalszą drogę, a **CESARZOWA JEJ MOŚĆ** ma tu nocleg.

NAJWYŻSZY MANIFEST.

Z BOŻEJ ŁASKI

MY, ALEKSANDER DRUGI,

CESARZ I SAMOWŁADZCA

WSZECH ROSSYI.

KRÓL POLSKI, WIELKI KSIĄŻE FINLANDZKI

i t. d., i t. d., i t. d.

Obwieszczamy wszystkim Naszym wiernym poddanym.

Dnia 4-go października, kochana Nasza bratowa, Wielka Księżna Olga Teodorówna, żona kochanego brata Naszego, Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza, powiła Nam synowca, a Ich Cesarskim Wysokościom Syna, nazwanego Michałem.

To Cesarskiego domu Naszego pomnożenie przyjmując jako nowy znak błogosławieństwa Bożego, na pociechę Nam zesłanego, jesteśmy najzupełniéj przekonani, że wszyscy Nasi wierni poddani wniosą wraz z Nami do Najwyższego gorące modły o szczęśliwy wzrost i hodowanie się nowonarodzonego.

Rozkazujemy pisać i mianować we wszystkich okolicznościach, gdzie należy, tego kochanego Nam synowca, nowonarodzonego Wielkiego Księcia, Jego Cesarską Wysokością.

Dany w Liwadji, na południowym brzegu Krymu, dnia 4-go października, roku od Narodzenia Pańskiego tysiącznego ośmsetnego sześćdziesiątego pierwszego, panowania zaś Naszego siódmego.

Na autentyku własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką podpisano:

„ALEKSANDER."

OGŁOSZENIE BANKU PAŃSTWA.

Na zasadzie Najwyżéj utwierdzonéj ustawy o bankowych pięcio-procentowych biletach państwa, do przekazywania tych biletów, stosownie do brzmienia punktu 9-go, ustanowione zostały przepisy następujące:

Bilety imienne mogą być przekazywane za prostym blankietowym czyli przelewnym napisem, bez osóbnego poświadczenia go.

Bilety bezimienne mogą przechodzić wprost z rąk do rąk, tak że okaziciel takich biletów uważa się już za prawnego ich właściciela.

Nadto, tymże artykułem pozwolono wszystkim właścicielom biletów bezimiennych zamieniać je na imienne, równie też jak właścicielom biletów, które przeszły ku nim za napisem blankietowym, zawiadamiając o tém bank wraz ze złożeniem samych biletów.

Rząd banku państwa mając na względzie, że te przepisy ułatwiając szybkość obiegu tych biletów pomiędzy publicznością, niemniéj z drugiéj strony nie mają rękojmi zupełnego zabezpieczenia dla właścicieli biletów bezimiennych czyli na okaziciela wydanych, w razie jeżeli zostaną zgubione, zginione lub skradzione, gdyż znalazcy lub innemu przywłaścicielowi biletów dość jest zrobić napis przelewu dla nadania tym biletom prawa obiegu prawnego, albowiem poświadczenie napisu nie jest wymagane, — wchodził z przedstawieniem do p. ministra skarbu o uzupełnienie tych przepisów nowemi, właściwie dla zabezpieczenia właścicieli bankowych imiennych biletów pięcio-procentowych od mogącéj nastąpić straty kapitału w pomienionych wyżéj zdarzeniach.

P. minister skarbu, stosownie do złożonych przez bank państwa projektów, utwierdził właśnie przepisy następujące:

Właścicielom imiennych pięcio-procentowych biletów bankowych, życzącym zabezpieczyć swoje kapitały od następstw nieprawnego przejścia do rąk innych na mocy napisów, w razie zgubienia lub skradzenia biletów, pozwala się okazywać swoje bilety w banku i prosić o przyłożenie do nich właściwéj cechy albo o uczynienie napisu, że bilety *z obiegu czasowie zostają wyjęte*. Z taką cechą lub napisem bilety te będą stanowić niezaprzeczoną i niemogącą się pozbawić własność osób, na których imię bilety są napisane i już nie mogą być ani ustępowane innym osobom na mocy napisów blankietowych lub przelewnych, ani na zastaw składane.

ПОѢЗДКА НА СОСѢДНІЯ ВОДЫ.

(Окончаніе).

Да, эта женщина была замѣчательна: блѣдная, болѣзненная, съ огромными голубыми глазами, необыкновенно глубокими, съ тонкими, сошедшимися между собою, бровями; въ ней было столько серьозной, энергичной доброты, столько кроткой независимости въ каждомъ ея движеньи.... Не думайте, что я способенъ увлекаться. Но ея черты напомнили мнѣ картины Мурильйо. Право, я нисколько не преувеличиваю. Согласитесь, что моя жена отличается совершенно противоположными качествами: румянна и свѣжа, какъ швейцарская поселянка; сѣрые глаза, толстыя брови, большой ротъ... Какъ видите, въ ней немного идеальнаго. Такъ-ли, моя Текля?

Пани Текля надула свои губки и безъ милосердія ощипывала какую то вѣтку.

Мужъ снова обратился къ разсказу.

— Вы знаете безцеремонность, которая господствуетъ на нашихъ водахъ. Ежедневныя прогулки въ небольшомъ обществѣ, perties de plaisir различнаго рода, обмѣнъ скуднаго запаса книгъ, страсть замужнихъ дамъ устроивать счастье влюбленныхъ. A propós: жена моя тоже въ меня влюбилась очень скоро, можетъ быть, въ одно время со мною.

— Вотъ еще что выдумалъ, не вѣрьте ему, пожалуста! Молодая женщина вспыхнула.

— Полунамеками, полусловами мы разгадали другъ друга. Чрезъ полгода я познакомился съ семьей моей жены. Это была добрая простая семья. Состоянія наши были сходны. Я жилъ службой; она была небогата; весной была наша скромная свадьба. Лѣтомъ мы опять поѣхали въ Бирштаны, и дали себѣ слово отдыхать здѣсь отъ городской жизни каждый годъ. Обѣщаніе свое мы исполняемъ, какъ видите. Вотъ и моя мѣщанская легенда à la Коцебу пришла къ благополучной развязкѣ.

— Какъ, только?! спросилъ я съ удивленіемъ.

— Чего же вамъ больше. Домашнія тревоги хороши и умѣстны въ томъ обществѣ и въ то время, когда общественные интересы скудны, когда всѣ живые интересы уходятъ внутрь, когда по неволѣ тревожный умъ человѣка вноситъ всю свою дѣятельность въ семью. Современный человѣкъ теперь весь наружѣ, и потому поневолѣ ищетъ возможности устроить мирно свой мирный очагъ, гдѣ думаетъ найти безусловный покой, даже неотуманенный воспоминаніями о прежнихъ тревогахъ. Такова и моя жизнь. Да, притомъ я, слава Богу, своимъ семейнымъ счастьемъ — вполнѣ счастливъ. А это счастье, тихое и мирное, даетъ много для жизни, для личнаго „я", но представляетъ скудный матерьялъ для разсказа. Я ѣхалъ въ Бирштаны отдыхать безъ мысли объ женидьбѣ. Много условій и безъ того стояло на дорогѣ къ исполненію этой мысли, еслибы она и мелькнула въ головѣ. Моя Текля ѣхала въ Бирштаны провожать свою подругу, а, можетъ быть, скажу по секрету, чтобы сыскать себѣ жениха. Правда, Текля?

— Ужъ пожалуста, Jean, не выдумывай. Мужчинамъ только и въ головѣ, что за ними мы гоняемся повсюду. Чтобы отыскать такого мужа не стоило и ѣхать въ Бирштаны.

Маленькая ссора супруговъ впрочемъ не замедлила кончиться поцалуемъ.

Такъ вотъ какая семейная исторія приплелась къ легендѣ о Маргерѣ, думалъ я. Нужно же было Нѣмецкому рыцарю похищать свою возлюбленную изъ крѣпкаго замка, бросаться стремглавъ въ рѣку, плыть подъ выстрѣлами... Теперь эти вещи дѣлаются проще. Стоитъ только ѣхать на Бирштанскія воды. Кстати они подъ бокомъ у Пунь.... Другія времена, другіе нравы! O tempora, o mores!

Вѣроятно рѣдко удавалось кому нибудь произносить эти слова такъ трагически, какъ мнѣ. Мы сошли съ горы и отправились къ настоятелю. Чай ждалъ насъ на крутомъ обрывѣ Нѣмана, который свѣтлой струей обмывалъ лѣсистый и низкій противоположный берегъ. Уже вечерняя сырость носилась въ воздухѣ.

Кругомъ было тихо; только рѣчныя волны, обрываясь на подводныхъ камняхъ, которыхъ такъ много въ Нѣманѣ, шумѣли и клокотали внизу. Настоятель съ жаромъ разсказывалъ о будущемъ костелѣ, о той готовности, которую выказываютъ поселяне, предлагая для работъ свой трудъ, часто свою трудовую копѣйку.

Послѣ ужина мы вернулись въ Бирштаны въ свѣтлую лунную и звѣздную ночь.

У самыхъ воротъ, гдѣ мнѣ приходилось прощаться съ своими знакомыми, мнѣ пришло въ голову спросить объ одной подробности, которая промелькнула у разсказчика незамѣтно.

— Скажите, мой новый рыцарь, я понимаю, почему вы имѣете больше права на воспоминанье о Бирштанахъ. Вы здѣсь влюбились и пришли къ желанной развязкѣ, т. е. сочетались законнымъ бракомъ. Но отчего вамъ дороги Пуни?

— Пуни... видите-ли я вамъ не разсказывалъ деталей. Деталей у меня, какъ у всякаго влюбленнаго, тоже было довольно. Я читаю плохо вслухъ по Польски хотя понимаю прекрасно. Моя жена конечно читаетъ порядочно. Мы съ ней какъ то размечтались на горѣ Маргера. Я вынулъ изъ кармана поэму Сырокомли, и она прочла мнѣ сцену похищенія и сцену осады. Первая конечно была ближе къ сердцу. Мы разговорились на вѣчно избитую, но вѣчно неистощимую тему о любви, и тутъ я сказалъ первое *люблю*, а въ отвѣтъ получилъ... Текля, что я получилъ въ отвѣтъ? Это ты должна знать, по крайней мѣрѣ также хорошо, какъ я....

— Вы хотите знать, что вы тогда получили въ отвѣтъ— вотъ что... И шаловливая пани Текля сдѣлала изъ своихъ пальцевъ и подбородка такое употребленіе, которое дѣлаютъ школьники и пансіонерки.

— Впрочемъ, потомъ сжалалась, продолжала пани Текля серьознымъ, полнымъ глубокаго чувства голосомъ, и знаете что, говоря по правдѣ не раскаиваюсь. Доказательство вамъ—любовь моя къ Бирштанамъ и Пунямъ. Они дороги мнѣ будутъ и тогда, если счастье мое будетъ разбито.

— Неправда ли, воспоминанье и мечты о прошломъ счастіи, хотя и разбитомъ уже тоже своего рода счастье. Adieu....

Мы пожали другъ другу руки на прощанье. На поворотѣ дороги за мной раздался голосъ; окно было отворено.

— *Послушайте*, на дорогу вамъ одно желанье. *Попробуйте связать съ Бирштанами и Пунями воспоминанья* такого же рода, какъ мы. Право, мы отъ души были бы рады. Двумя семьями стали бы пить соленую воду и читать на горѣ Маргера Сырокомли.

— Ну, это еще далеко впереди. Впрочемъ—спасибо вамъ и за это желанье. Въ немъ все таки есть и хорошая сторона. Доброй ночи!

Окно снова захлопнулось.

Я задумался. Прошлыя картины о прошломъ счастьи; лунныя ночи и зелень; журчащая вода, стекающая въ водоемъ,—все это напомнило мнѣ другое милое время, другія милыя лица. Все прошло, Боже мой, оставя за собою только рой какихъ то и свѣтлыхъ и вмѣстѣ грустныхъ воспоминаній.

— Очень прекрасно ходить ночью! ревматизмовъ хочется... Домой, домой!... вотъ завтра поставлю вамъ къ ногамъ горчишники.

Это было голосъ добраго доктора Соболевскаго. Я поплелся домой. *....ій.*

Іюля 12. 1861.

Въ случаѣ, когда владѣлецъ таковыхъ билетовъ, съ означеннымъ штемпелемъ, пожелаетъ сообщить своимъ билетамъ прежнее свободное обращеніе, то предоставляется ему обратиться снова въ банкъ, съ представленіемъ самыхъ билетовъ и объявить о своемъ желаніи обмѣнять оные на новые, опять именные, или на предъявителя, по желанію, приложивъ за означенную перемѣну на общемъ основаніи по 25-ти коп. сер. за каждый требуемый новый листъ билетовъ.

Доводя о семъ до свѣдѣнія публики, государственный банкъ имѣетъ честь пояснить, что съ предоставленіемъ владѣльцамъ билетовъ сего способа къ огражденію своихъ капиталовъ отъ перехода въ другія руки, обращеніе всѣхъ прочихъ билетовъ, не носящихъ на себѣ упомянутаго штемпеля или подписи, становится еще болѣе свободнымъ, ибо бланковая надпись на билетахъ служитъ принимающимъ оные достаточнымъ ручательствомъ, что банкъ, на основаніи правилъ, безъ всякаго препятствія и безостановочно выдастъ капиталъ, въ случаѣ тиража, предъявителямъ оныхъ, подобно тому, какъ онъ обязанъ безостановочно выдавать проценты всѣмъ предъявляющимъ купоны.

Наконецъ, сверхъ вновь открываемаго способа, устроенный уже въ банкѣ пріемъ на сохраненіе всякихъ процентныхъ бумагъ и другихъ цѣнныхъ актовъ, за умѣренную плату, вполнѣ ограждаетъ владѣльцевъ денежныхъ капиталовъ отъ неправильныхъ послѣдствій потери или пропажи документовъ. Правила о пріемѣ на храненіе могутъ быть получаемы изъ канцеляріи банка.

W razie, jeżeli właściciel takich biletów z rzeczoną cechą, zechce nadać swoim biletom uprzedni ich obieg wolny, tedy może znowu udać się do banku, okazując zarazem same bilety, i oświadczyć o swém życzeniu zamienienia ich na nowe, znowu imienne, albo też na okaziciela, stosownie do żądania, załączywszy za ową przemianę, na ogólnéj zasadzie, po 25 kop. za każdy żądany nowy arkusz biletów.

Podając to do powszechnéj wiadomości bank państwa ma honor objaśnić, że z powodu podania właścicielom biletów tego sposobu zabezpieczenia kapitałów swoich od przejścia w inne ręce, obieg wszystkich innych, nie noszących na sobie rzeczonéj cechy czyli napisu biletów, staje się jeszcze bardziéj swobodnym, albowiem napis blankietowy na bilecie służy przyjmującym je za dostateczną rękojmię, iż bank, na zasadzie przepisów, bez żadnéj przeszkody i zwłoki wydaje kapitał w razie wylosowania ich okazicielom, tak zupełnie, jak jest obowiązany wydawać niezwłócznie procenta wszystkim okazicielom kuponów.

Nakoniec, prócz nowo nastręczanego sposobu, urządzone już w banku przyjmowanie do schowania wszelkich procentowych papierów i innych wartości papierowych za umiarkowaną opłatę, zupełnie zabezpieczają właścicieli kapitałów pieniężnych od nieprawnych skutków zginienia lub zgubienia dokumentów. Przepisy przyjmowania w schowanie, mogą być otrzymywane z kancellarji banku.

Dział nieurzędowy.

Wiadomosci zagraniczne.

POGLĄD OGÓLNY.

Kiedy Prusy toną w morzu radości, kiedy jaśnieją przepychem i płoną ognistemi strumieniami światła, nagle nad Francją, Włochami i Austrją powiał ciężki, pozornie niepojęty, ale rzeczywisty smutek i zwątpienie.

Francja zatrwożyła się o swą przyszłość. Nie pod względem politycznym, bo w Europie jest szanowaną i nikt wyzywać jéj do boju nie myśli, ale pod względem majątkowym i społecznym.

Czasopismo wielkiéj powagi, głębokich przekonań nie unoszące się zą lada powiewem wiatru, ale baczne na ruch życia narodowego: Przegląd dwóch światów uderzyło na trwogę. P. Forcade redaktor części politycznéj, brat dzisiejszego ministra skarbu, ze smutkiem, ale z mężką odwagą odsłonił obecny stan pieniężny oraz przemysłowy Francji, i zadrżał nad następstwami. Głównie przeraża go nieprzezorność rządu, a więcéj jeszcze niesłychane marnotrawstwo sił majątkowych kraju. Pismo pana Foreade, z którego główny wyjątek umieściliśmy w dzisiejszym Kurjerze, jest wielkiéj wagi, zwłaszcza dla tych, co między wierszami czytać umieją. Zrozumiał je hr. Persigny, kiedy z jego powodu przesłał Przeglądowi dwóch światów pierwsze ostrzeżenie. Porównywając przyzwoitość, umiarkowanie nawet w treści i w formie obwinionego pisma z gwałtownemi napaściami, ledwie że nie obelgami innych dzienników francuzkich, które rząd mimo uszu puszcza, nie podobna nie widzieć, że p. Forcade ugodził w troskliwie tajoną ranę, kiedy minister tak boleśnie na jéj dotknięcie jęknął. Skargi wypływają nie stąd, że drożyzna lud uciska, bo nieurodzaj jest karą nieba, rząd odwrócić go, ulżyć może, ale za samą klęskę zawodnych żniw nikt go do odpowiedzialności pociągnąć nie ma prawa. Podobnież p. Forcade nie obwinia rządu o ciężki cios, jaki spadł na Francję skutkiem domowéj wojny, srożącéj się w Stanach amerykańskich. Francja przemysłowa straciła 200 miljonów franków w tegorocznym swym rachunku; ale żali się, że w obec nieurodzaju, w obec jeżeli nie przerwy to ogromnego ścieśnienia kupieckich stosunków z nowym światem, rząd ani na włos pieniężnego trybu nie zmienił i podług nieprzewidzianych, lubo od woli swojéj niezależnych okoliczności, umiarkować ich niechciał. Najcięższe zarzuty spadają na ten objaw, że nie starano się podnieść kapitałów do wyższéj politycznéj myśli; że w ich działaniu nie widać nic wspólnego z działaniem zewnętrznem gabinetu; że te dźwignie narodowe samopas chodzą i nie łączą się we wspólności widoków. Francji zagrażał nieurodzaj, przesilenie amerykańskie uszczuplało jéj pieniężne zasoby; a tymczasem połowa pożyczki włoskiéj francuzkiemi pieniędzmi została załatwioną. Nowa instytucja Kredytu ruchomego, posłuszna danemu sobie z góry skinieniu, dla przypodobania się cesarzowéj Eugenji, może nawet w widokach osobistych jéj krewnych, wyrywa z obiegu 18 miljonów franków i przesyła je za Pyreneje na obróty takiéjże instytucji w obcym kraju. Ale największe niebezpieczeństwo podkopujące zamożność Francji, leży w rozbudzonéj gorączce rozwalania dawnych a budowania nowych gmachów. Rzucone w tego rodzaju przedsięwzięcia kapitały, albo przez długie lata, albo nigdy wydobyć się nie dadzą; uwięzną jak zaklęte w kamieniach i żelazie i na zawsze pozostaną martwemi. A tymczasem, przez niewymierny popęd nadany budownictwu, ręce odrywają się od roli, przywykają do jednego rodzaju pracy, na któréj gdy zabraknie, któż obliczy wypłynąć stąd mające kłopoty. Nakoniec jest rzeczą niebezpieczną oswajać lud z myślą, że troszczyć się niepowinien o możność zarobku; że obowiązkiem jego jest być zawsze gotowym do pracy, lecz jéj dostarczenie jest powinnością tych, co sprawą powszechną kierują. Wszakże bez względu na te przepaści, jakby umyślnie przez rząd otwarte, marnotrawstwo grosza publicznego dochodzi do niesłychanych rozmiarów. Co raz nowe na najodleglejszych kończynach świata przedsiębrane wyprawy pochłaniają skarby Francji, a ościenne najważniejsze zadania puszczono odłogiem, zostawiono je jakby umyślnie na podniety współobywatelskiéj niezgody. Dla zjednania Anglji połączono siły zbrojne morskie i lądowe z jéj siłami w Chinach, dla przypodobania się Hiszpanji Francuzi walczą na brzegach Kochinchiny i zakładają tam osadę, na którą dziesięćkroć więcéj wydać, niż wydobyć z niéj przyjdzie. Teraz znowu okręta francuzkie popłyną do Mexyku bez stanowczo zakreślonego celu dla działania tylko półśrodkami i dla osiągnienia tylko półwypadków. Taka jest osnowa zupełnie niewypowiedziana, ale łatwo zrozumieć się dająca pisma pana Foreade. Złe jest odkryte, palcem nawet wskazane, dotykalne i prędkiego lekarstwa potrzebujące. P. Forcade widzi to lekarstwo w poprawie prawodawstwa, t. j. najdrażliwszym środku w oczach cesarza. Raz obudzona we Francji uwaga na obrót krajowego majątku nie łatwo oderwie się od tego przedmiotu, zwłaszcza, że codzienne na téj drodze błędy silnie wstrząsać nie przestaną zaostrzonéj czujności. Francuzi lubią przepych, ale kto wie czy z wielką radością posłyszą, że poselstwo marszałka Mac-Mahon więcéj dwóch miljonów franków pociągnęło za sobą rozchodu. Obliczając wielkość summy z błahością spłynąć mających na Francję, ze sprzyjaźnienia się dworów pruskiego z francuzkim, korzyści, może znajdą, że grzeczność za drogo jest opłaconą; rzecz bowiem daremna, możliwość zaczepnego i odpornego przymierza między obu państwami w żaden sposób wyrozumować się nie da; o polubownem zaś sprostowaniu granic nadreńskich marzyć się nawet nie godzi.

Gdy więc polityka francuzka błąka się po rozdrożach, nie mogących doprowadzić do żadnego widomego celu, gdy coraz gęstszą mgłą usiłuje otaczać swe kroki, Włochy niecierpliwić się poczynają. Odezwa półurzędowego dziennika Opinione, którąśmy podobnież w niniejszym numerze Kurjera umieścili, powinna zastanowić uwagę czytelników. Publicysta włoski pociąga do sprawozdania barona Ricasoli, żąda, aby jasno i wyraźnie powiedział: na jakim stopniu znajdują się dzisiaj rokowania z Francją. Jeżeli cesarz nie chce słyszeć o utworzeniu jednolitego włoskiego państwa, niech naród zawiadomionym o tém będzie; niech policzy swoje siły, lecz niech nie téra ich darmo w ułudném oczekiwaniu. Jeżeli nie pomocy, to prawdy oczekiwać ma prawo. To ciągłe kołysanie go nadziejami wątli hart umysłów i nie dozwala stanowczo uchwalić drogi, którą pójść powinien. Nikt za przyszłość dobrowolnéj odpowiedzialności na siebie nie przyjmie, ale opuszczenie sprzyjającéj chwili, danie czasu nieprzyjacielowi aby spotężniał, jest więcéj niż błędem, jest przestępstwem tak strasznem, a w skutkach swoich tak zgubnem, że państwa częściéj przez nie giną, niż przez każde inne bądź jawne, bądź tajemne przyczyny. Wprawdzie Włochy urządzają się wewnętrznie; spokojność wszędzie wraca, ufność do rządu z każdym dniem wzrasta; włoscy mężowie stanu w oczach ludu otaczają się urokiem poważania. Jest to bowiem pocieszającym objawem zdrowia narodu, kiedy może przywiązywać swe nadzieje do osób, które nazwać po imieniu umie. Smutny jest wówczas stan powszechnéj sprawy, kiedy w około naród wzrok rzuca i musi z ewangelicznym paralitykiem z boleścią powiedzieć: Panie, człowieka nie mam! Włosi skarżyć się na to nie mogą. W twardéj szkole doświadczenia dojrzeli na usługi kraju wielcy mężowie pokoju i wojny. Napróżno dzienniki wsteczne wołają, że Neapol i Sycylia płoną domową wojną, gdyby tak było, jenerał Cialdini, który jak źrenicy oka, tak pięknie nabytéj sławy wielkiego wodza i wielkiego męża stanu strzedz powinien, nie składałby namiestnictwa, nie ogłaszałby w obec Europy, że zbójectwo wytępił; ludność Obojga Sycylji nie obchodziłaby z takim zapałem i jednomyślnością rocznicy ludowéj uchwały, mocą któréj to udzielne królestwo zlało się w jedną włoską całość; nakoniec król Wiktor-Emmanuel nie przyśpieszyłby swéj podróży do Neapolu, gdyby wątpił, że nie zdybie się tam z uczuciami wspólnéj miłości dla wielkiéj narodowéj sprawy tak potężnie w jego własném sercu bijącéj.

Wśród zbiegu tych wszystkich zdarzeń, gdy Francja przyśpieszyć rozwiązania sprawy rzymskiéj nie chce, a Włosi czekać nie mogą; według wszelkiego do prawdy podobieństwa, wnet po otwarciu parlamentu w Turynie, izby, zostawiwszy właściwemu biegowi rzeczy pytanie co do stolicy półwyspu, zagrzeją rząd do uzupełnienia wojska i do rozpoczęcia wojny z Austrją. Nie podobna nie widzieć silnéj do tego zachęty w ufności narodu. Popis wojskowy w krajach Obójga Sycylji odbył się najspokojniéj; młodzież ochoczo udaje się pod chorągwie; wiara w trwałość włoskiego rządu krzepi się i wzmaga do tego stopnia, że gdy świeżo rada miejska neapolitańska otworzyła pożyczkę miljona dukatów, we trzy dni zniesiono podwójną ilość téj summy. Mniejszéj zapewne wagi, ale nie bez znaczenia, jest przyjęcie pełne uprzejmości w Królewcu jenerała della Rocca posła Wiktora Emmanuela. Jeżeli więc, jak widać z oświadczenia dziennika Opinione, Włochy, nie oglądając się na Paryż, samoistnie działać poczną, jeżeli jenerał della Rovere skorzysta z czasu i z ogromnych zasobów w ludziach i broni, wystawi z początkiem marca trzykroć sto tysięcy wojska prócz miejscowéj i ruchoméj narodowéj gwardji, wówczas, albo Paryż innem okiem na Turyn patrzeć zacznie, albo co dla sławy i szczęścia Włoch byłoby nierównie pożądańszem, własnemi siłami wystąpią do walki z Austrją.

Bo w Austrji gromadzą się ciężkie burze. Z rocznicą nadania cesarstwu październikowego dyplomatu, rozpoczął działać na nowo rząd osobisty. Budżet nie został zagłosowany, a więc cesarz rozkazał w całéj monarchji pobór podatków przeszłorocznym trybem. W Węgrzech hr. Forgach ogłosił uniwersał popisu wojskowego bez uchwały sejmowéj, oraz podobnegoż poboru podatków. Już telegraf donosi o odpowiedziach naderspanów. Prymas węgierski, kardynał Scitowski, jako naderspan komitatu ostryhomskiego wręcz oświadczył: że nie tylko nieprzyłoży się ani do wojskowego popisu, ani do poboru podatków, ale w komitacie swoim wyraźnie zakaże urzędnikom komitatowym wszelkiego w tym względzie uczęstnictwa. Prymas żąda wstrzymania popisu i poboru dopóty, dopóki zgoda między królem i narodem nie wróci. Kardynał Scitowski sądzi, że podróż królewska do Budy doprowadziłaby do tego celu, rozpraszając trwogę o konstytucję, będącą dziś w niebezpieczeństwie, a to w drodze zwołania nowego sejmu. Trudno wierzyć, aby te rady miały być przyjętemi; co do protestacji, ani wątpić, że wszyscy inni naderspanowie z podobnemiż wystąpią. Gazeta pruska twierdzi, że okolnik hrabiego Forgach miał właśnie na celu wywołanie rzeczonych ogólnych protestacij, a to dla tego, aby rząd miał powod jednym pociągiem pióra oddalić wszystkich naderspanów i powołać urzędników austryjackich, będących w służbie przed dniem 20 października 1860 roku.

Jeżeli depesza nadesłana z Pesztu do Frankfurtu niezostanie cofniętą już dnia 23 bież. miesiąca przy poskramianiu wieśniaków opornych w wypłacie podatków krew płynąć miała, a Peszt zajęty został przez wojsko gotowe do stłumienia wszelkiego rozruchu.

Włochy.

Turyn, 17-go października. Nadszedł tu list Jakóba Castrucci, do prokuratora królewskiego przy sądzie pierwszego stopnia we Florencji, podajemy go w zupełności:

„Po wyjściu mojem z więzienia Murate, otrzymałem wszystkie listy i wiadomości nadesłane mi z Rzymu; mając w ręku zostawione przezemnie papiery w mojém mieszkaniu, upewniłem się, że policja rzymska przejęła nietylko list pisany przezemnie do mojéj matki, ale i drugi pisany tegoż dnia do mojéj bratowéj Angeliny Castrucci, który rąk jéj nie doszedł. Jeżeli ksiądz Mateucci i dwór rzymski znaleźli potrzebę wydrukować jeden wyjątek mego listu w zamiarze ukojenia boleści matki nad życie przezemnie kochanej, musieli pewnie znaleźć potrzebę nie oddania mego listu mojéj bratowej i do nieogłoszenia go w swym dzienniku. Ten list proszę, aby był dołączony jak sprawiedliwość tego wymaga do dowodów kryminalnej sprawy, brzmi on następnie:

„Moja kochana Angelino,

„Skoro ten list otrzymasz, proszę, abyś natychmiast poszła do mojéj matki; nieodstępujcie jéj ani ty, ani twój mąż, aby nie dowiedziała się co uczyniłem, aby nie smuciła się i była o mnie zupełnie spokojną. Sumienie mówi mi, że niepopełniłem zbrodni; znajduję się teraz z łaski Bożéj w kraju chrześcijańskim, gdzie panują sprawiedliwość i miłość bliźniego. I wy też bądźcie spokojnemi, ten list wszystko wam opowie.

„Wiadomość, że Locatelli może być ścięty jak sprawca śmierci żandarma Velluti, uczyniła koniecznem dla mnie stawienie się dobrowolne przed sądem, ponieważ nie Locatelli, ale ja, broniąc się, zraniłem szalonego żandarma. Tym sposobem ocalę życie niewinnemu i nie zniesławię siebie, nie chodzi tu bowiem o polityczne zabójstwo, gdyż wiecie, że niezdolny jestem do tego; chodzi o rozruch w którym z obu stron walczono. W każdym jednak razie matka moja, dowiedziawszy się o skazaniu na śmierć Locatellego, mogłaby sądzić, że i mnie tu na śmierć skazano, coby ją przyprawiło o rozpacz. Starajcie się więc, aby o niczém niewiedziała, aby nieczytała żadnego dziennika, wmawiajcie jéj, że list który do niéj pisałem zawiera najczystszą prawdę i że pogłoski krążące po Rzymie są bezzasadne.

„Niemogę długo być w więzieniu, bo jeśli stawionym zostanę przed sąd, pewnie będę uniewinniony, a jeśli nie wytoczą mi processu, jeszcze prędzéj wyjdę na wolność. Wówczas matka moja może dowiedzieć się o wszystkiém, tylko jéj spokojność cięży mi na sercu; donieś mi jak jest z moją matką, listy twoje będą jedyną dla mnie pociechą w więzieniu, nieodmawiaj mi ich, bo jednego tylko pragnę, aby moja matka była spokojną. Bądź zdrowa moja dobra Angelino, uścisnij Piotra w mojém imieniu.

Twój przywiązany swagier Jakób."

„Powinieniem jeszcze zwrócić uwagę pana prokuratora królewskiego, że list do mojéj bratowéj podług dziennika *Osservatore Romano* miał być pisany d. 24 września, i że tegoż dnia z rana stawiłem się przed sądem. Czyż mogłem w jednéj godzinie przyznawać się za sprawcę przewinienia i zaprzeczać, że go nie popełniłem? Gdybym nie napisał listu wyżéj przytoczonego do mojéj bratowéj, jakże można by wytłómaczyć list pisany do mojéj matki, która lada chwila dowiedzieć się mogła, że przed urzędem przyznałem się do zabójstwa? Są to rzeczy, na zrozumienie których wystarczy nawet odrobina zdrowego rozsądku.

„Lecz nietylko pisałem do mojéj bratowéj, dla uspokojenia matki mieszkającéj w kraju gdzie za fraszkę na śmierć skazują, ale pisałem też do jednego z mych braci do Ankony d. 26-go września, oznajmując mu całą prawdę i prosząc go, aby wszelkiemi sposobami starał się pocieszać matkę, brat mój odpowiedział mi następnym listem (który był mi doręczony w więzieniu Murate) pisanym 1-go października.

„Ankona 1-go października 1861 r.

„Kochany bracie,

„Ze smutkiem dowiedziałem się, że znajdujesz się we Florencji w więzieniu, ale sprawa, za którą cierpisz godną jest prawdziwego Włocha. Jeżeli krwią zbroczyłeś ręce, stało się to w osobistéj obronie, a razem zemściłeś się za wszystkie krzywdy wyrządzone naszéj rodzinie przez podły rząd dwoistéj władzy. Jakóbie, bądź spokojny, wszystko uczynię dla pokrzepienia naszych rodziców, a szczególniéj matki, która jest niepocieszoną; a obok tego staram się uprosić wszystkich naszych przyjaciół, aby wyjednali dla ciebie uwolnienie. Jak tylko zostaniesz wolnym, pośpiesz w objęcia brata, który szczęśliwy będzie podzielić się z tobą chlebem wygnania. Jeśli ci wolno pisać, uczyń to natychmiast i donieś czy ci czego nie potrzeba.

Przywiązany twój brat Juljusz Castrucci."

„To wystarczy dla zniweczenia wmawiań kardynała Antonellego, który chciałby przekonać, że jestem oszustem lub przekupionym.

„Ale natém niedosyć. Wywod sprawy Locatellego, wydrukowany staraniem *świętéj consulty*, wycofany został z niesłychanym pośpiechem, ale jedyny exemplarz, który ocalał, nadesłał do Florencji komitet rzymski. Z tego dokumentu okazuje się, że świadkowie chociaż żadarmi są w ciągłéj z sobą sprzeczności co do zabójstwa i raczej dają mój rysopis zamiast Locatellego, gdy mówią: *młody wysoki, chudy z wielkiemi oczami,* gdy tymczasem Locatelli był raczej *nizki, otyły, oczy miał zwyczajne*, jak twierdzą *świadkowie, którzy go widzieli w szpitalu Pocieszenia!!!*

„Nakoniec, panie prokuratorze, wiem z pewnością, że wszystkie zasiągnione wiadomości przez Rzymian mieszkających we Florencji zeznają, że jeden ze świadków mieszkających w Rzymie, gdzie zabójstwo popełniono, spotkawszy mię 22-go września na ulicy Calzamole (we Florencji), powiedział do swych przyjaciół:

„Oto ten co zabił Vellutego i że przynajmniéj trzech innych świadków a między nimi pani M. B. dają mój rysopis w taki sposób, że nie mogę być wzięty za Locatellego.

„Niech to służy za odpowiedź dziennikom kłamliwym, które chcą mię udać za kłamcę i przekupionego. Nie jestem ani jednym ani drugim, same czyny zupełnie mię usprawiedliwią.!!

„Proszę przyjąć i t. d.

Florencja, 15-go października 1861 r.

Powolny sługa „Jakób Castrucci."

Turyn 20-go października. Dziennik paryzki *Prassa* mówi w liście otrzymanym z téj stolicy:

„Dziennik *Opinione* uderzył uwagę powszechną przez ogłoszenie artykułu pod napisem: *Co ministrowie robią?*

Dziennik półurzędowy przypomina rządowi, że czas otwarcia izb jest blizki. „Za miesiąc rozpoczną się rozprawy i walki stronnictw; przedstawiciele narodu poruszą wielkie zajmujące nas pytania, zechcą sądzić politykę i czynności ministrów. Jest to jedyny przyzwoity i prawny sposób wyrwania kraju z nurtującéj go niepewności, uchylając choć krawędź zasłony ukrywającéj przed naszemi oczami prawdziwe położenie spraw państwa."

Po tym wstępie, zapowiadającym powołanie gabinetu do sprawozdania, *Opinione* daléj tak mówi:

„Zapewne p. Ricasoli nie myśli, że rozsyłanemi okolnikami do naszych przedstawicieli za granicą, doścignie swojego celu, to jest Rzymu; lecz w drodze układów z Francją. Na jakimże stopniu stoją nasze rokowania? Jakież zabiegi ministrowie nasi czynili u rządu francuzkiego? W jaki sposób mają ustalić się stosunki między Włochami i Papieżem?"

Dziennik *Opinione* nieubłagany jest w swoich zapytaniach; ale to pewna, że Włosi tęsknią do jakiegoś promyka światła.

Dziennik *Opinione* uwolnił rząd włoski od odpowiedzialności za dziełko obejmujące mniemane rękojmie, podawane przez króla włoskiego stolicy św., lecz dziś dziennik *Opinione* utrzymuje, że p. Benedetti otrzymał poufnie z rąk barona Ricasoli sam tekst rękojmi, aby je cesarzowi złożył. Jakież przyjęcie te przełożenia znalazły w Paryżu.

„Ministrom nie może być tajném, jak sprzeczne krążą wieści, co do sposobu przyjęcia tych przełożeń przez Francję. Czyż minister zostawi nas w niepewności aż do otwarcia parlamentu?

„Im większy mrok otacza to pytanie, tém większe podejrzenia rosną, że Francja nie przyjęła przełożeń gabinetu włoskiego tak przychylnie jak mniemano. Jeżeli zaś te podejrzenia i te obawy nabędą siły, czyż urok otaczający nasz rząd niebędzie narażony? Czyż oppozycja nie skorzysta z tego i nie powie, że gabinet nie umiał podać praktycznego rozwiązania sprawy rzymskiéj, że nie znajduje się z Francją w stosunkach przyjaznych, które zachować na dobréj stopie, jeśli istnieją, albo przywrócić jeśli się zachwiały, jest rzeczą tak niezmiernéj wagi."

Nakoniec *Opinione* znowu nastaje, aby zadanie rzymskie rozjaśniło się przed otwarciem parlamentu.

Te wyjaśnienia ze strony rządu, choćby nawet zabiły złudzenia i nadzieję większości, miałyby przynajmniéj tę korzyść, że naród zrozumiał by rozciągłość złego. Od powrótu p. Benedetti alarmiści twierdzą, że wojsko włoskie cofnęło się znowu aż do Cattolica! Jeżeli utrzymanie obecnego stanu rzeczy nakazane jest przez stan Europy, albo przez obawy mniéj lub więcéj uzasadnione, dla czegoż tego nie powiedzieć? Gabinet nie jest odpowiedzialnym za knowania klerykalnego stronnictwa, za złą wolę niektórych mocarstw; mniemanie powszechne, wdzięczne za jego usiłowania w osiągnieniu celu, niemyśli poczytywać mu za zbrodnię stanu rzeczy niezawisłego od jego woli.

Piszą z Turynu z d. 19 października: Nadeszły tu odpisy sprawy Locatellego, nie wchodząc w obszerne szczegóły całéj sprawy, ważną jest rzeczą choć treściwie poznać, na mocy jakich świadectw może być człowiek skazany na śmierć w wiecznem mieście? Świadkami byli: *dziesięciu żandarmów papieskich*, po większéj części sędziów we własnéj sprawie, bo wszyscy musieli bronić się w tym ogólnym zgiełku; trzech żołnierzy francuzkich i jeden żołnierz papieski rodem Szwajcar.

Naprzód uderza uwagę ta okoliczność, że w urzędowem sprawozdaniu sądowego przewodu nazwiska świadków są oznaczone tylko pierwszemi głoskami, jakby świadczyć o rzeczy dokonanéj było wstydem, jakby według słów jednego dziennika sędziowie pragnęli ocalić imiona świadków od bezeceństwa. „Akt oskarżenia „mówi: że zbrodnia popełnioną była w zapale ludowe„go rozruchu wśród licznego i gęstego tłumu.

„Żandarmerja była zmuszoną cofnąć się przed otacza„jącym ją tłumem, tak bowiem *blizko było ściśnioną*, że „znajdowała się w niebezpieczeństwie być zamordowaną. „W tem bój gwałtownie zawrzał, z obu stron byli ranieni. „*Biedny* Cezar Locatelli był raniony; powstańcy otaczali „żandarmów. Tłum niedozwolił nam pośpieszyć z po„mocą. Wielu żandarmow tłum otaczał. Niemało zeszło „czasu na oporze, który stawić musiałem ciągle wzrasta„jącemu zbiegowisku. Z powodu tłumu niepodobna mi „dokładnie opisać wszystkich okoliczności."

Takie są bez odmian dosłowne zeznania żandarmów papieskich, skąd jawnie widać i w sposób niezaprzeczony, że morderstwo zaszło wśród największego zgiełku.

Nadto, zapominać nie należy, że to wszystko zdarzyło

się o godzinie 10-téj wieczorem, podczas gdy księżyc był w ostatniéj swéj kwadrze. Jakże o téj godzinie w takim zgiełku dokładnie rozpoznać, wzrost oblicze, brodę i odzież człowieka?

Posłuchajcie teraz świadków:

Pierwszy świadek: Zabójca był młodzieńcem *wysokiego wzrostu, chudy,* miał na sobie spodnie białe.

Drugi świadek: Zabójca był człowiekiem *średniego wzrostu, raczej otyłym* (Piuttosto pieno).

Trzeci świadek: Człowiek średniego wzrostu raczéj otyły (piuttosto traccagnotto).

Jakże pogodzić te zeznania?

Ale co dziwniejsza. Locatelli jest uwięziony, odprowadzony do najbliższej straży, przetrząśnięty od stóp do głowy; w kieszeni jego znaleziono *nóż zamknięty.*

Dalej czytamy to nadzwyczajne zeznanie jednego żandarma: „Nóż zbójcy upadł na ziemię, podniosł go żandarm Z. Żandarm Z. chce uniewinnić Locatellego; uczynił następne dosłowne zeznanie: „Nie mogę nic powiedzieć o „walce (collutazione) zaszłéj między żandarmem i zabójcą. „*Spostrzegłszy tylko nóż na ziemi podniosłem go.* Zgiełk „w jakim się znajdowałem był tak wielki, że niepodobna „mi nic więcéj powiedzieć. Twierdzić tylko mogę, że wi„działem jak Vellutti upadł na stopniach, a człowiek o„którym *dowiedziałem się późniéj* że się nazywał Cezar „Locatelli, znajdował się o 4 lub 5 kroków w górze ulicy. „*Żandarmi mówili*: że ten nóż wypadł z rąk tego człowieka, w chwili jego uwięzienia."

Przejdźmy teraz do zeznania Locatellego:

„Wchodząc na Corso i zaledwie kilka kroków uczy„niwszy ku Monte Citorio, otrzymałem cios szablą w gło„wę, który mię obalił na ziemię. Wówczas, widząc się „powalonym pod razami żandarmów papieskich, miałem „szczęście spostrzedz kilku żandarmów francuzkich: rzu„ciłem się w ich ramiona dla otrzymania pomocy i dla za„prowadzenia mię gdziekolwiek, dla opatrzenia rany; lecz „jakby wszystko spiknęło się na mnie, jeden z żołnierzy „francuzkich, widząc mię biegnącego ku sobie, zląkł się „i pchnął mię w brzuch bagnetem, po czém uwięziony od„prowadzony zostałem do komendanta placu."

Zeznania żołnierzy francuzkich, niezaprzeczają bynajmniéj tym słowom; żaden z nich nie powiedział, że widział Locatellego biegącego do nich z bronią, wszystkim zdawało się, że nie mógł być zabójcą, a jeden z nich powiedział nawet w swem zeznaniu:

„Kiedy go prowadzono, Locatelli oświadczył, że bardzo cierpiał; wówczas niemogłem wstrzymać się od powiedzenia mu, że gdyby pilnował domu i swych zatrudnień, nie przyszłoby do tego. Na to Locatelli tylko rzekł: „o Mości panie!"

Najważniejszy raport, na który nie miano żadnego względu jest raport oficera francuzkiego dowodzącego tą strażą, do któréj Locatelli był przyprowadzony. Według niego Locatelli miał być pijany! Ten stan pijaństwa nie był przyjęty, *ponieważ żadne inne świadectwo nie stwierdziło go,* a nawet nieodwoływał się do niego *sam obwiniony.*

Mimo to wszystko Locatelli potępiony został za mężobójstwo popełnione przez duch stronnictwa i z rozmysłu.

Z bezstronnością streściłem zeznania najważniejszych świadectw; nie znajdzie się ani jeden człowiek rozsądny, który czytając główniejsze zeznania świadków, nie powie że ten wyrok nie był potwornym. Ale w Rzymie, wszystko odbywa się między czterma ścianami; panuje tam zgroza jawności. Wszystkie sądy odbywają się przy zamkniętych drzwiach, świadków słuchają tajemnie, badają każdego pojedyńczo; nie stawią ich oko w oko ani między sobą ani z oskarżonym.

„Kiedy ksiądz Segretti, prezes ś. konsulty, składał wyrok śmierci Piusowi IX, przemówił do niego w następne słowa.

„Ojcze święty, oto jest wyrok śmierci na Locatellego. Sądzę, że sumienie zoaowiązuje mię, do uczynienia uwagi, że świadkowie mogli się omylić albo niedobrze widzieli; że zatém, byłoby właściwém okazać łaskawość, któraby uwolniła nas od niebespieczeństwa dopełnienia wielkiéj niesprawiedliwości. Za całą odpowiedź papież rozkazał przyrządzić rusztowanie."

Dziennik Bodziec (Pungolo) pisze: pp. Farini, Minghetti i Lanza zawarli między sobą pewien rodzaj układu politycznego, solidarnego, i przesłali większości izby poselskiéj okolnik—programmat. Postanowili bądź co bądź sprzeciwiać się wejściu p. Rattazzi do ministerstwa, tudzież silnie walczyć przeciw rozmaitym projektom do praw, mającym być wniesionemi na izbę.

Gazeta urzędowa obejmuje dawno już zapowiedziany dekret, urządzający przefektury, albo właściwie mówiąc, prefektów, ponieważ obręby prowincji nie uległy żadnym zmianom. Królestwo włoskie liczy dziś pięćdziesiąt dziewięć prowincij.

Urzędnicy stojący na czele tych prowincij nazywali się gubernatorami w Piemoncie i Neapolu, generalnymi intendentami w Emilji, a prefektami w Toskanji. Odtąd wszyscy zwać się będą prefektami. Na czele obwodów będą podprefekci, przy boku prefektów radcy prefektury, którzy będą mogli spełniać tymczasowie obowiązki prefekta, wszystko zupełnie tak jak we Francji. Prefekci będą mieli mieszkania i sprzęty skarbowe; stosownie do klass pensje wynoszą 8, 9 lub 10,000 fr. co niema nic wspólnego z miejscem zamieszkania, przeciwnie zaś pieniądze stołowe sędą zastosowane do miejsca pobytu.

Najwyższa ilość tego rodzaju opatrzenia przypada na Neapol, w tém bowiem mieście wynosi 120,000 fr. Najmniejsza w Massa, gdzie wynosi tylko 7,000; Florencja i Palermo mają po 60,000 fr: Mediolan 50,000; Genua 40,000, Bolonja 30,000.

Podprefekci pobierać będą 4,000 i 5,000 fr: radcy prefektury po 3,000, 4,000 i 5,000 stosownie do ich klas. Miejsca wice-gubernatorów są zniesione.

P. Ratazzi miał myśl podnieść gubernatorów do stopnia mężów politycznych, przedstawicieli rządu, wice gubernatorowie zaś mieli być właściwymi administratorami, ale to prawo niepodobało się hr. Cavour, nie zastosował go; z resztą sam p. Ratazzi poczytywał je tylko za próbę. Za tém pójdzie, że będą prefekci polityczni i administracyjni zupełnie tak jak we Francji. Dekret dzisiejszy nie wprowadza nic nowego, urządza tylko stosunki istniejące i utrwala wpływ Turynu na prowincje. W ten sposób, pięć prowincjii Toskańskich i dwadzieścia prowincji neapolitańskich, nie będą w prost miały nic do czynienia ze swojemi dawnemi stolicami. Sycylja stanowi wyjątek, namiestnictwo będzie tam do czasu utrzymane. Jenerał La Marmora wyjedzie stąd za tydzień do Neapolu, a więc namiestnictwo neapolitańskie istnieć przestanie. Do 1-go listopada zajdą znaczne zmiany w świecie urzędniczym.

Dziennik *Kraj* utrzymuje, że król Wiktor-Emmanuel przyśpieszy swój wyjazd do Neapolu i nie w styczniu jak to zamierzał, ale wkrótce odwiedzi tę stolicę, aby znajdować się przy objęciu jéj zarządu przez jenerała La Marmora—Król ma wyjechać około połowy przyszłego miesiąca. Wszyscy niemal ministrowie towarzyszyć będą królowi, trzéj tylko pozostaną w Turynie, ale zmieniać się będą po kolei dla znajdowania się przy boku króla, którego pobyt ma być dłuższy niż sądzono.

Czytamy w Gazecie *Włoskiéj*, że wieści o zjeździe patryotów węgierskich w Genui, końcem porozumienia się co do wyboru osoby na tron węgierski, nie są tak bezzasadne, jak twierdzono. Cztéry osoby wymieniano: Ks. Napoleona, ks. Sabaudzkiego, ks. Maxymiljiana Leuchtenbergskiego i ks. Crouy-Chanel. Pismo dziennika *Movimento* i list Kossutha do przyjaciela w Londynie potwierdzają, że rozmaici przewodnicy ruchu węgierskiego byli w Genui dla powzięcia języka. Z ich rozmów okazało się, że ród Arpadów miał najwięcéj prawdopodobieństwa do wejścia na tron węgierski.

Piszą z Turynu dn. 1 października. Dziennik wychodzący w Reggio w Kalabrji pod nazwą Fata Morgana, mówi o pięknéj skrzynce, pociągniętéj karmazynowym aksamitem, znalezionéj między łupami zdobytemi na herszcie bandy Mittica. Znaleziono w niéj plan wojny reakcyjnéj, patenta—proklamacje, dekoracje przeznaczone przez króla Franciszka II dla naczelników band. Główna dekoracja składa się z pierścienia srebrnego z krzyżem a wokoło napis:

Haec est quae vincit mundum. Fides nostra (Ta jest co świat zwyciężyła, Wiara nasza).

Inna dekoracja składa się ze srebrnego medalu zawieszonego na białéj wstążce z błękitnemi brzegami. Na głównéj stronie przedstawiony jest wizerunek Franciszka II i królowéj z wypisaniem ich imion, na odwrócie widok Gaety i następne słowa: *Ai prodi difensori* (walecznym obrońcom).

Podług listu otrzymanego z Londynu w Genui, rodzinnem mieście Mazziniego, zdrowie tego wygnańca ma znajdować się w niebezpieczeństwie.

List ten zgadza się z listem samego Mazziniego, w którym narzeka na upadek sił i lęka się, że nie ujrzy skutku swych usiłowań.

Dwaj ministrowie a mianowicie, oświecenia narodowego i sprawiedliwości, znalezli właściwém pójść w ślady pana Peruzzi, który na miejscu zbadał potrzeby swojego wydziału. Panowie de Sanctis i Miglieti wkrotce udadzą się do Neapolu; odjazd ich będzie dosyć długi. Minister wojny przed opuszczeniem namiestnictwa w Sycylji podobnież zebrał wiele wiadomości miejscowych.

Ufność w krajach południowych jest tak wielka, że gdy rada miejska neapolitańska otworzyła pożyczkę na miljon dukatów, natychmiast podpisy przewyższyły summę 2-ch miljonów.

W krajach neapolitańskich i w Sycylji ma być obchodzona rocznica uchwały ludowéj. Syndykowie przyłożą sie do téj uroczystości, w tym dniu miasto Neapol wzniesid w Villa Reale posąg dla filozofa Vico, między posągami Tassa i Wirgiljusza, z których piérwszy urodził się w Sorrento, a drugi wychował w Neapolu.

PAŃSTWO KOŚCIELNE.

Czytamy w dzienniku paryzkim *Prassa.* Oto kilka nowych szczegółów o ojcu Passaglia. Wyrok potępiający jego dzieło był mu onegdaj udzielony przez o. Modena zakonu kaznodziejskiego, sekretarza kongregacji indexowéj. Ten krok poprzedzający ogłoszenie wyroku, uważają za łaskę wyświadczoną znakomitemu professorowi, aby dać mu czas cofnienia się, nim wyrok nabierze mocy obowiązującej. Przyrzekano unieważnić go nawet, jeżeli wyprze się swego pisma.

O. Passaglia zapytał: dla czego kardynał Altieri odmówił mu osobistéj obrony? O. Modena odpowiedział: „Bo list twój był bezimienny." „Ponieważ bezimienność jego rzekł o Passaglja. „nie pozwoliła mi być jego obrońcą, taż sama bezimienność nie pozwala mi go odwoływać" Modena zamilkł.

Natém niekoniec. Oprócz potępienia, o. Passaglia był przetrząsany w swém mieszkaniu, tu krzywda wyrządzona mężowi powszechnie szanowanemu, na którego podejrzenie pokątnych knowań spadać nie może, sprawiła najgorsze wrażenie.

Dziełko kanonika Reale podobnież zostało potępione przez kongregację. W szkole gminy Frozinone zawieszono od nauczycielstwa jednym dekretem ks. Rena prefekta i ks. Tancredi professora wymowy. Drugi czytał a pierwszy na to pozwolił, mowę pełną pochwał dla Cezara i Napoleona, tudzież miłości dla Włoch.

Knowania burbońskie nie ustają. Zapewniają, że Franciszek II jeździł tajnie do Cisterna, wiadomo, że to jest droga prowadząca do Neapolu. Niepodobna powiedzieć co tam robił, ale trudno wierzyć, aby to była tylko przejażdżka dla rozrywki. Widziano go wracającego do Velletri otoczonego żandarmami papieskiemi. Zaciągi trwają; zaciężni opatrują się w maski i udane brody. Myślą, że można będzie ich utaić pod temi bardzo włoskiemi ozdobami. Tymczasem zbójcy trzymani w nieczynności przez siły włoskie od strony Neapolu, poczynają bawić się rzemiosłem swojem od strony Rzymu. Mówią, że pochwytano wiele osób w okolicach Frosinone, w kraju papieskim. Zaciężni bandyci chwytają bez ceremonji poddanych papieskich i uprowadzają ich w góry. Bracia Piletti z Patrica, tylko za okup powróceni zostali swym rodzinom.

Ojciec św. odbywa swoją październikową przejażdżkę. Pewna bardzo znana margrabina, przygotowała tryumfalne przyjęcie dla ojca św. w Albano. Skoro spostrzegła karetę jego świątobliwości, natychmiast poczęła zachęcać i ruchem i głosem ludności do wołania: Niech żyje papież król! i do powiewania chustkami. W połowie tylko udało się szlachetnéj pani. Było nieco głosów krzyczących *viva* ale bez dodatku *il papa re!* Chustki nie powiewały i margrabina musiała własną schować do kieszeni.

Twierdzą, że załoga francuzka jeszcze tu pozostanie do wiosny. Ta wieść jest rozmaicie sądzona i przyjmowana. Jest jednak pewność, że wojsko francuzkie zachowa się bezstronnie i jeżeli niepozwoli Piemontczykom najazdu na ziemie rzymskie, niepozwoli też ochotnikom wpadać w granice neapolitańskie.

Przeszukanie mieszkania ojca Passaglia miało na celu zachwycenie rękopisma ojca Tolomei jezuity, rękopisma już od stu lat ułożonego, i zawierającego ważne odkrycia, tyczące się jezuitów. Nie znaleziono szukanego skarbu, rzucono się tylko na papiery małej wagi; rzecz główna, że o. Passaglia opuścił już kraj papieski i znajduje się w miejscu bezpiecznem.

Liczne uwięzienia księży sprawiły tu wielkie wrażenie. Panuje ruch między niższem duchowieństwem a nawet między kanonikami, którzy jeszcze niedoczekali się prelatur. Między tymi księżmi, częścią ubogimi, częścią notowanymi za niepodległość zdania, jest wielu ludzi bardzo zdolnych. Ci wszyscy są za odnowieniem, za ojcem Passaglia, za Włochami.

Francja.

Paryż 27 października. Monitor powszechny umieścił ostrzeżenie, uczynione czasopismu *Przegląd dwóch światów* z powodu artykułu pana Forcade. Miejsce, które tę surowość wywołało, brzmi jak następuje:

„Obliczenia podane w okolnikach kupieckich wykazują, że żniwa o piątą a nawet o czwartą część nie odpowiedzą potrzebom kraju. Te obliczenia, podług których Francja miałaby potrzebować z zagranicy 15 do 20 miljonów hektolitrów zboża nie zostały zaprzeczone. Nowe środki przedsięwzięte przez bank dają nawet do myślenia, że w wysokich sferach kupieckich rzeczone wyliczenia są przyjęte jako prawdopodobne. Z tą przyczyną trudności targu pieniężnego łączą się inne. Pożyczka włoska, jak mówią w połowie rozebraną była we Francji. Opłata pieniędzy na tę pożyczkę ma uskutecznić się w terminach bardzo blizkich. Jest to nowa przyczyna wywozu brzęczącéj monety, która ciężyć na naszym kraju będzie w chwili wielce kłopotliwéj.

„Przywodzę jeszcze i to na uwagę, że przedsięwzięcia zagraniczne, których akcje głównie rozebrane są we Francji, poczyniły znaczne potrzebowania, mające podobnież pociągnąć za sobą wywoz pieniędzy. Dodają, że w skutek zastosowania traktatu handlowego z Anglją, ogromny napływ wyrobów angielskich nas zaleje, gdy tymczasem nie jesteśmy jeszcze w gotowości zamienić ich na nasze ziemiopłody lub wyroby, a których część przynajmniéj przyjdzie opłacać złotem. Nakoniec nie pomijają i bardzo szkodliwego zbiegu wstrzymania wywozów naszych do Ameryki. Te wywozy wynosiły około 200 miljonów. Mając taką summę, moglibyśmy ubocznie uiścić się z części naszych zobowiązań względem innych targów; ale zbywa nam dziś na tém środku utrzymania równowagi handlowéj.

Że te wszystkie pojedyńcze rysy zebrane razem dla odmalowania trudności obecnych handlowego położenia Francji są zgodne z prawdą, zaprzeczyć temu nie jesteśmy w stanie; ale mamy prawo dziwić się, że się tak doraźnie wynurzyły jak nagłe objawienie, i że żadna myśl przezorna nie troszczyła się o wczesne ich zgłębienie, aby w czasie przyzwoitym zakląć ich skutki. Powiedziećby można, że rząd jak wszyscy w ogóle zaskoczeni zostali znienacka przez to przesilenie.

„Pojąć trudno, w jaki sposób rząd mający tylu sług na swe zawołanie; sięgający przez doskonałość swego centralizacyjnego mechanizmu wszystkich części kraju, niewiedział, przynajmniéj przez zbliżenie, wypadków żniwa w pierwszych zaraz tygodniach po jego ukończeniu. Należało, aby administracja przez zasięgnienie wiadomości w swoim czasie obmyśliła była cały szereg środków zaradczych. Zapewne, że wszystkie smutne następstwa obecnego stanu rzeczy nie mogłyby być uprzedzone; jesteśmy bezsilni co do ruchu wywołanego przez zastosowanie handlowego traktatu, nie zdołamy nic uczynić, dla stłumienia wojny domowéj niszczącéj Amerykę północną, ale jeśliby to było prawdą, że wielkie wypłaty, i to w czasie bardzo blizkim, na pożyczkę włoską, mają nas wtrącić w ciężkie pieniężne kłopoty, czyż nie moglibyśmy, nie nastając wcale na prawa niezależnego rządu, wyjednać u gabinetu turyńskiego, w drodze polubownych przedstawień, aby ulżył naszemu targowi, zgadzając się na dłuższe termina wypłat i na zmniejszenie summ mających wpłynąć na zzecz pożyczki włoskiéj? Jeśli to prawda, że bank będący zapasem kruszcowym naszego handlu, jest zagrożony przez zapotrzebowanie kapitałów francuzkich na przedsięwzięcia zagraniczne, czyż administracja przez właściwe przestrogi, nie mogłaby powściągnąć przynajmniéj tych potrzebowań, które najwięcéj obrażają powszechne mniemanie?

Nie jesteśmy zaiste stronnikami wtrącania się władzy, *w sprawy prywatne; ale rząd w tym względzie* nie wyznaje jednostajnych z nami zasad; zdało mu się, że powinien był zachęcać do tworzenia zakładów kredytowych uprzywilejowanych; potworzył instytucje bankowe wyjęte z pod powszechnego prawa; co roku wtrąca się w określenie summy wydatków, które naszym spółkom dróg żelaznych czynić wolno. Byłoby daleko roztropniéj, a przynajmniéj rząd byłby nierównie z sobą samym zgodniejszym, gdyby naprzykład skłonił towarzystwo kredytu ruchomego, aby nie wzywało do zaliczeń w swych kassach na rzecz kredytu ruchomego hiszpańskiego summy 18,000,000, któréj potrzeba dla tego zakładu kredytowego nie została usprawiedliwioną nawet żadném objaśnieniem. Nikt zaiste nie zaprzeczy, że rady rządu pozostałyby bez wpływu na instytucję będącą jego dziełem, ale jest rzeczą oczywistą, że w téj okoliczności rząd, *ten straszliwy samotnik, który wszystko wie, wszystko widzi i jest wszędzie,* za późno dowiedział się o istotnym stanie rzeczy i nieumiał wcześnie ocenić jego doniosłości. Rozumujemy na tém miejscu, zawsze w przypuszczeniu, że albo sami zawiedliśmy się w nadziejach przez nas przed 2-ma miesiącami powziętych, albo że wypadki stwierdzą trwogi od 2-ch tygodni przez bank francuzki przewidywane. Jeżeli mimo nasze stateczne nadzieje, przesilenie nie będzie mogło być zaklętem, wywoła to nadzwyczaj ciężkie rozprawy, a wywoła sam stan rzeczy, nad skarbową i gospodarczą polityką rządu. Łatwo wskazać 3 główne przedmioty tych rozpraw, naprzód doprowadzenie do najwyższego stopnia wydatków, powtóre niebaczny popęd dany robotom publicznym, przez rozwalanie jednych gmachów a budowanie innych po wielkich miastach; po trzecie brak porządnego namysłu, w kierunku naszéj gospodarczéj polityki.

„Zapewne, taki przypadek jak złe żniwo, wywołujący przesilenie przemysłowe i skarbowe jest skutkiem praw przyrodzonych, za które żadnéj odpowiedzialności ludzkiéj na nikogo wkładać nie można; ale tego rodzaju przypadki wyprowadzają na jaw błędy i uchybienia pogorszające jeszcze ich następstwa. W miarę popełnienia tych błędów lub uchybień, złe wywołane przez przypadek zmniejsza się lub wikła. Przyrodzoną i bezpośrednią wynikłością przesilenia, bywa objaw niedoboru, lub zniknienie kapitałów. Owoż, kiedy przesilenie zaskoczy kraj, w którym kapitał głównie pochłonęły wydatki martwe, nie przynoszące żadnego dochodu, zawikłanie staje się głębszem i pociąga za sobą boleśniejszy nieład. Jeżeli to przesilenie wybuchnie w chwili, w któréj zbyteczne zachęty dane zostały przedsięwzięciom unieruchomiającym kapitały, to jest działającym w taki sposób, jakby niszczyły ich obecną rozporządzalność, wówczas toż przesilenie sroży się z większém jeszcze wytężeniem. Nakoniec, jeżeli sam rząd nie umiał miarkować swych bezdochodnych wydatków, jeżeli rząd sam podniecał spekulację zamiast utrzymywania jéj w przyzwoitych karbach, przesilenie przypisywane jest nieprzezorności rządu i daje surową przestrogę, że polityka powinna uledz zmianie.

„Pragnęlibyśmy, aby przewidzenia złego, dziś kraj obiegające, co najprędzéj były rozproszone, przez niezwłoczny zwrót ku lepszeniu. Gorąco życzymy, aby raz jeszcze skończyło się tylko na strachu; ale w każdem zdarzeniu chcielibyśmy przynajmniéj, żeby ta nauka nie była straconą. Oby ta choćby fałszywa trwoga zdołała nas nauczyć, jak wiele na tém zależy, aby nieustający wzrost naszego budżetu został wstrzymany, jak jest rzeczą niezbędną zaprzestać tych daremnych zniszczeń kapitałów, przez rozwalanie gmachów sztucznie tylko podniecających spekulację budowniczą, jak jest rzeczą ważną niewypaczać ruchu przemysłowego i handlowego przez instytucje uprzywilejowanego i pozornego kredytu. Jak jest koniecznem, aby rząd w zawiadywaniu gałęzią gospodarczą Francji, wprowadził myśl dojrzałą, którejby nie szarpały systemata z sobą nie spójne, któraby żywiła się zdrowemi teorjami nauki skarbowéj i któraby nieodrzucała przestrog doświadczenia."

Dzienniki paryzkie ogłosiły następny okólnik ministra spraw wewnętrznych:

„Panie prefekcie,

„Senat na posiedzeniu d. 13 marca uchwalił odesłanie do ministra spraw wewnętrznych prośby o przedsięwzięcie środków rządowych w poskromieniu pjaństwa.

Według mego zdania nie nadszedł jeszcze czas wystąpienia z projektem do prawa przeciw pjaństwu; w braku atoli rozporządzeń prawnych, wprost poskramiających pjaństwo, dekret 29 grudnia 1831 r. o sprzedaży gorących napojów, może według mego zdania zaradzić największéj części nadużyć, które były w owéj prośbie wykazane; wzywam więc pana, abyś wydał potrzebne instrukcje, co do najściślejszego zastosowania rzeczonego dekretu. Szynkarze powinni być stanowczo i najwyraźniéj ostrzeżeni, że jeżeli zachęcać będą pijaństwo namawiając do picia, lub jeżeli osobom już pijanym dostarczać będą napoju, władza pozamyka ich szynki w skutek art. 2 wyżéj przytoczonego dekretu. Co do osób, których pjaństwo objawiałoby się zewnątrz domu przez zakłócanie i niepokojenie obywateli w ich bezpieczeństwie, władza miejscowa może przeszkodzić ich znajdowaniu się lub chodzeniu po ulicach lub gościńcach, a nawet zatrzymania ich w miejscu pewnem dopóty, dopókiby przez czas znajdowania się w stanie odurzenia, mogliby narażać spokojność lub bezpieczeństwo mieszkańców przez chwilowe swoje obłąkanie. Ufam panie prefekcie, że postarasz się o ile można osięgnąć cel zamierzony w obrębach warunków przezemnie wskazanych.

Proszę przyjąć i t. d. *F. de Persigny.*

Paryż 14 października 1861 r.

Wczoraj, d. 22 października, odbyła się z rana w Compiègne rada gabinetowa pod przewodnictwem cesarza.

Mówią, że p. Rattazzi miał zaszczyt być wczoraj przyjętym przez cesarza.

P. Veron w następny sposób oznajmuje objęcie głównego kierunku dziennika *Konstytucjonisty:* Na minionem posiedzeniu ciała prawodawczego, podczas rozpraw nad adresem, podana została poprawa podpisana przez pp. Devinck, Gauin, Ancel, Ouvrard i przezemnie. Celem jéj było zwrócić uwagę rządu na zbyt szczupłą ilość głosów przy ostateczném głosowaniu na budżet wydatków.

Wprawdzie prawo skarbowe, tyczące się ogólnego budżetu państwa, pozwala na głosowanie przez powstanie lub siedzenie na miejscu, tyle razy ile budżet zawiera artykułów; lecz według brzmienia konstytucji, jedno tylko ostateczne głosowanie mieć powinno miejsce na każde ministerstwo.

Księga budżetowa liczy około 900 stronic. Obejmuje najszczegółowsze rozwinienie licznych artykułów wydatkowych, które poddawać pojedyńczemu sprawdzeniu uchwał byłoby niepodobieństwem.

Wykonywanie podobnéj władzy roztrąci się w praktyce o niemożność.

Z drugiéj wszakże strony, sprzeciwia się rozumowaniu mieszać w jedném ogólném głosowaniu summy potrzebne do utrzymania różnych gałęzi służby, niemających między sobą związku.

Taki był przedmiot poprawy, cofniętéj przez ich podawców, w skutek mowy wyrzeczonéj przez p. Magne, ministra bez wydziału, z któréj nie będzie zbytecznem przytoczenie następnego miejsca.

„Rządowi chodzi o nazupełniejszy oddział władz, nietylko dla siebie, ale nawet dla izby; nie odmawia więc *zgłębienia, w przerwie parlamentowéj podawanéj dziś* poprawy, aby przekonać się, czy będzie ona zdolną doprowadzić do zadawalającego wypadku i rząd i izby."

Zdaje się, że rząd zgłębił ten przedmiot i że projekt uchwały senatu ma być poddany pod jego rozbiór w ciągu miesiąca listopada. Roztrząśnienie i zagłosowanie téj uchwały spowoduje bardzo niedługie zebranie senatu.

Paryż 24 października. Monitor powszechny umieszcza następną wiadomość: Badanie sądowe, w skutek którego zapadł wyrok potępienia, udowodniło, że kongregacja *niewiast świętego zjednoczenia* w Douai, dobrowolnie przyczyniała się do wykradania dziewcząt żydowskich i chrzczenia ich na wyznanie katolickie. Ten zbytek gorliwości mógł pociągnąć za sobą cofnięcie przez rząd prawa bytu téj kongregacji. Rząd znalazł właściwszém ograniczyć się karą mniéj surową, dekret więc 10 października cofnął tylko domowi Douai upoważnienie prawnego bytu, posiadane przez tenże dom, na mocy dekretu 13 kwietnia 1850 r. To rozporządzenie tchnące mocą i umiarkowaniem, przypomni bezwątpienia kongregacjom religijnym: że ich stan, cel i prawidła nie uwalniają ich od obowiązku posłuszeństwa dla praw krajowych.

Hrabia Paryża (wnuk Ludwika Filipa) wydał w Londynie broszurę, przed odpłynieniem swojém do Ameryki, w liczbie tylko 200 egzemplarzy dla swych przyjaciół pod napisem: *Damaszek i Liban.* Rzeczone pismo odznacza się wzniosłością pomysłów i prześlicznym językiem. Przedmowa do tego dziełka mówi: „Mimo wir zdarzeń wewnętrznych, zatrudniających Europę, niepodobna, aby od czasu do czasu nie zwracała trwożliwego wzroku na Wschód nurtowany powolnemi ale nieuchronnemi przemianami. W roku przeszłym oczy wszystkich skierowane były na Syrję, nurzającą się we krwi i ocaloną tylko wspaniałomyślnem wdaniem się naszego wojska. Atoli zawiłość pytania wschodniego nie została odwróconą, rzeczywisty stan tego kraju w niczem się nie zmienił, bo niepodobna było w tak krótkim czasie naprawić tak ogromnych nadużyć. Może wydanie na jaw niniejszego pisma przeznaczonego tylko dla niewielu osób, nie będzie osądzone przez nie za zbyteczne. Dwa jego rozdziały mówią o rządzie tureckim w Damaszku i o położeniu chrześcijan na Libanie, wyjęte są z dziennika podróżnego, zwiedzającego te kraje przed rozlewem krwi i po nim. Przypadek tylko zaprowadził go w te strony; pozbawiony środków poznania swéj ojczyzny, któréj oddany jest z całéj duszy, pojechał szukać w zakątkach wschodu tego, co mogło mu przypomnieć odwieczną sławę Francji, co mogło mu pozwolić ocenić jej wpływ dzisiejszy, i odgadnąć, na jakich podstawach spocząć powinna jéj przyszła polityka. Dzięki swojemu imieniowi, wspomnieniom swojéj rodziny, ludność chrześcijańska tak go przyjęła, iż miał zręczność poznać całą potęgę spółczucia, jakie żywi w swych sercach dla Francji i całą wiarę, jaką pokłada w jej wsparciu.

Hr. Persigny, minister spraw wewnętrznych, rozesłał prefektom następny okolnik:

„Mości panie prefekcie,

„Rząd oddawna czuł potrzebę podciągnąć pod warunki prawa stowarzyszenia dobroczynne, których istnienie i działalność dotąd nie zostały prawidłowie upoważnionemi. Przez rozmaite okolniki, a mianowicie 30 października 1850, 19 sierpnia 1853 i 15 czerwca 1854 r. wzywanym pan byłeś do przypomnienia tym towarzystwom obowiązków, jakie prawo im przepisuje. Mimo te ostrzeżenia, względy jakie mieć należy dla dzieł dobroczynnych, aż dotąd zwlekały wyrozumiałość władzy; ale nakoniec potrzeba urządzenia zakładów, do których wkradły się pewnego rodzaju nieprzyzwoitości, stała się niezbędną, słuszną więc jest rzeczą poddać je pod stałe prawidła.

„Pośpieszam wszakże z wyznaniem, że mimo rzeczone nieprzyzwoitości, mnogie stowarzyszenia dobroczynne, tak upoważnione jak nieupoważnione, zawsze jednak składające znakomitą gałęź powszechnego miłosierdzia, zasługują na całe spółczucie rządu za rozlewanie na kraj dobrodziejstwa bądź, że te stowarzyszenia przybierają znamie religijne, jak zgromadzenie św. Wincentego à Paulo, św.

Franciszka Regis, św. Franciszka Salezego, bądź iż wypływając zupełnie z innego źrzódła, urządzone są w duchu czystéj miłości ludzi jak np. wolne-mularstwo.

Zaprowadzone we Francji od r. 1725 nieprzestało rzeczywiście być wiernem zasłużonéj sławie dobroczynności, gorliwie zaś spełniając swe posłannictwo miłosierdzia, żyje duchem patryotycznym, który nigdy kraju nie zawiódł w stanowczych zdarzeniach. Rozmaite grona, z których się wolne-mularstwo składa, w liczbie około 470, znanych pod rodzajową nazwą pracowni, oraz nazwami szczegółowemi loż, kapituł, kollegjów, konsystorzów i t. d. lubo nieuznane i prawidłowie nie urządzone, działają spokojnie w kraju i oddawna nie dały powodu do żadnego istotnego zażalenia rządowi. Taki jest porządek i duch panujący w tém stowarzyszeniu, że wyjąwszy jego organizację centralną, któréj sposób wyborów może rozniecić spółzawodnictwo między różnemi lożami i zamącić w nich zgodę, coby wymagało pewnych odmian, jest rzeczą niewątpliwą, że upoważnienie i uznanie bytu wolno-mularstwa jest wielce pożyteczne.

„Stowarzyszenia religijno-dobroczynne, a osobliwie zgromadzenie św. Wincentego à Paulo, zaleca się poszanowaniu powszechnemu przez cnotliwe swoje dzieła. Mnogie konferencje św. Wincentego à Paulo, pozakładane w celu rozdawania pomocy niedostatnim, uobyczajania i oświecania klass roboczych, ze znakomitą gorliwością dążą do celu zasługującego na najwyższą pochwałę. Dobroczynność podaje tu rękę religji, zapala się jéj szlachetném tchnieniem i wprowadza w życie przepisy miłości chrześcijańskiéj; te zgromadzenia nietylko dzielnie przyczyniają się do ulgi i uobyczajenia klass ubogich, ale jeszcze utrzymując w klassach wyższych uczucia szczodrobliwości, wrażają im, tym zwłaszcza, których udziałem jest majątek niezależny i czas swobodny, zasady prawdziwego posłannictwa bogatych względem tych co cierpią.

„Zdaje się, że duch tych stowarzyszeń jest obcym wszelkiéj myśli politycznéj; bo złożone z ludzi pobożnych, należących bez różnicy do wszystkich odcieni, mieszczą w swem gronie znaczną liczbę urzędników i ludzi prawdziwie do rządu przywiązanych. Wszakże, jeżeli konferencje miejscowe św. Wincentego à Paulo mają prawo do całego współczucia rządowego, z żalem powiedzieć mi przychodzi, że rady albo komitety prowincjonalne, które pod pozorem zachęty pojedyńczych usiłowań rozmaitych konferencij zmierzają coraz mocniéj z każdym dniem do opanowania ich kierunku, wyzucia ich z prawa wybierania swych prezesów i innych dostojników do narzucania swéj zwierzchności towarzystwom prowincjonalnym, jakby chciały użyć je za narzędzie myśli, zupełnie obcéj dobroczynności.

„Co do rady wyższéj, zasiadającéj w Paryżu, rząd nie może potwierdzić istnienia tego rodzaju kierowniczego komitetu, którego nie mianują towarzystwa miejscowe, ale który sam uzupełnia się własną swoją powagą i przywłaszcza sobie prawo rządzenia niemi, w celu przerobienia ich na pewien rodzaj stowarzyszenia tajemnego, którego rozgałęzienia sięgają za granice Francji i który obciąża konferencje budżetem rozchodowanym w sposób niewiadomy.

„Taka organizacja niemoże być wytłómaczoną pobudkami miłosierdzia. Bo rzeczywiście, czyż ludzie godni i dobroczynni w Lyonie, w Marsylji w Bordeaux niemogą obejść się bez rady i kierunku komitetu paryzkiego? Czyż przeciwnie nie są oni więcéj niż kto inny w stanie wywiedzenia się, jakim osobom rozdawać należy jałmużnę. Nakoniec, czyż miłość chrześcijańska potrzebuje działać i urządzać się na modłę tajnych towarzystw?

„Prawo zabraniające tego rodzaju stowarzyszeń, prawo od tak dawna łamane, wkłada mości prefekcie na pana obowiążek, którego przypomnienie uznaję za moją powinność, abyś starał się pogodzić uszanowanie dla prawa, z wysokiemi względami łączącemi się ze szlachetnem spełnianiem miłosierdzia. Jeżeli więc w departamencie pańskim znajdują się nieupoważnione towarzystwa dobroczynności jakiejkolwiek nazwy lub powołania, bądź należące do konferencji św. Wincentego à Paulo, do zgromadzeń św. Franciszka Regis i św. Franciszka Salezego, bądź loże wolno-mularskie, wzywam pana, abyś bez zwłoki upoważnił je do istnienia w formach prawnych i abyś je przypuścił, tak jak to ma miejsce z innemi towarzystwami już przyznanemi, do uczęstnictwa w szczodrobliwości rządu i opiece państwa.

Nadto, jeżeli prezesi lub delegowani, wprost mianowani przez towarzystwa pojedyńcze jednego i tegoż samego miasta znajdują być pożytecznem porozumiewanie się w przedmiocie swego posłannictwa, upoważnisz ich do zbierania się i zamienienia w komitet. Nakoniec, jeżeli te rozmaite towarzystwa przez swoich prezesów lub delegowanych, wynurzą chęć mienia w Paryżu przy głównem rządowem ognisku główne swe przedstawicielstwo, zechcesz mi pan przesłać wynurzenie ich żądań razem z objaśnieniem pobudek, jakie ich do tego skłaniają, ja zaś będę miał zaszczyt prosić o rozkazy cesarza, dla rostrzygnienia na jakich zasadach i w jakim duchu to centralne przedstawicielstwo mogło by być urządzone. Dopóki to nie nastąpi, zabronisz panie prefekcie zbierania się wszystkich rad wyższych centralnych i prowincjonalnych, oraz zawyrokujesz ich rozwiązanie.“

„Przyjmij p. prefekcie zapewnienie wysokiego poważania.

Minister spraw wewnętrznych *S. de Persigny.*

Paryż 16-go października 1181 r.

Anglja.

Londyn 22 października. Królowa opuszcza dziś zamek Balmoral i udaje się do Edynburga, gdzie książe małżonek ma przewodniczyć położeniu węgielnego kamienia na gmach pocztowy i drugiego na muzeum. Książe Walji ze swéj strony znowu rozpoczął nauki w uniwersytecie w Cambridge. Tym czasem w Londynie czynią się wielkie przygotowania do przyjęcia następcy tronu, z powodu otwarcia bibljoteki w Middle-Temple, stowarzyszenie prawników ma uroczyście przyjąć go do swego grona, jako rzeczywistego członka téj starodawnéj i wsławionéj korporacji.

Torysowie wystąpili z powtórnym objawem w hrabstwie Essex, gdzie ich mniemanie jest panującem. Główniejsi mówcy wynurzyli znowu otuchę w tryumf swego stronnictwa; pod warunkiem wszakże, wyraził jeden z najważniejszych między nimi, że nieokażą zbytecznéj niecierpliwości do zagarnienia władzy. Wyliczali porażki zadane stronnictwu wyzwolonemu, tudzież zdarzenia w których ministrowie w ciągu ostatniego parlamentu byli w mniejszości; powstawali przeciw wszelkim zamysłom zniesienia opłat kościelnych; wszelką dążność do rozszerzenia liczby głosujących nazywali „straszliwem szaleństwem reform;“ dla lorda Palmerstona osobiście wynurzyli swe uwielbienie; ale żalili się, że jest otoczony spółpracownikami, których niepodobna cierpieć u steru rządu, i nieokazali usposobienia, by wytrwać w neutralności, jaką Anglja zachowuje dotąd względem Stanów zjednoczonych. Lecz jak to już Burke uważał w swoim czasie, zwykle pod koniec uczty dają się słyszeć te mowy, które dostarczają pastwy dziennikarstwu nieprzyjaznemu i wtrącają przewodników stronnictw w owe nierozwikłane trudności, pociągające za sobą odpowiedzialność, któréj odepchnąć niepodobna.

Gdy torysowie w ten sposób występują z przedwczesnemi objawami, stronnictwo wyzwolone odnosi rzeczywiste zwycięztwa, pilnując urzędu sprawdzającego listy wyborcze; przy czem toczą się prawdziwe walki. Listy wyborcze! listy! i listy!—pisał sławnéj pamięci sir Robert Peel do torysow, w chwili ich klęski: wyzwoleni poszli za tą radą téj jesieni z prawdziwem powodzeniem, takie jest przynajmniéj powszechne zdanie; bo w ten sposób przechylili większość w tych nawet kollegjach, gdzie byli w mniejszości.

W dziennikarstwie taniem objawił się ruch przeciw wielkim dziennikom, zwłaszcza co do przedstawiania w nich spraw zagranicznych. Zarzucają im zuchwalstwo sądów, gwałtowność języka, w ocenie zdarzeń zagranicznych, co koniecznie musi być szkodliwem dla saméj Anglji. Zapaliła się ta polemika z powodu przesłanéj przez telegraf treści mowy króla pruskiego; król Wilhelm stał się przedmiotem krytyki tak osobistéj i ubliżającéj w większych dziennikach angielskich, iż czasopisma tańsze nie mogły nie uczynić uwagi, że takie napaści każdy Niemiec musi poczytać za narodową obrazę.

Londyn 22 października.

Izba lordów

Parlament został nanowo odroczony do d. 17 grudnia. O god. 2-éj komisarze zajęli miejsca przed tronem i jeden z członków izby niższéj w skutek wezwania przez woźnego czarnéj laski, stanął przed kratkami, jako przedstawiciel całéj izby gmin; odbył się więc obrzęd odroczenia parlamentu.

Londyn, 23 października. Królowa przybyła z Balmoral do Windsor. Odjedzie do Edynburga i parę dni tam zabawi. Szkoci z niecierpliwością czekają na jéj przybycie i na uroczystość wyżéj zapowiedzianą położenia węgielnych kamieni. Zjazd ma być ogromny.

Austrja.

Peszt, 19-go październik.. Jutro upłynie rok, od dnia podpisania rozgłośnego dyplomatu. Austrja miała się odrodzić, dowolność i tymczasowość powinny były ustać, dług zmniejszyć się, budżet przyjść do równowagi, nakoniec systemat absolutny zniknąć w obec woli ludów. Owoż rok jeszcze nie upłynął, a cóż widzimy? Nic nie odmieniło się w życiu gminowem, nic w urządzeniu policyjnem; żandarmerja panuje jak dawniéj; dyplomat październikowy był jeszcze jedną tymczasowością więcéj, tak jak konstytucja lutowa balonem próby. Dług wzrosł, wzrosły też i znęcania się administracyjne. Rada cesarstwa obradowała przez wiele miesięcy, niedotknąwszy się ani budżetu, ani podatków. Cała jéj działalność wyczerpała się w adresach radości i zaufania. Zapewniwszy posłom codzienne wynagrodzenie po 10 zł. r., przyklasnęła nieodpowiedzialności ministrów, którą gabinet pośpieszył rozciągnąć na członków rady. Oto w krótkich słowach wypadek prac rady cesarstwa.

Każdy pamięta jak nagle wyprawiono z Zagrzebia deputowanych pogranicza wojskowego, za to, iż odważyli się głosować niezgodnie z instrukcjami nadesłanemi z Wiednia, że oficerowie w skutek tego potracili swe stopnie. Dzienniki urzędowe, jak zwykle, temu zaprzeczyły.

Ale oto doniesienie, jakie dziennik zagrzebski *Pozor* w tym względzie podaje: Wyrok objaśnia, że oficerowie zostali zdegradowani i że ich towarzyszom zabroniono wszelkich z nimi i stosunków, bynajmniéj nie za głosowanie; ale za to, że w aktach sejmowych, które podpisywali poopuszczali swoje oficerskie stopnie. Jest to prawdziwie urągać się ze zdrowego rozumu, wyszukiwać takich pozorów degradacji. Oficerowie pogranicza niezasiadali w Zagrzebiu z mocy swych oficerskich stopni, ale że mieli ufność swych spółziomków, nie mogli więc podpisywać się jako oficerowie, lecz jak umocowani całej ludności pogranicza.

Zdaje się, że od niejakiego czasu, dzienniki austryjackie nie śmieją już mówić o wewnętrznych sprawach austryjackiéj monarchji, ale znajdują się między niemi które stanowią wyjątek przynajmniéj w tém, co się tycze spraw węgierskich, o których wolno im rozpowiadać wieści najśmieszniejsze i najkłamliwsze. Dziś dziennik *Naplo* oskarża *Wschodnio-niemiecką pocztę* nietylko, że zbiera kłamstwa, ale że przywodzi słowa, które nigdy nie istniały w *Naplo*. Jeżeli dziennik *Wiedeński* ma na sercu cześć dziennikarstwa, niech wskaże gdzie znajduje się przytoczone przezeń miejsce.

Centraliści lamentują, że hr. Forgach wystąpił przeciw swemu orędownikowi panu Schmerling. Podaje rękę, mówią, dualistom, federalistom, ultramontanom i niewiem jeszcze komu, dla obalenia pana Schmerling z jego lutową robotą. Hr. Forgach bardzo jest zdolny to uczynić; on co nie waha się ściągnąć świętokradzkiéj ręki na najświętsze ustawy swojéj ojczyzny, nie cofnie się zapewne przed poronionym płodem pana Schmerlinga; zresztą poszedłby tylko śladami swego orędownika. Wiadomo, że p. Schmerling winien swe mianowanie baronowi Vay. Kanclerz węgierski szczerze pragnął konstytucjonalizmu nietylko dla Węgier, ale dla całej monarchji. P. Schmerling miał sławę męża wyzwolonego, i to zjednało mu stopień ministra. Ale skoro objął zarząd, wnet pośpieszył otoczyć się tymi samymi ludźmi, co otaczali barona Bacha i wywołać w około barona Vay tyle trudności, iż ten ujrzał się zmuszonym ustąpić. Jeśli hr. Forgach wtrąci go w podobneż położenie, będzie to tylko sprawiedliwy odwet, zwykły na tym padole.

P. Majlath, tavernicus, nie chce przewodniczyć namiestnictwu. Czeka w Wiedniu powrótu cesarskiego, by ponowić nalegania o uwolnienie siebie od obowiązku. Częste odbywa narady z hr. Forgach; w obozie centralistów poczyna objawiać się trwoga upadku pana Schmerlinga wnet po powrócie cesarza. Czy p. Schmerling upadnie lub utrzyma się, to stanu rzeczy nie zmieni. Biurokracji nie zabije zmiana ministra, ani wojennego absolutyzmu czcze słowo konstytucji, dopóki pierwiastki wykonawcze pozostaną te same. Złe jest głębsze; leży ono w saméj genezie rządu austryjackiego.

Gazeta wiedeńska ogłasza następny dokument: „My Franciszek-Józef i t. d. „Zważywszy, że roztrząśnienie projektu budżetowego na rok 1862-gi, służące radzie cesarstwa zupełnéj, niemogło mieć aż do dziś dnia miejsca, że zatém wydatki państwa nie mogły być ustalone w konstytucyjnéj formie, ale że z drugiéj strony było rzeczą niezbędną przedsięwziąść środki potrzebne, dla załatwienia bieżących rozchodów państwa:

„Zważywszy nadto, że w moc art. 10-go zasadniczego prawa 26 lutego, bież. roku, podatki, opłaty i należności powinne być pobierane zgodnie z istniejącemi ustawami, dopóki nieulegną zmianie w formie konstytucyjnéj; po wysłuchaniu naszych ministrów stanowimy i rozkazujemy co następuje:

„Podatki bezpośrednie, łącząc w to i naddatek nakazany przez nasze postanowienie 13-go maja 1859, powinny być rozłożone i wybrane na rok 1862, w tymże sposobie i stosunku, jaki przepisaliśmy w naszym patencie 8 października 1860 na rok 1861. Zastrzegamy wszakże wprowadzić zmiany, jakie w ciągu roku 1862 zostaną uznanemi za potrzebne, a które uchwalone będą w konstytucyjnéj formie.

„Nasz minister skarbu upoważniony jest do spełnienia niniejszego patentu.

„Dan w naszém stołeczném i rezydencjonalném miescie Wiedniu, 12-go października 1861 roku panowania naszego 13-go

„Za rozkazem jego ces. apostol. mości,

Arcy-książe *Rajnery, von Plener.*

Baron *de Ransonnet.*

Dziennik wiedeński *Prassa* czyni następne uwagi nad objawami zdarzonemi niedawno w Peszcie:

„Skoro nabyto przekonanie, że opor bierny nie ustaje, i rozciągając się na wszystkie władze gmin wiejskich, nabiera takiéj mocy, iż byłby zdolnym zwichnąć zupełnie działanie władz prawidłowych, usiłowano w Węgrzech zmusić rząd do mianowania wszędzie komisarzów, aby przez niedorzeczność zabić istniejący systemat. P. Kapy po ustąpieniu urzędników znajdzie się prawie w położeniu jenerała, któremu zabraknie żołnierzy, do spełnienia danych mu przepisów. Sądząc według tego co do dziś dnia zaszło, dalsze części kraju nie omieszkają pójść za przykładem komitatu peszteńskiego.“

Wiedeń, 22-go października. Za rozkazem naj. pana z d. 17-go baron Vay, brat byłego kanclerza węgierskiego, odwołany jest ze swych obowiązków, ponieważ nieprzeszkodził zjazdowi komitatowemu na dniu 1-m października, chociaż to zgromadzenie z wyższéj woli było już zawieszone.

Lwów, 20 października miało tu miejsce otwarcie galicyjskiéj żelaznéj drogi.

Triest, 20-go października. Dnia 16 dało się tu uczuć trzęsienie ziemi, równie jak w Wenecji i Romanji. W Ravennie było one bardzo silne, kominy pozapadały, jeden z kościołów i wiele domów popękało.

Prusy.

Krolewiec 20 października. Na danym obiedzie dla ciała dyplomatycznego, minister hollenderski jako najstarszy wiekiem, wniósł *przezdrowie* króla pruskiego; hr. Bernstorf — przezdrowie wszystkich monarchów. W tym dniu wielki szatny hr. Roedern był gospodarzem uczty, danéj dla książąt medjatyzowanych i innych dostojnych osób.

O godzinie 8 wieczorem uczniowie uniwersytetu dali serenadę przy pochodniach, zbiór ludu był ogromny. O godzinie 9-téj odbył się koncert w zamku, w sali moskiewskiéj, zebranie było nadzwyczaj świetne, znajdowało się na niém więcéj niż 3000 osób zaproszonych. Na rzeczonym koncercie odznaczyła się pani Wagner, śpiewacy katedralni i akademji muzycznéj królewieckiéj; wykonywano tylko utwory mistrzów niemieckich. Dziś po nabożeństwie nn. państwo dali posłuchanie dziewczętom, które ich spotykały przy wjeździe do Królewca. Następnie, król, królowa i książęta krwi ze swemi orszakami odjechali do Gdańska, inni zaś książęta i księżne do Berlina.

Bydgoszcz, 21 października. Król i królowa, tudzież wielki książe badeński znajdowali się obecnemi przy położeniu węgielnego kamienia na pomnik zmarłego króla, — stąd odjechali do Frankfurtu nad Odrą.

Błędnie doniesiono, że hr. Burchard Blücher został mianowany tylko książęciem osobistym; i owszem, otrzymał ten stopień dziedzicznie po mieczu, z prawem zasiadania w izbie panów, lecz pod obowiązkiem ustanowienia ordynacji.

Ambasadorowie: książe d'Osuna, książe Magenta, lord Clarendon, jenerał della Rocca, jenerał von Wrede i książęta medjatyzowani wrócili do Berlina.

Marszałek Mac-Mahon był przedmiotem uprzedzającéj grzeczności ze strony króla, królowéj i całéj panującéj rodziny; w dniu koronacji przed samém wyjściem do kościoła, otrzymał order orła czarnego z łańcuchem osypanym brylantami i płaszczem rycerskim, wieczorem wielki ks. Mikołaj rossyjski i arcy książe Karol-Ludwik zbliżyli się do zwycięzcy pod Magenta i raczyli z nim rozmawiać, lubo jeszcze marszałek nie miał czasu złożyć im uszanowania. Uczta, którą ma dać w Berlinie d. 29, ma być cudem przepychu i dobrego smaku; — wydatki na odbycie poselstwa wyniosą 2 miljony franków. Dotąd dochodzą pojedyńcze tylko szczegóły o odbytym wjeździe królewskim do Berlina d. 22-go o południu. Skoro umysły ochłoną z wiru zabaw i sprawozdawcy ze spokojniejszą rozwagą dostarczą ich opisy, nie omieszkamy udzielić ich naszym czytelnikom.

DEPESZE TELEGRAFICZNE.

BERN, sobota 26 października. Obawiają się nowych zatargów z powodu doliny Dappes. Policja kantonu Vaud chcąc ująć osoby winne przekroczeń leśnych w téj stronie, władze francuzkie wysłały piechotę i żandarmów na granicę.

LONDYN, sobotę 26 października. Zakład Reutera udziela następne wiadomości z Konstantynopola, z dnia 19 października:

Porta przeszle okolnik do mocarstw z powodu sporu swojego z Serbją.

Książe Kuza posłał notę do Porty, żądając nanowo połączenia księstw, tudzież aby domaganie się jego było oddane pod rozbiór nowéj konferencji.

Trzy okręta francuzkie żeglujące po Dunaju zginęły na Czarnem morzu.

BELGRAD, sobota 26 października. Dziennik urzędowy ogłasza notę przedstawnika do kapukihaja z powodu wypadków ostatniéj skupczyny: W téj nocie wynurza rozjątrzenie, sprawione przez ściśnienie praw nadanych Serbji i przez zgromadzenie wojsk tureckich.

Usiłowania rządu, mówi daléj taż nota: zmierzają do zabezpieczenia wszystkich praw służących krajowi tudzież do zapewniena mu spokojności i rozwoju, nakoniec do uchylenia przeszkod, tamujących dobre porozumienie z Portą.

RAGUZA, sobota 26 października. Przeszłéj nocy zaszła krwawa utarczka blizko Lubowa, między powstańcami z Zubców i Turkami. Ci ostatni ponieśli znaczne straty; powstańcy ciągną na Trebinję.

PESZT, sobota 26 października. Dziennik Magyar Orszag umieścił list kardynała prymasa Scitowskiego do kanclerza w odpowiedź na wezwanie przesłane komitatom węgierskim, aby dopomagały rządowi w zaciągu wojskowym.

Kardynał Scitowski z miejsca swojego, jako naczelnik komitatu ostryhomskiego oświadcza, że urząd tego komitatu nie tylko nie poruczy swoim podwładnym dopomagać zaciągowi, lecz przeciwnie wprost im tego zakaże.

Kardynał radzi, aby cesarz przybył do Budy i rozproszył obawy z powodu niebezpieczeństwa w jakiém znajduje się konstytucja, oraz aby tak rzeczy urządził, iżby sejm mógł być prędko zwołany.

Aż do téj chwili wszelkie rozwiązanie pod względem podatków i zaciągu powinno być odroczone, jak nie mniéj należy, aby pobór podatków przez siłę zbrojną ustał.

LONDYN, poniedziałek 28 października. Zakład Reutera udziela następne wiadomości z New-Yorku z dnia 17 października. Utarczka morska w Nowym Orleanie dotąd nie potwierdziła się.

P. Seward przestał gubernatorom stanów wiernych Jednocie okolnik następnéj treści:

„Stany oderwańców starają się u mocarstw o uznanie swéj niepodległości, przez co wciągają rząd związkowy w spory z narodami przyjaźnemi.

„Chociaż wypadek tego rodzaju sporu jest dziś mniéj prawdopodobny niż kiedy, należy jednak przedsiewziąć środki ostróżności. Rzeczą jest zatém niezbędną przyprowadzić do stanu obronnego porty, brzegi i jeziora. Lecz kongres nie zagłosował pieniędzy na uzbrojenie brzegów, potrzeba więc, aby rządy podały projekta obrony izbom prowdawczym pajedyńczych stanów. Kongres wróci nakłady wyłożone na to uzbrojenie.

LONDYN, środa 23 października. Zakład Reutera udziela następne wiadomości z New-Yorku z dnia 12 października. Wyprawa złożona z 20-tu statków wypłynęła ku południowi, nic więcéj nie wiadomo o jéj przeznaczeniu. Związkowi posuwają się zwolna nad Potomak, skąd oderwańcy cofają się. Związkowi otrzymali nowe korzyści w zachodniéj części Wirginji; oderwańcy z 3,000 ludzi na sześciu statkach probowali odzyskać Hatteras, ale trzy statki z siedmiuset ludźmi zatopiono. Nowy-Orlean jest skutecznie blokowany.

LONDYN, czwartek 24 października. Tenże zakład podaje następne wiadomości z New-Yorku z dnia 15 października: Ostatnie doniesienia z Norfolku zwiastują że flota oderwańców, złożona z szalup kanonjerskich uderzyła na eskadrę związkową, wysłaną na blokowanie Nowego-Orleanu i że po żwawéj bitwie zatopiła jeden statek a inne wpędziła na mieliznę. Okręt Nashrille, mając na swym pokładzie panów Mason i Stiedell, kommissarzów oderwańców posłanych do Anglji i Francji, przebojem złamał blokadę rozciągniętą przed Charleston.

Przegląd miejscowy.

WILNO.

Dnia 11 b. m. października na zwyczajném posiedzeniu członków kommissji archeologicznéj pod przewodnictwem Prezesa hr. *Eustachego Tyszkiewicza*, rz. członek professor A. Adamowicz, zdawał towarzystwu sprawę ze swych spostrzeżeń w dziedzinie archeologji i historji naturalnéj, zebranych podczas kilkomiesięcznego pobytu swego za granicą w północnéj Francji. Zastanawiał się w sprawozdaniu swojém nad obyczajami i zwyczajami tamecznych mieszkańców pod względem etnograficznym, nad pomnikami Druidów, które już był pierwiéj, ale nie tak szczegółowo w korespondencji swojéj do Kurjera opisał i nakoniec podał zajmujący pod naukowym względem opis rozmaitych konch rzadkich, które nabywszy za granicą, złożył w darze dla Muzeum Wileńskiego. Między rzadkościami rękopiśmiennemi, które rozpatrywano i odczytywano na posiedzeniu, na szczególniejszą uwagę zasługuje list autentyczny wojewody Mazowieckiego Stanisława Poniatowskiego, do ks. Michała Wiśniowieckiego pisany, w którym zwiastuje mu z radością urodzenie się syna, który późniéj został królem. Podajemy go w całości dla miłośników rzeczy ojczystych.

„Jaśnie Oświecony Mości Mści Xże Dobrodzieju. Znaiąc W. X. Mści Dobrodzieia łaskę, że się raczysz interesować do mnie, biorę śmiałość przy oddaniu nayniższéy moiey W. X. Mci submissiey do oznaimienia, że Pan Bóg szczęśliwie rozwiązał żonę moię synem, którego zawczasu iako przyczyniaiącego liczbę sług W. X. Mści łasce, iako naypilniey zaleciwszy, iestem z wszelkim respektem W. X. Mści Dobrodzieia nayniższym sługą *Poniatowski.*

18 Januarji 1732 r.

P. S. Piszą z Saxoniey, że sie Król Jmc iusz poczyna wybierać nazad do Polski.“

Nakoniec umieszczamy tutaj odczytany na posiedzeniu, spis ofiar, które wpłynęły za miesiąc ubiegły na rzecz Muzeum, składając w imieniu Towarzystwa Archeologicznego podziękowanie za złożone dary.

Minjatt Juljan, Katalog Berlińskiego Muzeum w języku niemieckim.

Maréchal M. C. dzieło własne p. t. Notice sur l'emploi de l'air comprimé au Foncage des piles et culées. Paris 1861.

Zagiel książe A. E. Nowy testament przez Jakuba Wujka, edycji krakowskiéj 1647 r.

Pani Chodźkowa Ludw. Kałamarz ś. p. męża swego Ign. Chodźki, z piórem stalowem, którem były napisane „Obrazy Litewskie.“

E. Sabler, dyrektor Wil. Astr. Obserwatorjum. Kalendarz na 1862 rok.

Korf Modest baron, dyrektor Ces. Publicznéj Biblioteki w Petersburgu. Dzieło p. t. „Catalogue des publications de la Bibliotheque Impériale publique depuis sa fondation.“

Cesarska Akademja Nauk w Petersburgu, 3-ci i 4-ty zeszyt IV-go tomu swego „Bulletin“.

Wierzbicki, lekarz w Sweaborgu. Pieniądz miedziany szwedzki wartości czterech talarów r. 1732.

Czechowicz Ignacy. Cztery starożytne szable.

Cesarskie Rossyjskie Archeologiczne Towarzystwo. Następujące wydania: 1) Pamiętniki oddziału archeologji rossyjskiéj i słowiańskiéj tom II-gi, 2) Wiadomości Tow. 2-gi i 3-ci zeszyt tomu III-go, 3) Pamiętniki oddziału orjentalnego 5 zeszytów i 4) Życie i Prace Pawła Saweljewa.

Moszyński Antoni ksiądz. 1) Kollekcję minerałów; 2) Przypadki Telemaka, wierszem polskim przełożone przez ks. Aleksego Kotiużyńskiego pijara, w rękopiśmie oryginalnym, 3) Głos wolny wolność ubezpieczający, Stanisława Leszczyńskiego; 4) Campus Electoralis Sarmatiae, rękopism; 5) Listy oryginalne ks. Michała Radziwiłła, ks. Stanisława Poniatowskiego, Mniszcha, Jana Sobieskiego, Augusta II i innych znakomitych mężów zeszłego wieku w ogóle 29; 6) Posążek kamienny, znaleziony na polu pod miasteczkiem Janowem w Kobryńskim powiecie; 8) Drogomierz; 9) Rubel Piotra W. i innych monet sztuk 19; 9) Dwie assygnaty polskie 5 i 10 groszowe z r. 1794 i 10) Trzy rękopisma rozmaitej treści.

Pacanowski Aleksander, 2 monety srebrne Zygmunta III i assygnatę 5-rubl. z r. 1812.

Białynicki Antoni. Woreczek masońskiéj loży.

Loyer Charles. Pieniądz 5-cio-frankowy Napoleona I z r. 1812 bity w Rzymie, należący dziś do numizmatycznych wielkich rzadkości pod nazwą l a l o u v e.

Hauke Emilja, panna. Egzemplarz wypchany złotego bażanta, zwanego Phasanius Pictus.

Miłaszewicz August, ob. p-ttu Dziśnieńs. Białą srokę (pica varia) egzemplarz bardzo rzadki.

Pietraszko Nikodem ks. dziekan Wiłkomierski. Cztery kopje nadań klasztornych.

Adamowicz A. F. prof. 1) List z własnoręcznym podpisem Fryderyka Wielkiego do generała Goltze, 2) Fac simile podpisu Napoleona w Wilnie, 3) Trzy monety belgijskie z Niklu, 4) Amulet przechowywany od lat wielu w familji lekarza Haustera, mający stanowić płód

skamieniały, oprawiony w srebro przy liście tegoż lekarza, 5) Trzy rybitwy z Oceanu Atlantyckiego, 6) Konchy z brzegów tegoż oceanu 108 sztuk całych i 28 połówek (w téj liczbie są dwie anatify), 7) Rybę morską Igłę, 8) Trzy raki morskie, 9) Cztery Jeże morskie, z których dwa z kolcami, a dwa bez kolców i ich zęby stanowiące trzykostne latarnie Arystotelesa, z których jedna rozebrana anatomicznie, 10) Nasiona amerykańskich roślin 6 gatunków, 11) Siedemnaście okazów geognostycznych, 12) Dwa grzyby morskie, i 13) Pięć roślin morskich.

Szrejer Juljusz kapitan. Pamiętnik Wil. gub. na rok 1861, cz. II.

Kozłowski Ignacy ksiądz. Cluverii Philippi Introductio in Universam Geographiam tam Veterem quam Novam, studio et opera Johannis Bubonis. Brunsvigae, 1672,

Estońskie Naukowe Towarzystwo, Piąty tom swoich Verhandlungen. Dorpat 1861 r. i siedm sprawozdań swoich.

Zawadzki Adam. Podróż do Włoch Józefa Kremera, tom IV. Wilno 1861.

Jelski Kazimierz, profes. skulptury w b. uniwersytecie Wileńskim. Dwie płaskorzeźby wykonane przez niego na pamiątkę wskrzeszenia uniwersytetu Wileńskiego w 1803, i pokoju, zawartego w Paryżu w r. 1856.

Tyszkiewicz Eustachy hr. Kielich duży wiwatowy z herbami Korony i Litwy.

Jakutowicz Dyonizy. Dziesięć sztuk minerałów zagranicznych, i cztery okazy wypchanych ptaków.

Chodźko Dominik. 1) Dzieło pod tytułem Kleomira albo Igrzysko fortuny. Warszawa, 1754 r. in 4-to. 2) Sześć kopij dawnych aktów.

Piper Adolf. Pięć dzieł rozmaitéj treści w 6 tomach.

Herburt Mamert prałat. Assygnatę polską z r. 1794 i pięć sztuk srebrnych tureckich monet.

Gawdziewicz Antoni. Assygnatę węgierską 10 florynów.

Kirkor Adam czł. rzecz. Siedem dzieł rozmaitéj treści w 8 tomach, wydanych własnym nakładem.

Na téjże posiedzeniu obrani zostali: p. *Konstanty Kaszyc* obyw. gub. Wileńskiéj na członka honorowego i *Kazimierz Jelski* profes. rzeźby w b. uniwersytecie Wileńkim na członka współpracownika kommissji i połączonego z nią muzeum.

M. K.

Siódme w r. b. posiedzenie Cesarskiego towarzystwa lekarskiego Wileńskiego miało miejsce dnia 12 października pod przewodnictwem prezesa d-ra med. i prof. Adamowicza.

Po przeczytaniu i przyjęciu protokółu, na wstępie, członkowie słowami szczeréj radości powitali przybyłego z zagranicy, po kilkomiesięcznéj nieobecności, zajmującego znowu swe przewodniczące pracom naukowym miejsce, professora Adamowicza. Prezes, dziękując za objaw współczucia, wywiązał się uprzejmie towarzystwu, obszerném ustném sprawozdaniem zebranych spostrzeżeń w klinikach paryzkich, zwracając szczególniéj uwagę na nowe wynalazki narzędzi chirurgicznych, zachwalane środki lekarskie i przemiany samych systematów leczenia w niektórych cierpieniach, nadewszystko w stosowaniu elektro-magnetyzmu, użycia wód morskich w postaci strumieni i wodospadów, a także pary otrzymanéj przez spyłkowanie płynów (pulverisation) w apparatach ku temu celowi obmyślanych i jeden z takowych w trzech modelach wykonany przez p. Charrier'a okazał w rysunku, za pomocą którego wpędza się pyłek lekarskich płynów do dróg oddechowych, wszakże zdaniem professora służyć to tylko może w chorobach krtani, gardziela i tylko lekko ogrzane. Doniósł, że wakcyna zaszczepiona krowom, które nie miały jeszcze swojéj ospy, wedle najnówszych obserwacij francuzkich lekarzy, nadaje mleku dawanemu za napój, własność ochraniania dzieci od ospy naturalnéj. Wyłożył najnówsze pojęcia o tworzeniu się soliterów i rozmaitych ich odmianach. Przytém złożył rozprawy i egzemplarze gazet lekarskich, z artykułami wypracowanemi przez d-ra med. Gałęzowskiego. Nie możemy bez uczucia prawdziwéj dla nas chluby wspomnieć imienia Gałęzowskich. Zapewne stryj p. Ksawerego, pan Seweryn Gałęzowski dr. med., znamienity chirurg, człowiek nauki i serca, który położył wielkie zasługi i poniósł znaczne ofiary materjalne dla moralnego kształcenia młodzieży, pięknym stanął wzorem dla młodego naszego rodaka, który po otrzymaniu stopnia doktora med. w Cesarskiéj medyko-chirurgicznéj akademji Petersburgskiéj, poświęcił się z zamiłowaniem w uniwersytetach niemieckich i paryzkim nauce chorób oczowych. Postępy jego zwróciły uwagę naukowego świata i dziś jest naczelnikiem kliniki prof. Desmarres z poruczonym zaszczytem wykładania publicznych kursów w Paryżu.

Dr. Majewski przedstawił na posiedzeniu chorego żołnierza, u którego serce biło ze strony prawéj, zepchnięte ze swego siedliska przez organiczne cierpienie płuc. Potém przeczytał sprawozdanie kwartałowe z ruchu chorych w szpitalu ś. Jakuba; panującemi chorobami były zimnice (febry przepuszczające) z typem przechodzącym w ciągły, jakby zamieniające się w gorączki Typhus. Wiedziony kilku podobnemi postrzeżeniami kolega wnosi, że zimnice w letnich b. r. miesiącach miały powinowactwo z gorączkami ciągłemi, stąd i leczenie za pomocą chininy w obu razach było najskuteczniejsze. Opisał następnie kilka wykonanych ważniejszych operacij, w skutek licznych obrażeń u robotników, pracujących przy kolei żelaznéj i okazał wyciętą narośl na języku wielkości jaja kurzego.

Dr Korewa pilném rozpatrywaniem i śledzeniem a) protokołów tow. lekarskiego od jego założenia po rok bieżący z lat przeszło pięćdziesięciu, b) z ksiąg klinicznych b. Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu i ze statystycznych wiadomości podawanych przez prof. Adamowicza, wypracował interessujące pewniki, dotyczące stanu zdrowia mieszkańców miasta Wilna, jako tylko wyjątek z téj pracy wymieniamy miesiące *wrzesień* i *październik* wedle opinji kolegi Korewy, jako najprzyjaźniejsze dla zdrowia miasta naszego.

Z panujących chorób w miesiącu upłynionym pierwsze zajmują miejsce szkarlatyna u dzieci, dosyć łagodna, ale w częstych zdarzeniach kończąca się wodną podskórną puchliną (anasarca), nadto, zimnice-gorączki z powikłaniem gastryczném, długim przebiegiem oznaczone, i bole gardła, przechodzące szybko w ropnie.

Następnie towarzystwu zostały złożone korespondencje i dzieła nadesłane od d-ra Ksawerego Gałęzowskiego a) rozprawa w języku rossyjskim o oftalmoskopie drukowana 1858 r. w Petersburgu; b) rozprawa w rękopiśmie de colica hepatica ex calculis biliiariis proveniente; c) Monitora naukowego N. 136, gdzie opisał po francuzku historją tumoru za soczewką położonego; d) dwa numera gazety l'Union médicale N. 126 i 149, zawierające sprawozdania z ważniejszych operacij oczowych, dokonanych w klinice prof. Desmarres; i e) numer 68 gazette des Hopitaux 1861 r., gdzie pomieszczona rozprawa o apoplexji retyny i nerwu optycznego z rysunkiem.

2) Od d-ra J. Ważyńskiego rozprawa w rękopiśmie: *Opisy o trzech wypadkach zmienionéj pobudliwości w muskułach.*

3) Od prof. Adamowicza ofiarowana broszura pod tyt. Zehnter Bericht über das Gymnastisch-Orthopaedische Institut zu Berlin, d-ra H. W. Berend'a r. 1861.

4) Od d-ra med. prof. chemji w Tours p. Brame dzieło „Recueil des travaux de la société médicale du département d'Indre-et-Loire, r. 1860. Tours.

5) Od p. naczelnika telegraficznéj Wileńskiéj stacji część druga Pamiętnika Wileńs. na rok 1861.

Korespondencje zaś przyjęte od pp. doktorów Dropsy, Hamoleckiego, Ważyńskiego i p. aptekarza Borkuma.

Przed zamknięciem posiedzenia wybrani zostali na członków korespondentów jednogłośnie dr. med. Ksawery *Gałęzowski* w Paryżu, i dr. med. profesor chemji *Brame* w Tours.

(D. R.)

N. 82.

PRZEGLĄD WSZECHSTRONNY.

Wolne i niewolnicze Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Chociaż ze stanowiska moralności, rozumu i ludzkości niewolnictwo ostatecznie i nieodzownie potępioném zostało, jednakże zwolennicy fałszywych teorij ekonomicznych opartych na krzywdzie bliźniego, przesądnie utrzymują, że w krajach gorących praca niewolników większe przynosi korzyści od pracy ludzi wolnych i że pomyślność krajów trudniących się głównie uprawą bawełny, trzciny cukrowéj i kawy, zależy głównie od użycia do niéj murzynów. Przesąd ten, oburzający zarówno sumiennie ludów jak i pojedyńczego człowieka, został przedstawiony w całéj swéj przerażającéj nagości przez Karola Sumnera w wymównym głosie, mianym niedawno w obec senatu Stanów zjednoczonych. Jakkolwiek, głos ten był dla wielu ziomków jego głosem wołającego na puszczy, podajemy tutaj jednak czytelnikom naszym, treść téj mowy, bo maluje dokładnie stan obecny północnéj Ameryki, w któréj się w téj chwili toczy wielka walka o zasadę wyswobodzenia czarnego plemienia.

Piérwszą rzeczą co nas uderza—jest bardzo powolny wzrost ludności w Stanach niewolniczych, pomimo to, że natura obdarzyła je klimatem rozkoszniejszym, żyźniejszą ziemią, oraz większą liczbą rzek spławnych i portów naturalnych niż Stany wolne, których ludność jest daleko większa. Przy piérwszym popisie w roku 1790 Stany niewolnicze liczyły 1,961,372 ludności, Stany wolne 1,968,455. Różnica, jak widzimy, była bardzo mała. Teraz, chociaż przestrzeń stanów niewolniczych zwiększyła się znacznie w tym przeciągu czasu przez wejście do związku trzech nowych terrytorjów—Louisiany, Florydy i Texas, liczą one tylko 9,612,769 mieszkańców, gdy tymczasem Stany wolne, których obszar nie zmienił się wcale od r. 1790, liczą obecnie 13,434,922 mieszkańców, a zatém o 3,822,153 głów więcéj niż Stany używające do uprawy ziemi rąk niewolników. Kontrast jest jeszcze bardziéj uderzający, gdy weźmiemy tylko na uwagę ludność białą, która w Stanach wolnych jest w trójnasób większa niż w niewolniczych. W stosunku do zajmowanéj przestrzeni, z ogółu ludności, przypada w piérwszych w przecięciu 22, a w ostatnich 13 mieszkańców tylko na milę kwadratową (angielską) *). Przykłady pojedyńczych Stanów dowodniéj nas jeszcze o prawdzie statystycznych obliczeń przekonywają. Dość będzie porównać Stan New-York ze Stanem Wirginją. Piérwszy zajmuje przestrzeń 47,000 mil kw. drugi 61,352, mil. kw. New-York posiada jeden port, Wirginja ma ich trzy a nawet cztéry. New-York przerzyna jedna tylko wielka rzeka, Wirginja zaś przerznięta jest wielu spławnemi rzekami; nadto Stan New-York granicząc z Kanadą, wkracza tém samem w strefę chłodną, gdy tymczasem Wirginja ma klimat rozkoszny—a jednak pomimo tylu dogodności, wszędzie na każdym kroku czuć się daje brak większego dobra—swobody, którego ani najrozkoszniejszy klimat, ani najspławniejsze rzeki i najspokojniejsze przystanie zastąpić nie zdołają. Téj to swobodzie mianowicie zawdzięcza Stan New-York, że ludność jego w przeciągu lat 60 t.j. od 1790—1850, powiększyła się o dziewięć razy, gdy tymczasem nie podwoiła się nawet w Wirginji w tym samym przeciągu czasu. Porównanie Stanów Ohio i Kentucky doprowadziłoby nas do tych samych wniosków.

Najpewniejszą oznaką mniéj lub więcéj kwitnącego stanu jakiegokolwiek kraju, jest mniejsza lub większa wartość ziemi. W Stanach wolnych cena jéj jest trzy razy prawie wyższa niż w Stanach niewolniczych, chociaż grunta w tych ostatnich są daleko urodzajniejsze i żyźniejsze niż w pierwszych. I tutaj ogólne wnioski łatwo się dają do pojedyńczych Stanów zastosować. Wartość ziemi w Arkansas łącznie z niewolnikami, wynosi wedle szacunku 64,240,726 dollarow, przeciwnie zaś w Stanie Michigan, gdzie niemasz ani jednego niewolnika, wartość ziemi szacują na 116,593,580 dollarow. Obadwa Stany zajmują przestrzeń ziemi jednaką i przystąpiły do związku w jednym i tymże roku.

Rozwój pomyślności i bogactwa narodowego w Stanach południowych spoczywa głównie na rolnictwie, ale jakkolwiek posiadają one wszystkie warunki sprzyjające i klimat podzwrótnikowy i w wysokim stopniu żyzną ziemię, i liczniejsze drogi handlowe naturalne, w porównaniu z północą, pomimo to jednak i w tym względzie piérwszeństwo się należy Stanom północnym, które liczą 877,736 ferm gospodarczych, gdy tymczasem południe ma ich tylko 564,203. Tutaj akr **) ziemi kosztuje około 6 dollarów, tam na północy nie można go kupić nawet za 20 dol. Wartość ogólna produkcji rolniczéj Stanów wolnych przewyższa wartość owoców pracy niewolniczéj o 227 mill. dollarów rocznie; tak więc uprawa bawełny, ryżu i trzciny cukrowéj, jak również klimatyczne warunki tak przyjazne, że często corocznie można zbierać trzy plony, nie są w stanie zastąpić błogich owoców swobody, któréj dobroczynne promienie więcéj niż słońce użyzniają ziemię na którą padają.

Porównywając ze stanowiska przemysłowego Stany północne i południowe, pomiędzy sobą dostrzeżemy jeszcze większe różnice, które przeważają szalę sądu naszego na korzyść pierwszych i pracy swobodnéj. Kapitał włożony w fabryki i rękodzielnie w Stanach wolnych wynosi 430,240,050 dollarów, w stanach zaś niewolniczych tylko 95,029,880 dollarów. Roczna produkcja zostaje naturalnie w takim samym stosunku: w pierwszych reprezentuje wartość 842,586,058 dollarów, w ostatnich tylko 164,413,027 dollarów. Jeden Stan Massachusets tylko sprodukował w r. 1859 wyrobów fabrycznych na wartość daleko większą niż wszystkie Stany niewolnicze razem wzięte. Naród, kryjący w łonie swojém tyle sprzecznych żywiołów, musi zająć i w handlu bardzo podrzędne stanowisko. Objętość okrętów należących do Stanów północnych wynosiła w r. 1855-m 4,252,615 beczek, objętość zaś statków niewolniczych Stanów wynosiła w tym samym czasie tylko 726,285 beczek. Jeden Stan Maine wybudował w tym roku więcéj okrętów niż wszystkie Stany południowe.

Również owa tak sławiona produkcja bawełny w Stanach południowych nie może iść w porównanie z ruchem handlowym stanów wolnych na północy, które wywiozły w r. 1859 towarów na summę 167,520,693 doll. gdy wywoz południa wynosił tylko summę 132,067,216 dollarów.

Dróg żelaznych i kanałów, stanowiących najgłówniejsze tętna wszelkiego życia i ruchu we wszystkich krajach posiadała północ w r. 1854, pierwszych 13,013 mil, ostatnich 3862 m. ang., południe zaś tylko 4,512 mil dróg żelaznych i 1,116 mil. kanałów.

Dochód z poczt, który również daje nam dokładne pojęcie o ruchliwości handlowéj i działalności umysłowéj kraju, wynosił na północy 5,532,999 doll., na południu zaś tylko 1,988,050 dollarów.

W roku 1855 fundusze prywatnych zakładów dobroczynnych w Stanach wolnych wynosiły 958,813 dollarów, a w Stanach południa tylko 194,784 dollarów. Też same różnice znajdziemy, porównywając budżeta rozmaitych towarzystw biblijnych, missij, i towarzystw naukowych. W wypadkach nawet silnie grasujących epidemij w miastach południa, jak np. cholery, żółtéj gorączki, Stany północne zawsze hojniejszym wspierały datkiem ofiary tych klęsk publicznych niż Stany południowe.

Wszystkie te liczby świadczą najwymówniéj o zgubnych skutkach niewolnictwa, nad którem ciężył i zawsze ciężyć będzie palec Boży. Ale przemówią one jeszcze do nas zrozumialéj, gdy rzucimy okiem na wychowanie publiczne, ten kamień probierczy moralnéj i umysłowéj wartości narodu. Stany północne posiadają 64 szkół głównych z wykładem prawa, sztuki lekarskiéj, i teologji, w których naucza 269 froféssorów, a uczy się 4,426 studentów. Bibljoteki przy nich znajdujące się liczą 175,951 tomów. Stany południowe mają 32 takie szkoły, w których wykłada lekcje 122 professorów, a słucha ich 1,807 uczniów. Liczba tomów w bibljotekach tych 32 szkół wynosi 30,796.

Ale wymówniéj stokroć niż szkoły wyższe świadczą publiczne zarówno dla biednych jak i dla bogatych dostępne, szkółki ludowe o wyższości krajów nie zhańbionych niewolniczą pracą. W obrębie wolnych rzeczypospolitych znajduje się obecnie 62,433 szkół, w nich 72,621 nauczycieli a 2,769,901 uczniów; w stanach zaś utrzymujących niewolnictwo tylko 18,507 szkół z 19,307 nauczycielów i 587,860 uczniów. Daleko wyższa przewaga moralna pokaże się po stronie Stanów odpychających niewolnictwo, gdy porównamy pomiędzy sobą pojedyńcze stany, Jeden z najpiérwszych stanów związkowych Wirginja liczy w swoich szkołach 67,353 uczniów, gdy tymczasem nowy co do przestrzeni trzy razy mniejszy stan Ohio liczy ich 110,445. W Stanie Massachussets trzy razy mniejszym od Karoliny Południowéj do szkół ludowych uczęszcza 176,475 wychowańców, a przeciwnie w Karolinie Południowéj, głównem siedlisku pracy niewolniczéj tylko 17, 838 uczących się.

Obrońcy niewolnictwa, zużywszy cały zapas zardzawiałych argumentów w obronie upadłéj sprawy swojéj, dowodzą jeszcze, że wychowanie, które plantatorowie dają dzieciom murzynów, jest pewném wynagrodzeniem i osłodą stanu niewoli. Ale i tutaj nieprzebłagane liczby statystyki zadają fałsz temu twierdzeniu. Gdyż pominąwszy tę okoliczność, że liczba uczęszczających do szkółek ludowych dzieci murzynów jest zupełnie nic neznaczącą w stanach południowych, przekonywamy się jeszcze, że liczba uczących się tam wynosi cokolwiek więcéj niż 16-tą część ogólnéj liczby ludności, gdy tymczasem w Stanach północnych z przebywających tam 196,016 czarnych uczęszcza do szkół 22,043 a zatém 9-ta część czarnéj ludności.

Bibljoteki publiczne są także niezaprzeczoną cechą i potężną dźwignią cywilizacji. Północne stany liczą ich 14,911 a w nich 3,888,234 tomów; przeciwnie stany południowe posiadają tylko 695 bibljotek otwartych do użytku publicznego i zawierających 649,577 tomów—liczba mało znacząca, któréj dorównywają bibljoteki publiczne jednego tylko stanu Massachussets.

Nikt już dziś nie wątpi, że dziennikarstwo, na szerokich podstawach swobody słowa rozwinięte dzielnie się przyczynia do rozszerzania oświaty we wszystkich warstwach społeczeństwa. I w tym względzie zebrane fakta wszystkie przemawiają na korzyść wolności. Ogół krążących po stanach dzienników wynosi w stanach wolnych 334,146,281 egzemplarzy, w Stanach zaś niewolniczych 81,038,693. W tych ostatnich przeważającą liczbę stanowią dzienniki z barwą polityczną, pomimo to jednak rozchodzą się one tam tylko w 47,243,209 exemplarzach, a w stanach wolnych drukuje się ich aż 163,583,668 egzemplarzy. Dzienniki, których główną treść stanowi literatura nadobna, wyprzedają się w Stanach południowych w 20,245,360 egzemplarzach, a w Stanach północnych w 57,478,768. Jeszcze większą dostrzeżemy różnicę, gdy porównamy dzienniki naukowe i inne perjodyczne publikacje, które w Stanach północnych wychodzą w 4,521,260 egzemplarzach, a w stanach południowych tylko w 372,672 egzemplarzach. I tutaj znowu liczba dzienników i pism poważnéj naukowéj treści rozchodzących się w stanie Massachussets jest pięć razy większa niż we wszystkich razem wziętych stanach niewolniczych.

Z tego cośmy dotąd powiedzieli, wynika, że i liczba drukarni przedstawiać musi rażące różnice. Stany północne liczą ich 11,882. Stany południowe tylko 2,895. Z wyliczonych przez Duyckinka w jego Encyklopedji Amerykańskiéj pisarzów, 403 wyszło z łona Stanów wolnych, a 78 urodziło się i przebywa w stanach niewolniczych; ze 140 zaś poetów amerykańskich, których spis podaje Griswold, 123 przypada na stany północne. Nadto stan ogólny narodowéj oświaty potwierdza w zupełności podane przez nas wyliczenia. I tak w stanach niewolniczych na 12 osób 30 lat wieku znajdujemy *jedną* nie umiejącą czytać i pisać; a w stanach wolnych tylko 1 na 53, w Massachussets nawet 1 na 517 (kraj stokroć błogosławiony), w Wirginji zaś 1 nieumiejącego czytać na 5, a w Karolinie północnéj 1 na 3.

Przytoczone przez nas liczby dowodzą wymównie, że systemat niewolnictwa, potępiony już jako zbrodnia przeciw ludzkości, jest jeszcze ogrommym błędem pod względem ekonomicznym, który wstrzymuje prawidłowy rozwój całego organizmu społecznego—tak samo jak uszkodzenie głównego organu życia w ciele ludzkiém, musi podkopać jego zdrowie, chociażby wszystkie inne warunki sprzyjały najzupełniéj krzepkiemu rozwijaniu się i długowieczności organizmu ludzkiego.

M. K.

*) Mila angielska równa się prawie 1/4 mili polskiéj.
**) Acre stanowi prawie 3/4 morga miary polskiéj.

PRZEGLĄD PISM CZASOWYCH.

Gazeta Warszawska (do 252):

— Z „Dziennika powszechnego" pisma codzienne warszawskie przedrukowały następujące zawiadomienie:

„(*Rada stanu królestwa*). Wydział skarbowo-administracyjny rady stanu królestwa, rozpoznał wniesiony do rady projekt ustawy górniczéj, przeszły do rady stanu po byłem ogólném zebraniu warszawskich departamentów senatu i wygotował w przedmiocie tym uwagi.

Połączone wydziały rady stanu, prawodawczy i skarbowo-administracyjny, rozpoznały wniesione do rady sprawozdania władz naczelnych za rok 1860 i w przedmiocie takowych przygotowały wnioski.

Połączone wydziały rady stanu, prawodawczy i skarbowo-administracyjny, rozpoznały wniesiony do rady przez dyr. Gł. K. Rz. sprawiedliwości projekt o prawach cywilnych żydów.

Członkowie ogólnego zebrania w sali konferencyjnéj zajmowali się odczytywaniem sprawozdań władz.

Na posiedzeniu ogólném z d. 4 (16) b. m. Vice-prezes rady stanu, margrabia Wielopolski, z upoważnienia p. namiestnika, prezesa rady, odroczył posiedzenia ogólnego zebrania rady stanu do trzech tygodni.

Wykończony projekt prawa względem oczynszowania z urzędu, odszedł z komissji rządowéj sprawiedliwości.

Wykończony projekt prawa o wszystkich zakładach naukowych, odszedł z komissji rządowéj wyznań religijnych i oświecenia publicznego."

— Dnia 12 października, odbyło się w kościele parafjalnym Kowieńskim żałobne nabożeństwo za duszę nieodżałowanéj pamięci arcy-biskupa metropolity warszawskiego Antoniego-Melchiora Fijałkowskiego, z wystawą, na jaką tylko stać mogło ubogi klasztor KK. Augustjanów tamecznych. Liczne nader zgromadzenie parafjan, a także obywateli i włościan, z sąsiednich okolic przybyłych, łkania tylko przerywające ciszę majestatyczną, aż nadto wymównie świadczyły, że Kowno współczuje i szczerze podziela żal i boleść ogólną, jakiemi podobało się Panu dotknąć nasz kraj przez tak wielką i nieodżałowaną stratę.

— We Lwowie d. 15 b. m. odbyło się nabożeństwo uroczyste w kościele archi-katedralnym, gdzie celebrował najprzewielebniejszy Lwowski arcy-biskup X. *Wierzchlejski*, za duszę wiekopomnéj pamięci X. Antoniego-Melchiora *Fijałkowskiego*, Arcy-biskupa warszawskiego. Ogromna świątynia, szczelnie napełniona ludem najrozmaitszych stanów, albowiem i czoło tamtejszego społeczeństwa i kilkunastu włościan w siermięgach; *Sanctissimum* kirem okryte, katafalk z portretem zmarłego pośród mnóstwa światła, a u nagłówka trumny wyraźnemi literami odbity testament X. *Fijałkowskiego*, przekazany duchowieństwu polskiemu; nakoniec ciężka żałoba, zalegająca te oblicza. Wszystko to sprawiło wrażenie, jakiego doznali przy exekwjach. Równocześnie odprawiły się exekwie i w kościele XX. Bernardynów. Zaś w. W. P. ogłoszone nabożeństwa na dzień 29 b. m. w kościele parafjalnym w Rogowie, i na d. 23 t. m. Wolsztynie, za tegoż arcy-biskupa, męża wielce zasłużonego.

— W miasteczku Olchówce, w guberni Kijowskiéj, jeszcze w 1858 r. zacny ks. Ołtarzewski otworzył przy parafjalnym kościele szkółkę elementarną. Parafjanie pomimo żarliwych wezwań, patrzyli na to z niedowierzaniem i trudno było skłonić ojców posiadających trzech synów, aby choć jednego oddali do szkoły. Rzecz ta sama w sobie tak piękna, byłaby niezawodnie zmarniała, gdyby kapłan zraził się trudnością pierwszych kroków; ale przecie tak się nie stało: ksiądz bowiem Ołtarzewski, nie mogąc bezpośrednio uzyskać udziału parafjan, znalazł między niemi jednego umiejącego już czytać i tego przybrał sobie do pomocy, chociaż ławki szkolne stały pustkami. Ale pomocnik nowy posiadał zaufanie swoich współobywateli i skłonił niektórych przynajmniéj do oddania dzieci do szkoły, a za tym przykładem poszli i inni, do tego stopnia, iż dziś dom szkolny nie może pomieścić uczni zgłaszających się. Rodzice więc w tym wypadku radzą sobie w ten sposób, iż starszym uczniom, dobrze czytającym już i piszącym, po domach każą uczyć młodsze dzieci. Ksiądz Ołtarzewski szkołę swoją urządził bardzo prosto: uczą się w niéj bowiem dzieci czytania, pisania, katechizmu, rachunków i geografji krajowéj, a co zbywa czasu, poświęcają plebańskiemu ogrodowi i domowym rzemiosłom. Ksiądz Ołtarzewski zaprowadził także przy szkole bibljoteczkę, z 50-u dzieł już złożoną, z któréj wypożycza książki czytywane rodzicom przez dzieci. Przykład ten powinienby u nas znaleźć naśladowanie, w każdéj bowiem u nas wiosce znajduje się choć jeden gospodarz umiejący nieco czytać, a zespolony z życiem codzienném ludu, przy wezwaniu go do pomocy i nadzoru nad szkółką, pociągnie swym wpływem współtowarzyszy.

— W miesiącu marcu r. b., X. Wyszyński w Kupiewatoj otworzył szkółkę elementarną, która liczy obecnie już przeszło 40 uczniów. Podobneż szkółki otworzyli w Kazarowicach X. Pasiński, na współkę z właścicielem p. Mickiewiczem; w Mikulicach X. Szereniutyński; w Antonówce X. Sikorski i w Suszkowym Rogu brat jego. Wszystkie te miejscowości leżą w guberni Kijowskiéj.

— Podpisy na adres krajowy do koła polskiego w Wiedniu, a mianowicie do posłów *Smołki i Potockiego*. mnożą się z każdym dniem, a oprócz wysłanych ze Lwowa, posłano już także opatrzone podpisami z Krakowa, Tarnowa, z Obwodu Sanockiego, z powiatu Bieckiego, gdzie prócz właścicieli dóbr, także i włościanie do adresu się przyłączyli.

— Wieśniak krakowski, o którego pielgrzymce do Rzymu dla pocieszenia w smutku Ojca św. donosiliśmy w swoim czasie, a który rzeczywiście zowie się nie *Gołąb'* jak twierdzono, lecz *Feliks Boruń*, obecnie w powrócie ze swéj pielgrzymki bawi w Warszawie. Stolica przyjęła starca chętnem sercem, które poszepnęło jéj myśl arcypiękną i szczęśliwą: Oto postanowiono zebrać składkę na zakupienie strzechy i cząstki ziemi, na któréj mógłby wypocząć w pokoju pobożny staruszek. Właśnie czytamy już wiadomość, iż rzemieślnicy warstatów Żeglugi parowéj złożyli już pewną drobną kwotę na zawiązek urzeczywistnienia téj myśli. O ziszczeniu się jéj niewątpimy.

— W Paryżu d. 10 b. m. odbyło się w szkole Batignolskiéj rozpoczęcie nowego roku szkolnego.

— Stowarzyszenie naukowo-literackie *Arkadja* w Pradze, urządziło wystawę starożytności czeskich, we wrześniu b. r., na którą zebrano 330 przedmiotów sztuki, przemysłu, sprzętów wojennych i kościelnych, z różnych czasów, których pełno jest rozrzuconych po starożytnych zamkach, ratuszach i zbiorach archeologicznych czeskiego królestwa. Wystawa ta świadczy o wysokiém rozwinięciu smaku i poczuciu piękna, jakiemi się Czechy w wiekach średnich aż do siedmnastego włącznie odznaczały. Urządzeniem téj wystawy zajmował się znany i ceniony powszechnie w Czechach pisarz i starożytnik Ferd. B. Mikowec i dr. Ambros, jako jeden z prezesów stowarzyszenia *Arkadja*.

— Donosiliśmy już czytelnikom naszym, że obelisk, służyć mający za pomnik dla Klonowicza, odlewany w fabryce p. Cegielskiego w Poznaniu, nie udał się czy też pękł po odlewie. Fabryka ta wzięła się do powtórnego odlewu, lecz znowu formy nie wytrzymały massy roztopionego kruszcu i rozwarły się. Trzeba więc będzie na nowo brać się do roboty, a tym sposobem pomnik znakomitego poety nie stanie jeszcze w Sulimierzycach w zapowiedzianéj porze i rzecz przyjdzie odłożyć do przyszłego lata.

Jutrzenka.

— W numerze 16-ym tego pisma, znajdujemy następujące wspomnienie o śp. Arcy-biskupie metropolicie warszawskim ks. Fijałkowskim:

„Wierny syn kościoła, odznaczał się niezrównaną tolerancją dla wszystkich wyznań, któréj źródło widzieliśmy właśnie w jego silnéj a niewzruszonéj wierze. Ostatni raz, kiedyśmy przed nim stawali, było nas trzech: jeden katolik, jeden ewangelik, jeden żyd; wszyscy trzéj przyszliśmy po radę wspólną, nie naumyślnie się zebraliśmy, ale przypadkowo tak się rzeczy ułożyły; wszy-scy trzéj otrzymaliśmy jedną radę i jedno błogosławieństwo; wszyscy trzéj ze czcią ucałowaliśmy błogosławiącą rękę; wszyscy trzéj wyszliśmy równie zbudowani prostotą i głęboką prawdą słów do nas wyrzeczonych."

Krótki ten ustęp z Gazety Warszawskiéj (N 239) jasno i dobitnie określa stosunek nasz jako wyznawców religji Mojżeszowéj do zgasłego przedstawiciela katolicyzmu w kraju. Fakt tu przytoczony wskazuje nam jak zgasły Pasterz pojął tolerancją religijną, nietylko tolerował inne wyznania z przekonaniem jego niezgodne, ale i szanował je, bo prawdziwa tolerancja zasadza się na wzajemnem poszanowaniu świętości i przekonań. Wyznania europejskie, opierające się na monoteizmie, mogą się nawzajem szanować bez grzeszenia względem Boga i bez ubliżenia sobie samym.

Widziała też Warszawa, widział kraj, jak dostojni biskupi na czele duchowieństwa katolickiego, przechodząc koło estrady, oczekujących przybycia karawanu rabinów i kaznodziejów naszych, kilkotysięcznym tłumem ludności

naszéj otoczonych, niemém ale wymownem pozdrowieniem przywitać raczyli.

Widziała z drugiéj strony Warszawa, jak czcigodne duchowieństwo nasze, na czele którego rabin okręgów warszawskich i kaznodzieja p. dr Jastrów, dnia 9 października przybyli do pałacu arcybiskupiego dla odwiedzenia ciała najdostojniejszego śp. arcypasterza, jak serdecznie przyjęci przez wysokich dygnitarzy kościoła.

Widziała nakoniec Warszawa, jak w pamiętnym dniu 10 października 1861 r., wyznawcy religji Mojżeszowéj na swych barkach nieśli zwłoki dostojnika kościoła katolickiego, jak tłumy ludu naszego z poszanowaniem i uwielbieniem odprowadzały je aż do progów świątyni. Widziała Warszawa, widział kraj, jak tysiące ludu naszego obległo pałac Arcybiskupa dla oglądania po raz ostatni jego oblicza.

Takie objawy wzajemnego poszanowania świętości i przekonań religijnych są najpiękniejszém świadectwem dojrzałości społeczeństwa naszego.

Gazeta Polska (do 251).

— Piszą z Podola:

„Żałować potrzeba, że z porządku rzeczy nic pocieszającego o szkółkach wiejskich powiedzieć nie możemy, chociaż czujemy niezawodnie potrzebę nauczania ludu wiejskiego, a powtarzają o niéj niemal codzień pisma publiczne; brak zaś oświaty ludu cięży nam samym w codziennych z nim stosunkach, mimo to jeszcze niemamy odwagi czy chęci, abyśmy jednomyślnie, pierwszy krok na téj drodze zbawiennéj postawili. W N. 223 Gaz. Polsk., p. Dziwak podaje zachęcający sposób, do tego wielkiego przedsięwzięcia, stawi przykłady słodkich owoców pracy i poświęcenia na drodze ludzkości. Czyliż ma to być jeden głos więcéj wołający na puszczy? Zapewne, że początek będzie trudny, bo lud ciemny, a skutkiem ciemnoty niedowierzający, a co gorsza od razu chciałby widzieć dotykalne korzyści nauki, która jak wiadomo wprzód mu z ujemnéj pokaże się strony. Smutny przykład nieokrzesania biednego ludu pokazał się w jednéj wsi, gdzie włościanie między innemi pretensjami do obywatela, domagali się zapłaty za to, że ich dzieci uczęszczały do szkółki wiejskiéj. Widzicie jak straszna choroba moralna, ażeby ją wyrwać od stanu śmiertelności, trzeba użyć przeciw niéj środków silnych i energicznych... poświęcenia i miłości! Receptę na tę chorobę zapisał w N. 223 G. P. p. Dziwak. Daj nam Boże więcéj takich Dziwaków! Mogliby nam zarzucić, żeśmy zapomnieli o niektórych wielkich paniach dobroczynnych, zakładających w pałacach swoich, szkółki dla dzieci ubogiéj szlachty, a czasem i włościańskich, owszem winniśmy o tém słówko powiedzieć. Są to najczęściéj szkółki dla dziewcząt i to ładnych, bo takie uczennice sieroty przy zdarzonéj okoliczności więcéj sprawią *effektu* (upośledzone od natury sieroty mogą sobie paść gęsi). W szkołkach tych nabywa się wiele wiadomości niepotrzebnych do lichéj francuzczyzny i tańca włącznie, nadto nabierają manier salonowych. Obowiązkiem jest tych litościwie przytulonych sierot, ukazywać się w stroju *charakterystyczno-sierocym*, w salonie niby niechcący kiedy goście przybędą, w dzień imienin opiekunki, wieńczyć ją kwiatami, przy stosownych tańcach, deklamacji lub kantacie; a w braku gości w chwilach najczęściéj wolnych od nauki, pełnić obowiązek służącéj, praczki i jak się wydarzy. Skutki czynne téj miłosiernéj opieki nad sierotami są: naprzód, wysoka opinja o miłości bliźniego, praktykowanéj przez zacną protektorkę, rozciągająca się na dwa lub trzy powiaty—powtóre, wywiązanie się przez pretekst od prawdziwie dobrego uczynku, w którym byłoby więcéj poświęcenia i miłości cichéj, niż *effektu i ekspozycji*. Bierne zaś skutki dla sierot takie, że wychowane nad stan, rzucone w świat z przekręconą głową, bez zapewnionéj przyszłości, w najlepszym razie kończąc żywot swój gdzieś w garderobie, jako niepojęta istota, gardzi westchnieniami prowentowego pisarza, gitarzysty, lub jeśli zrzuci pychę z serca, to wkłada biedakowi jarzmo niedouczonéj francuzczyzny i wielkiego tonu nabytego z łaski jw. państwa; a zamiast spodziewanego pożytku i pociechy, przynosi kalectwo moralne dla męża, a nawet przyszłego pokolenia. Tak się to dziwnie dzieje, że wiele z pań wielkich powołanych do litości pod wezwaniem Towarzystwa dobroczynności, ze wszelkiemi atrybutami wystawy, parlamentarskiego zakroju, dyskussji nad miłosierdziem i t. p., nieoszczędzą trudu, będą jeździły *folblutami* do najnędzniejszych lepianek, kwestować pod kościołem i na placach publicznych do upadłego, słowem podejmą się litości wszelkiego rodzaju z koniecznym warunkiem rozgłosu. Ktoby zaś podobną dystrybutorkę *chrześcijańsko-effektowego* miłosierdzia, zawabił choć na jedną małą godzinkę do szkółki włościańskiéj, według przepisu pomienionego Dziwaka, temu śmiało można dać konia z rzędem."

Zgodni w tym względzie z szanownym korespondentem, bo obaj mamy przed oczyma tę samą naukę „o prawicy i lewicy,"—musimy z nim się jednak posprzeczać w drugiéj materji, któréj tenże list jego dotyka. P. Jaszczur powiada, że w pogadankach, jakie się teraz w kółkach szlacheckich odbywają, „po pogodzie i szarańczy nieodmiennie następuje wykup gruntów włościańskich, będący obecnie celem ogólnej dążności, nie jako obrót finansowy, ponieważ *umiarkowane* oszacowanie ziemi na Podolu (dziesięciny ornéj na 56 rub. a sadybowéj na 202 rub.), niepozwala rzucać tego podejrzenia, jest to raczéj dążenie do ustalenia zobopólnych stosunków właścicieli i włościan, przez obustronne zrównanie praw posiadania. Jeżeli myśl dotąd w czyn u nas nieprzechodzi, to jedynie skutkiem tego, że prawo tam tylko pozwala przystępować do przedaży gruntów, gdzie włościanie zostają na czynszach; w gubernji zaś naszéj ledwie część dziesiąta lub mniéj nawet włościan na ziemiach szlacheckich osiadłych jest oczynszowaną. Zatém przeprowadzenie przez czynsze do wykupu nieda się tak prędko uskutecznić, jakby sobie powszechnie życzono, niezważając na wszelką gotowość ze strony obywateli do ustąpienia 20% od wartości ziemi, które w razie ogólnego wykupu, nieobjęte obligami rządowemi, mają być wniesione przez nabywców przy rozpoczęciu onego. Trudno zbyt się nachwalić téj gotowości do radykalnego przecięcia nienaturalnego stosunku własności; niegodzi się nieuznać zasługi w poświęceniu części przypadającéj należności na zrównoważenie starych obrachunków. Ale czy to poświęcenie 20% będzie rzeczywistém, przy takiéj cenie gruntów, jaką wyczytaliśmy powyżéj? Co do pól ornych, prawdopodobnie tak, bo niewiemy o cenie gruntów na Podolu, ale co do siedzib, to całkiem przeciwnie. W Królestwie Polskiém najlepsze łany sprzedają się po 12,000 złp., na Litwie cena gruntów z wyjątkiem podmiejskich, nigdy téj wysokości niedochodziła. Tymczasem biorąc za dziesięcinę siedziby po 202 r., wypadnie cena włoki na 25,000 zł. z okładem! Gdyby w to nawet był wliczany materjał na budowle, wznoszone przez samych włościan to i tak znajdzie się przewyżka; ale o bumdulcu mowy tu niema. Cóż więc tak podnosi wartość a zatém i cenę siedzib? uprawność i żyzność. Lecz któż je uprawiał i użyźniał. Mamy tylko wyjątkowe przykłady, że gdzieś po zluzowaniu lub wymarciu jednéj rodziny włościańskiéj osadzano na niéj drugą.

— Sławny poezją, która opiewa jego męztwo, *Ordon*, kraj wiadomo żyje dotąd, uszedłszy sam jeden nieuchronnéj prawie śmierci... „Dobry ten staruszek, pisze pewien Włoch w swym liście, zajmował skromny stopień kapitana artyllerji ochotników i stał w Turynie. Byłby się wielce zapewne odznaczył w wojnie włoskiéj, ale był właśnie pod ten czas przeznaczony na organizatora artyllerji w Palermo, i nie przybywszy z pierwszą wyprawą, nie znajdował się w żadnéj sprawie. Znałem go w Palermo, a po wojnie w Neapolu."

Że Ordon żyje dotąd, i że przez krótki tylko czas uważanym był za nieżyjącego—o tém dobrze nam wiadomo. Po wyjściu z kraju służył on wojskowo w artyllerji piemonckiéj, skąd w roku 1854, wstąpił jako kapitan artyllerji do dywizji kozaków sułtańskich. Po skończeniu kampanji sewastopolskiéj, ozdobiony gwiazdą Medżidżi, wyjechał ze Skutari do Londynu, skąd znów udał się do Włoch i wstąpił do armji piemonckiéj. Nie jest on wcale jeszcze staruszkiem. Przed kilku laty osobiście widzieliśmy Ordona. Jest szczupły, dobrego wzrostu, ogorzałej cery, nadzwyczaj uprzejmy w towarzystwie, ale surowy jako dowódzca. Może mieć około lat najwięcéj 50.

— Z Lublina donoszą, iż tamtejsi kupcy w ogóle postanowili w niedzielę i święta uroczyste zamykać sklepy zupełnie.

— W tym czasie wyszła z litografji podobizna (facsimile) arcy-rzadkiéj geometrji Stanisława Grzepskiego, w roku 1566 w Krakowie wydanéj, wykonana przez pana Seweryna Oleszczyńskiego, sposobem przez tegoż krajowi naszemu przyswojonym, z pomocą którego wszelkie druki przenosić można na kamień lub blachy, a następnie wielokrotnie odbijać.

— W nrach 245 i 246 G. P., wydrukowano list z Podola, w którym ważne są spostrzeżenia w kwestji towarzystw kredytowych, a który przeto krzątającym się nad założeniem u nas takiéj instytucji, polecamy.

— Druk „Książki Zbiorowéj" K. Wł. Wójcickiemu ofiarowanéj, już się rozpoczął. Osoby uproszone do zbierania prenumeraty, mianowicie na prowincji, które dotąd nie zawiadomiły wydawcy, czy przysłane im bilety rozprzedane zostały lub czy przynajmniéj na rozprzedanie takowych rachować można; raczą tego w jak najkrótszym przeciągu czasu dopełnić, wiadomość ta bowiem potrzebną jest do oznaczenia wydrukować się mającéj liczby egzemplarzy.

ŻYCIE I PISMA
Ignacego Chodźki,

PRZEZ WŁADYSŁAWA SYROKOMLĘ.

(*Dalszy ciąg ob. N. 80*)

Ostatniem jakie znamy w druku dziełem Chodźki, jest zbiór jego humorystycznych artykułów p. t. *Próby nowego Dykcyonarza*, owoc prac jeszcze młodzieńczych, kiedy uczęstnicząc w głośnem towarzystwie szubrawców, pisał pod imieniem *Wirszajtos*.— Lubo niema w tém dziełku uderzających w oczy iskier, które potém tryskały z pod jego pióra, niemożemy się jednak zgodzić ze zdaniem wydawcy tych *prób*, p. Zawadzkiego na czele dziełka umieszczonem, że obecny utwor niedorównywa *ani poglądem*, ani donioslością późniejszym jego pracom. Po dorywczych krotochwilnych artykułach, nie można wymagać wielkiéj *doniosłości*, a pogląd Chodźki, jak wszędzie tak i tutaj, był jasny i sumienny, zaprawiony tą sporą garścią attyckiéj soli, która zawsze nadawała smak jego rozmowom i pismom. Wyrazy figurujące w téj wybornéj humorystycznéj, zbyt niestety wcześnie przerwanéj encyklopedji są: *Amant, Agronomja, Arytmetyka, Baba, Interes, Licytacja, Pantofel, Filozofja i Postęp*. W tych zaprawionych staropolskim humorem, niewinnych igraszkach dowcipu zdaje się, że widzimy naprędce skreśloną notatkę przyszłych utworów, których, niestety! czytać już niebędziemy. Dedykując swą pracę wydawcom gazet Warszawskich, autor uchylił nieco zasłonę Towarzystwa Szubrawców, ale uchylił ją za mało.

My, cośmy nieżyli w tamtych czasach, wysoce ceniąc i kierunek i wypracowanie artykułów *w Wiadomościach brukowych*, serdecznie prosimy żyjących dziś *Szubrawców*, aby który z nich raczył nas bliżéj zapoznać tak z organizacją samego Towarzystwa, jako i z imionami autorów których prace czytamy *w Brukowcu*. Nie wymieniając tych do których się prośba nasza w szczególności stosuje, zwracamy ich uwagę, że obznajomienie młodego pokolenia z tém co stanowiło obywatelską i literacką zasługę mijającéj epoki— należy do obowiązków społecznych.

Skończywszy przegląd pism Chodźki, cożbyśmy na ich zaletę powiedzieć mogli nad to, co czują serca czytelników? Główną ich wadą jest to, że zbyt ponętnie malując zachód słońca, odwracają naszą uwagę, która na młodéj jutrzni skupić się powinna, Mimo to jednak, dając błogosławieństwo naszéj dziatwie, śmiało poszlemy ją do pism Chodźki, na naukę kochania rodzinnéj ziemicy.

§. 3

Skreśliwszy zawod literacki i przebiegłszy pisma Ignacego Chodźki, dopowiedźmy resztę jego życia, z niewielu jakie posiadamy materjałów. Ktoś bogaciéj w nie zaopatrzony, uzupełniając naszą pracę, prawdziwie zasłuży się ziomkom, bo życie człowieka co tak czuł i pisał, nie mogło być inne jak cnotliwe, wzbudzające cześć dla jego pamięci, a dla nas zbudowanie. Piękne to życie upłynęło spokojnie i cicho, zawsze w obrębach ukochanéj przez niego Litwy, po największéj części w ustroni wiejskiéj Dziewiętni. Zawsze ochoczy do posług obywatelskich, zawsze kochany od sąsiadów i znajomych, zawsze sprzężony z gronem poważających go literatów, zawsze dusza wesołego towarzystwa, podeszły już ciałem, ale młody duchem i czerstwy myślą, błogo żył Chodźko, otoczony tym spokojem zewnętrznym, do którego wszyscy wzdychamy, a który jest owocem jedynie spokojnego sumienia. Temu, co swojém złotém piórem, spajał ogniwa rodzinnego życia Litwinów, Bóg wynagradzał szczęściem rodzinnem. W roku 1846, wydał za mąż, za pana Henryka Swiąteckiego, obecnie marszałka pttu święciańskiego, dwudziesto-letnią, jedyną córkę Stanisławę, a we dwadzieścia kilka lat po ślubie, znaczno, że jeszcze sercem przepełnionem uczuciem, pisał do żony w dzień jéj imienin (d. 25 sierp. 1848 r.).

„Na miłośne dla cię tony
Próżno wzywać muz natchnienia,
Bo dla tkliwéj matki, żony,
Czuciom niewystarczą pienia.

Nie wieńczone w życia kwiaty,
Próżno serce nieść w ofierze,
Bo dar taki nie bogaty,
Bo po dwakroć nikt niebierze.

Nie przeznaczeń dźwigać księgę
By czczych wróżbictw szukać plonu,
Cóż nieść w darze?— Bierz przysięgę,
Kochać ciebie aż do zgonu.

A gdy oko, poniewoli,
Zamknie wiecznych otchłań cieni,
Zawieś lutnię na topoli,
Co mój skromny grób ocieni"...

Ta sama świeżość serca, ale już z tęsknem spojrzeniem w głąb, swéj duszy i na mogiłę, objawia się w *dwóch konwersacjach*, kiedy w 1854, przyjmując w swym domu przyjaciół młodości Odyńca i Korsaka przypomniał chwilę przed laty trzydziestu, z nimi tutaj spędzoną: gdy wszyscy trzéj młodzi, zakochani, pełni wiary w swe przyszłe literackie powodzenie, rozpoczynali swój męzki zawod. „Wzywam czytelnika— pisze w Epilogu— aby we własnem życiu pamięcią o taki lat przeciąg się cofnął i tym sposobem podwojną z siebie samego utworzywszy postać, obu jak w źwierciadle czarodziejskiém się przypatrzył;— uśmiechnie się zapewne i zasępi, lecz się i zaduma razem; bo ta różnica powierzchowna, zwróci naturalnie myśl jego i na wewnątrz; a tam różnica, nie jedném się może objawi westchnieniem". Czas już, wtedy gdy to pisał, posrebrzył lekko włosy Chodźki, poorał lekkiemi zmarszczkami twarz wesołą, starł z oblicza jasny blask młodzieńczéj barwy. A i w pojęciach literackich jaka zmiana! Przeżył on epokę zimnego klassycyzmu, exaltowanéj romatyczności i bajronizmu, co się rozlegał w skargach bez przyczyny, w jękach bez bolu. Przebył nieskalany i chętnie przyjął kierunek nowéj literatury, w któréj— wedle słów które włożył w usta Korsaka— „każdy prawdziwy talent, w prozie czy w poezji, swobodnym a rozmaitym szlakiem, wznosi się do jednego celu, do zródła *prawdy i miłości* powszechnéj". Chętnie uznał, że natchnienie pisarza, które mu dawniéj służyło tylko za narzędzie własnéj chluby, dziś przybrało wyższe cele: Boga na niebie, a dobro ludzkości na ziemi.

Przyjaciele żartując, nazwali swoje zebranie w 1854 r. i rozhowor towarzystwem literackiém, którego posiedzenia, odbywają się co lat trzydzieści.

— „Kiedyż i gdzież trzecie posiedzenie?— spytał ktoś— czy znowu za lat trzydzieści.

„Lat trzydzieści!... lat trzydzieści!— rzekł Chodźko, smutno kiwając głową—lipy się chyba terminu tego doczekają!— a po chwili dodał:

„Tam trzecie posiedzenie, gdzie wszystkim pojść trzeba,
„I gdzie Bóg ściśle pyta mędrców tego świata:
„Jak użyli talentów danych im od nieba,
„I gdzie najsprawiedliwsze— i sąd i zapłata.

W roku 1855 został wybrany członkiem Komissji archeologicznéj w Wilnie, jednym z pierwszych po jéj zawiązaniu się.— Jeszcze pierwiéj na lat kilka, został członkiem Wileńskiego Statystycznego komitetu.

Pod dniem 13 sierpnia 1856 roku, pisał do A. E. Odyńca: „Wbiłeś mi klina w głowę, twemi projektami literackiemi, które są bardzo dla mnie powabne; ale cóż mój kochany, kiedy, jak powiada Mędrzec Pański: „*Duch ochoczy, ale ciało mdłe*," albo, mówiąc słowami barkaroli Korsaka:

„Troska dzienna,
„Noc bezsenna,
„Z nas jak upior, krew wysysa.

„Wszelka praca ciąglejsza i wymagająca ściślejszego skupienia myśli i uwagi, coraz jest dla mnie uciążliwszą. Codzień staję się exemplarzem ciekawym dla psychologicznego rozbioru i nauki, i pewny jestem, że najinteressowniejszą napisałbym książkę, pisząc duchowny rozbiór własnego mego indywiduum. Byłby to pamiętnik życia potocznego, walk i pojęć wewnętrznych, zwycięztw nad sobą lub upadków; a to wszystko, w życiu jednego człowieka, żyjącego między czterma ścianami i niezaglądającego prawie na świat.. Ale zajechałem daleko, a nie odpowiedziałem ci jeszcze na pytanie, co teraz robię. Oto przepisuję pierwszy tom *Pustelnika*, i uczę się tomu drugiego, a to się wszystko dzieje w takiem podobieństwie. Wyobraź sobie, w znajomym ci *skarbcu* czy *lamusie*, jak w pracowni jakiego malarza, kilka stalug z naciągniętemi płótnami i naszkicowanemi obrazami. Wchodzi malarz, spójrzy na wszystkie, bierze pęzel i *ad velle sua*, ku temu lub owemu przysiądzie; daje kilka strychów, czasem cały obraz zamaże, potem przechodzi się pogwizdując, rzuca kółko na kruczek póki nie zarzuci; popatrzy znowu, kiwa głową i myśli sobie z wątpieniem: czy to jego jest powołaniem, czy nie gwałtem wbija się na tę drogę? potém maluje na marginesach koniki, wiatraczki, karykatury,— czasem nakoniec i na serjo bierze się do pracy, a choć praca coraz trudniejsza, niemożna wszakże niewyznać sobie, czy tobie— wszystko jedno— że w samem już pisaniu, główną mą ideą, niestety! bodaj próżną, jest dobro moralne i chęć wpływu dobrego na ziomków, a to za pośrednictwem ich serca, które rozbudzić pragnąłbym. „*Ot co jest!*" lecz „*quis scit co za górą?*

To smutne nastrojenie duszy, ta niepewność siebie, to boleści pełne zapytanie „*kto wie co za górą?*" miałyżby być jakiem niedobrém przeczuciem? Tak jest, za niedaleką górą, skrywał się czarny obłok co piorunem miał silnie i dotkliwie w pierś jego uderzyć. Tegoż samego 1856 roku dnia 5 grudnia ukochana córka Chodźki, pani Henrykowa Swiątecka, po krótkiéj lecz ciężkiéj chorobie skonała na ręku ojca, zostawując pięcioro dzieci w sieroctwie, a rodziców i męża w nieukojonym żalu. Na cmętarzu swojéj parafji w Wojstomiu, złożył zwłoki córki, w osobno zmurowanéj katakumbie, po jednéj stronie mieszcząc sklepienie na grób dla siebie, po drugiéj dla małżonki.— Odtąd już znikł promień szczęścia, co dotąd czoło Chodźki otaczał, spochmurniała twarz uśmiechnięta co zawsze w około siebie rozlewała wesele, stał się zamyślonym, małomównym, głowa mu pochyliła się ku piersiom a na oczach jego, niegdyś pełnych życia i uśmiechu, nieraz łzę można było zobaczyć. I rzadko, rzadko kiedy udało się komu tę łzę zamienić na łzę radośną, lub przywołać do ust, koncept wrodzonéj mu wesołości, bo wesołość już z serca uciekła.

Na wioskę swych praojców, na dwór Dziewiętnie, na dom staroświecki, na lipy ogrodu, które ukochał sercem, otoczył wspomnieniem, wypielęgnował staraniem, upamiętnił piórem, poglądał oczami tęsknéj boleści, a widząc się ostatnim tych miejsc dziedzicem, karcie powierzył stan swojéj duszy, w wierszu wkrótce snadź po zgonie córki napisanym, pod tytułem:

Ostatni dziedzic *)

„Domku mój miły! ziemio dziadów i naddziadów!
Ostatni dziedzic, smutném przeglądam cię okiem,
Błędną przechodzę stopą, skrapiam łez potokiem,
Szukam tu śladów przodków; szukam własnych śladów.
Stuletnie lipy moje! pod waszym ja cieniem,
Najmilszém duszę moją poiłem marzeniem,
Marzeniem szczęścia mego, pieszcząc od powicia
Jedyne dziecię moje, życie mego życia!

Nie! niewierzę, niewierzę, och to niepodobna,
Ot, wyjdzie mi z altany dziewica nadobna,
Rzuci się w me objęcia, uściśnie sto razy
Tkliwemi serce moje zaleje wyrazy,
Słodyczą i pieszczotą rozrzewni mię mile!..
Och zwodzę się nieszczęsny!.. dziecię me w mogile...
Sroga rozpacz rodziców, najgłębsze zaklęcia,
Z mogiły nie wracają rodzicom dziecięcia.
Czekaj mnie córko droga!.. czekaj... och nie długo...
Życie me teraz ciągłą przed Bogiem zasługą,
Zasługą w bolach moich, w łzach którem wysączył,
Zasługą — by mię wiecznie Bóg z tobą połączył.
Ciężkież me życie, ciężkie! gorzka moja dola,
Oto wiosenną trawką zielenią się pola,
Stara lipa młodnieje i strumyk mój brzęczy
Ogródek mój się stroi — i we wdzięk młodzieńczy
Ubiera się natura — Coż mi po tym wdzięku
Gdy obraz konającéj córki na mém ręku?
Ot! tu mam przed oczami i nic go niezmaże
Boże! strzeż mię rospaczy, bo Ciebie obrażę!
„Pójdźcie tu dziatki moje! wnuki moje drobne,
Pójdźcie do mnie sieroty! wy do niéj podobne,
Tobie ona swe oczy, tobie uśmiech dała,
Ty jéj głosem, ty wdziękiem podobnaś i gestem
Przy was, z wami ożyje ma dusza zmartwiała,
Och! bo dziś — ja nieżyję, ale tylko jestem.
A dla was, jakbym pragnął i dla was jedynie,
W waszych sercach, niech moja pamiątka nieginie
Chodźcie tu po tych ścieszkach, chodźcie razem ze mną,
I nad brzegi strumienia i w altanę ciemną,
I do tych róż nadobnych, szykowanych w grządki,
I do głazów rzucanych tutaj na pamiątki,
I do drzew sadzonych rękami mojemi;
Przyzwyczajajcie serca do téj waszéj ziemi,
Ukochajcie ją czule, jak waszą ojczyznę
Jako najdroższą po mnie i matce puściznę!
Tu jéj była kolebka, a tam gdzie krzyż świeci,
Ot! na wieżach kościoła, pamiętajcie dzieci,
Tam jéj zwłoki i moje tam zalegną razem,
A więc tam— modłów waszych gorącym wyrazem
A tu wspomnieniem tkliwém, krople rzewnéj łezki
Przysyłajcie nam czucia swe w ów kraj niebieski,
W którym my, o daj Boże! złączeni na zawsze
Jednać wam będziem Boskie wejrzenia łaskawsze;
A więc téj drogiéj ziemi niedajcie nikomu,
Niech jéj obcy niedotknie!.. o! bo tego domu
My zawsze strzedz będziemy i w nim waszéj doli;
Bóg szczerym modłom waszym téj łaski dozwoli,
I duch nasz błądząc z wami po ojczystéj grzędzie,
Pracę waszą, i chleb wasz błogosławić będzie.
Ale ktoś się tu zbliża, och drętwieje ręka...
Och jaka ciężka boleść, jak okrutna męka,
Matko biedna! och serce pęknie od żałości...
Litości Twéj o Boże! litości! litości!"

Współbolejąc nad ciężkim bólem ojca, byliśmy szczęśliwi, jeśli się komu udało rozchmurzyć jego czoło. W tém miejscu, niech mi się godzi przypomnieć scenę, któréj byłem świadkiem i uczęstnikiem. W roku 1857 mieszkałem w pięknem ustroniu, na przedmieściu Popowszczyźnie, gdzie we środę wieczorem zwykła się była łaskawie zgromadzać większa część wileńskich literatów. W jednéj z takich śród, a mianowicie 31 lipca, w liczbie innych gości, był Jgnacy Chodźko zawsze już teraz pochmurny i zadumany. Zaledwie 8 miesięcy upłynęło od straty córki, a świeża klęska gradobicia, dotknęła jego pola. O godzinie 10 wieczorem Chodźko wyszedł, składając się znużeniem; po jego odejściu, pan Mikołaj Malinowski, przypomniał nam, że dzisiaj właśnie dzień imienin autora *Obrazów litewskich*. Dopędziwszy więc szanownego solenizanta, uproszono go, aby powrócił, a gdy przybył, złożyliśmy mu wszyscy najszczersze nasze powinszowania. Przy wieczerzy, wznosząc toast za jego zdrowie, przeczytałem wiersz, w jednéj chwili drżącą od wzruszenia ręką skreślony:

Któryż z Litwinów mnie niepozazdrości
Fortunnéj doli, żem pieszczoch jedyny?
Wśród miłych sercu litewskiemu gości,
Dziś obchodzimy Chodźki imieniny.

Chcemy ci wszyscy życzyć najgoręcéj.
Ale tu na nic oratorskie chryje;
Sto lat ci życzyć? Ty żyć będziesz więcéj,
Będziesz żyć póty, póki Litwa żyje!

Wedle obrazów cóś wysunuł z swéj duszy,
Niechaj się kształci i mąż i pacholę;
Niech wzrasta mimo ulewy i suszy,
Ziarno cóś rzucił na litewskie pole.

Z twojego ziarna doczekawszy chleba,
Kiedy się w Bogu bratnia uczta sprawi,
Błogosławieństwa ojca nam potrzeba:
Niech stary Chodźko nam pobłogosławi!

„Błogosław nas! błogosław!" wołali wszyscy obecni, otaczając zacnego weterana; uściśnęliśmy go serdecznie. Był moment uroczysty, gwar żywy, słowem scena, którą tylko sam autor *Obrazów* potrafił by opisać. A on, rozjaśniwszy czoło, z rzewnością powiedział: „W téj chwili mogę tylko czuć i błogosławić!" Zapomniawszy chwilowo o swém nieszczęściu, resztę wieczoru wesoło z nami przepędził. *).

W roku 1858, był członkiem i wice-prezesem Najwyżéj utwierdzonego komitetu włościańskiego w Wilnie. Czy większa znajomość praktyczna ludu, czy poszanowanie dla starych obyczajów, były przyczyną, że się tu niezawsze zgadzał z kollegami. Ci, którzy widzieli rzeczy inaczéj, szanowali wszakże osobiste jego przekonanie, a obywatele powiatu Święciańskiego, uchwalili i podpisali na sejmiku adres, z podziękowaniem za jego prace w Komitecie. Dowodem ufności ku niemu ogółu, jest wybor w 1861 na Pośrednika pojednawczego w powiecie Święciańskim.

(*Dokończenie nastąpi*).

Wspomnienie historyczne o Krzemieńcu.

Pisząc z Krzemieńca, który w przeszłości odgrywał znakomitą rolę i zasłużył sobie chlubne miejsce na kartce dziejowéj miasta tego niegdyś bogatego i głośnego, a dziś biednego i zapomnianego, pragnę powiedzieć o niém kilka słówek, w nadziei, że tém samém złożę mały dowód wdzięczności za dość długie nasycanie się jego uroczemi krajobrazami i temi pomnikami historycznemi, co wabiąc do siebie serce, smutkiem je napełniają.

Dziwne, lecz zarazem czarujące położenie Krzemieńca pod względem geograficznym. Odłamki naszych Tatrów, zespolone w ogniwa, wieńcem swoim otaczają zewsząd głęboką dolinę, w któréj oraz na pochyłościach wspomnionych gór zbudowane miasto. Tak fantastyczna z przyrody miejscowość, niedozwoliła mu swobodnie rozprzestrzenić się, dla tego też najwięcéj domów w saméj nizinie ciasno i bez symetrji zbudowanych, po nad któremi piętrzą się wieżyce i kopuły wspaniałych świątyń, jakby chciały zrównać się z jedną z wieńczących to miasto gór w północno-wschodniéj stronie, na szczycie któréj stoją zczerniałe zgliszcza niegdyś potężnego zamku a u stop jéj płynie po kamykach formujący się ze źródeł potok.

Najpiękniéj przedstawia się to miasto ze strony południowéj, od Podola, a chociaż przykry z téj strony do niego wjazd, gdyż dość stromym wąwozem potrzeba spuszczać się, jednak nie utrudzi nikogo i prędko zejdzie czas potrzebny na przebycie go, bowiem każdy tu zostaje w zachwyceniu, patrząc na te czarujące krajobrazy i wspaniałe świątynie.

Jeśli łaskawemu czytelnikowi niebrak cierpliwości, to najprzód poprowadzę go na wspomnioną wyżéj górę, do tych szarych ruin i tam usiadłszy z nim na odłamie kilkunasto-wiekowego muru, pogwarzę trochę o tym pomniku.

Każda prawie piędź ziemi Wołynia i sąsiedniego mu Podola, zbroczona krwią przodków naszych, bo przez nią przechodził ów szlak, po którym wkraczały do nas z pustyń i stepów Azji hordy Tatarskie. Dla tego szczególnie Wołyń i Podole są krainami zamków, dawno już zniszczonych i w zasypach, a które żywo przyświadczają, że tu nie zasypiano na puchach, lecz ciągle w imię wiary, w imię spokoju ogólnego walczono. Pierwotne dzieje niektórych z rzeczonych zamków giną w pomroce odległéj przeszłości, z któréj zaledwie słaby odbrzask naszych dziejów przebija się, nawet tradycja o nich zaginęła już wśród ludu.

Podobnie i ten zamek okrywa opona zamglonéj przeszłości. Komu on winien swe założenie i kiedy takowe nastąpiło, nie tylko że nie mamy żadnych historycznych faktów, ale nawet tradycji i pieśni. Czasem tylko, w dni świąteczne, przechodząc ulice Krzemieńca, kędy stoją nizkie strzechy, można usłyszeć opowiadających w dobréj wiewierze mieszczan o królowej Bonie, która wedle ich mniemania, miała niegdyś mieszkać na wspomnionym wyżéj

---

*) Wiersz ten i dwa następne poniżéj umieszczone, udzielił nam z rękopismu, p. A. E. Odyniec.

*) Obaczyć Gazetę Warszawską, rok 1857. N. 224.

zamku zjeżdżając z niego po skórzanym moście do miasta, lub dla odwiedzenia mieszkających w okolicach jego swoich ulubieńców, Firleja w Orli *) i Deniska w Berehach. **)

Rozpatrując się jednak w kształcie budowy rzeczonego zamku, jesteśmy przekonani, że został wzniesiony w bardzo odległym czasie. To też wnosić wypada, że kiedy w IV i V wieku po narodzeniu Chrystusa Pana, dzielne plemię Dulebów Wołyńców przywędrowało od wschodu z za Wołgi rzeki w nasze strony i po stałém tutaj późniéj osiedleniu się, budowało zamki dla ochrony od częstych napadów sąsiednich Warago-russów i innych hord, przez nie więc w liczbie wielu innych, których ledwie szczątki pozostały, musiał być wzniesiony i zamek Krzemieniecki na górze krzemienistéj, od któréj zapewne wzięło swą nazwę miasto.

Pod koniec dziesiątego wieku niektóre słowiańskie plemiona, wedle Naruszewicza: Drewlanie, Dregowiczanie około Drohiczyna Chełmskiego, nad Bugiem Wołyńcy, Krzywiczanie na Polesiu około Horynia rzeki, Łuczanie około Styru, zostały podbite przez zwycięzki oręż Włodzimierza wielkiego księcia Kijowskiego; wówczas Wołyń w podziale pomiędzy synami jego przybrał nazwę księstwa Włodzimierskiego. Bolesław śmiały, król Polski, czyniąc 1073 r. wyprawę na podbicie Kijowa obległ w Łucku Ihora księcia włodzimirskiego i zhołdował go sobie. Odtąd więc ziemia Wołyńska poczęła należeć do Polski. I w tymże czasie kiedy zdobyto wiele miejsc warownych i zamków, z których najmocniejsze były Łuck, Chełm, Włodzimierz, chociaż jak powiada Naruszewicz, z gliny i drzewa obyczajem wieków onych zbudowane, wszakże dla posady górzystéj, mocnego opatrzenia i liczby obrońców niełacno dostępne, już zamku Krzemienieckiego istnienie dowodnie okazuje się. Zdobywcą jego na Rusinach miał być Mokosiéj, przodek dawnéj familji Denisków-Mokosiejów; o czém wspomina Okolski, w swoim herbarzu, na zasadzie przywileju Bolesława Śmiałego temuż Mokosiejowi nadanego, a to jego świadectwo potwierdza w części późniejszy przywiléj pod r. 1504 od Aleksandra króla Polskiego na rzecz Deniska Mokosieja, upewniający zachowanie na zamku Krzemienieckim starożytnych grobowisk przodków jego.

Od tego czasu, przebiegając długi okres dziejów nie znajdujemy żadnéj wzmianki o tym zgrzybiałym pomniku, prócz nawiasowego wspomnienia o samym Krzemieńcu, w zacytowanéj przez Karamzina kronice wołyńskiéj, wspomnienia z powodu bitwy stoczonéj pod nim 1226 roku między królewiczem węgierskim Andrzejem i księciem Halickim Mścisławem śmiałym.

Właśnie doszliśmy do najświetniéjszéj epoki zamku Krzemienickiego, epoki w któréj on zwycięzko odznacza się i występuje na widownię historyczną. Około XIII wieku (1240), nawiedzają kraj nasz Mongołowie pod dowództwem Batego wnuka Dżengis Chana. Dzicz ta zdobywa Kijów, Kamieniec, Halicz i Włodzimierz, jeden tylko zamek Krzemieniecki nieustraszony ani ilością ani mocą jéj, osypał wdzierającą się do niego gradem strzał i mężny dał jéj odpór.

Takie tryumfalne oparcie się zamku Krzemienieckiego wówczas gdy wśród powszechnego zwątpienia wiele miast i zamków uległo przemagającéj sile hord tatarskich, zjednało mu głośną chwałę, ale ta niebyła postrachem dla Tatarów, którzy po pierwszym napadzie w lat piętnaście (około roku 1255) znów probują sił do zdobycia tego zamku ale jak i pierwszą razą po bezskutecznem oblężeniu odstępują od niego.

Lecz, gdy książęta ruscy po przegranéj pierwszéj strasznéj bitwie z Tatarami nad Kałką, później pokonywani od nich wszędzie ulegli ich przemocy, aby przez dwa wieki dźwigając ciężkie jarzmo w mężnem i cierpliwem wytrwaniu zgotowali przyszłe swe znaczenie, natenczas około 1260 roku, na żądanie Burondaja wodza Tatarskiego, Wasilko brat księcia Daniela Halickiego, zmuszony był rozbroić wszystkie fortyfikacje na Wołyniu, w liczbie których spotkał takiż sam smutny los i zamek Krzemieniecki. (***)

W epoce wspomnionych wyżéj dwukrotnych napadów na zamek Krzemieniecki (1240 — 1255) świadczą niektórzy historycy, że dwaj zakonnicy reguły św. Franciszka błogosławieni Gerard i Morgvild, dopełniający w krajach ruskich missji apostolskiéj,zostali w Krzemieńcu przez tych że Tatarów nielitościwie zamordowani.

Zwracając uwagę na te częste napady hord Mongolskich, przychodzi mi na myśl kilka słów wieszcza naszego które on w prelekcjach swoich o literaturze słowiańskiéj wyrzekł: „że gdybyśmy się teraz zapytali, jaki był zamiar tych wszystkich wypraw w najdalsze strony świata, trudno byłoby dać odpowiedź. Wodzowie ich nieprzywiązywali żadnej ceny do bogactw, których zdawali się szukać, zniszczenie było jedynym widocznym ich celem. Na radzie jednego z tych wodzów roztrząsano z zimną krwią, czy nie należałoby ludność całéj Persji wyciąć i kraj w pastwiska zamienić. Ledwo zdołano zapobiedz, aby wniosek nie został przyjęty i wykonany. Władcy mongolscy zapowiadali zawsze, iż są powołani karać świat, upokorzyć go i wytępić. Wiara ta nie wygasła jeszcze w rodzie Dziengis-Chana.“

—„Łatwo tedy pojąć — mówi tenże wieszcz, jakiem niebezpieczeństwem groziły ludzkości te straszne hordy. Błąd to i niewiadomość historyczna mniemać, że nie trudno było je odeprzeć jako tłumy niesworne, że tylko brak umiejętności albo odwagi w napastowanych dawał im zwycięstwo. Nigdy liczniejsza armja nieszła na podbój a była dobrze wyćwiczona i miała wielkich wodzów. Przez kilka wieków Słowianie wstrzymywali ten okropny napad całego plemienia. Ruś zwyciężona nie przestała stawiać biernego oporu;uznając zwierzchnictwo Mongołów zachowała swoją dynastją i religją narodową, drogie zawiązki przyszłéj jedności. Książęta Rusi nigdy nieodstąpili sprawy i nadziei narodu. W obozach Tatarów hańbieni i męczeni uczyli się sekretu ich polityki, aby ją obrócić przeciwko nim samym.“

Tak więc, gdy Tatarzy pokonawszy książąt ruskich, niszczą posiadane przez nich ziemie. Część ludności Letońskiéj dotąd prawie nieznana w lasach i bagnach, występuje nagle na pole bojów pod nazwą Litwy i staje się straszną nie mniéj jak Tatarowie wszystkim sąsiednim krajom. Gedymin, wielki książe litewski, zwyciężywszy 1320 roku-rozdrobionych na małe udziały i osłabionych napadami Tatarskiemi książąt ruskich, opanował Wołyń, Kijow, Ukrainę(****) a tak i Krzemieniec z zamkiem swoim przeszedł pod zwierzchnictwo książąt litewskich.

Następnie dowiadujemy się z dziejów, że Bolesław książe Mazowiecki, syn Trojdena księcia Mazowieckiego i Marji księżniczki ruskiéj wstąpiwszy na księstwo Rusi Czerwonéj przez sukcessją po matce swojéj, skutkiem trucizny zadanéj mu przez Rusinów umarł w dzień Zwiastowania Panny Marji, t. j. 25 Marca 1340 roku, we Lwowie, ówczesnéj stolicy Rusi, niezostawiwszy po sobie żadnego potomstwa. Takowa śmierć jego, otworzyła Kazimierzowi Wielkiemu królowi Polskiemu drogę, na mocy praw jak rodowych tak ustąpionych sobie przez braci zmarłego, do odzyskania dla Korony Polskiéj tego kraju tylekroć hołdowniczego jéj. Jakoż natychmiast w tym celu podniosłszy wyprawę na czele swojego domowego wojska z przedniejszemi Pany zdobył Lwow, (*) a w skutek drugiéj wyprawy w tymże 1340 roku przy końcu lata odbytéj, zabrawszy ziemie z miastami, jakoto: Przemyślską Lubaczewską, Sanocką, Halicką Trembowelską i Tustan (**) oparł swój zwycięzki oręż, jak świadczy Kromer, aż o Krzemieniec i uczyniwszy traktat z Jawnutą W. Ks. lit. i z bracią jego Kiejstutem i Lubartem książętami oraz z ich synowcami: Jerzym synem Koryata i drugim Jerzym synem Narymunta, zostawił Krzemieniec w sekwestrze Jerzemu synowi Narymunta a ziemie Łucką, Bełzką Chełmską i Brzeską przy innych książętach na dwa lata zostawił. (***).

W tymże czasie Kazimierz wielki do innych swoich tytułów przydał tytuł Rusi albo Pana dziedzicznego Rusi. (****)

Pokój do dwóch lat z książętami Litewskiemi zawarty (słowa Łojki), zdaje się, iż był w następnych latach odnowiony. Przynajmniéj żadne niezaszły między dwóma państwami nieprzyjacielskie kroki aż do r. 1349, w którym gdy Litwini nie dotrzymali umowy z królem zawartéj, przez częste wycieczki na Mazowsze i wiązanie się z Tatarami, Kazimierz wielki, zmuszony był wtargnąć z wojskiem do téj części Rusi, w któréj ci książęta mieli swoje udziały przez niego nadane, z obowiązkiem hołdu Koronie Polskiéj i odebrawszy od nich takowe, a mianowicie: Chełm,Bełz, Brześć nad Bogiem, Włodzimierz, Łuck, Krzemieniec i Podole wszystkie zamki garnizonami Polskiemi osadził, wyjąwszy Łucki, który oddał Lubartowi z tym warunkiem, aby zostawał pod hołdowniczem prawem Korony Polskiéj. (*****). (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

---

*) Orla niegdyś miasteczko należące do znakomitych rodzin, Anny Tychszowny z Kozińskich Jarofiejowéj Hojskiéj sędziny ziemi Łuckiéj, fundatorki w r. 1597 monasteru Poczajowskiego, od któréj skutkiem testamentu 1602 przeszła w posiadanie siestrzeńców jéj Jana i Andrzeja Firlejów, położone w przecudnéj pozycji w śród lasów i gór około Poczajowa. Dziś maleńka wioseczka składająca się z kilku chat, pospolicie tu zwana przez nieznających jéj przeszłości Urlą. Z istniejącego tu niegdyś zamku pozostały tylko szczątki. Właściciełem téj wioski jest obecnie hrabia Amor Tarnowski, były półkownik wojsk Polskich.

**) Berehi, wieś w okolicach Krzemieńca i dziś należąca do starożytnéj rodziny Denisków Mokosiejów.

(***) Karamzin Tom stro. 78-80

(****) Swięcki. Starożytna Polska Tom II str. 47.

(*) Łojko w odpowiedzi Austrjakom Str. 197-198.

(**) — Tamże str.-107. = Naruszewicz Tom VI. str. 99.

(***) Cromer str. 204.

(****) Vol-legum pod r. 1346. 1. p. 2.

(*****) Łojko str. 200.

Listy z podróży po Litwie.

(*ob. Nr. 72*).

II.

Z jakąś rzewną a cichą melancholją w duszy posuwałem się naprzód: znane mi szlaki wydawały się obwiedzione smugą tęczową, może dla tego, że na nie patrzyłem przez pryzmat miłości ziemi ojczystéj. Jezioro Wigierskie i jego ciemny świerkowy wieniec pozostały za mną, ale coraz to nowe smugi wody drżały promieniami słońca i dziwiłem się mocno, dla czego na kartach geograficznych tego kątka Litwy obcy jéj człowiek, tak mało widzi jezior narysowanych; wprawdzie te jeziora nie są zbyt duże, ale gęsto rozlały się po duchów krainie, i nie wiem czy Finlandja większą ich liczbą poszczycić się może. Litwini pogańscy, poetyczni jak dzieci wschodu, tęskni jak mieszkańcy mglistéj strony, poznali się na piękności swojéj ziemi, i brzegi rzek a jezior uważali za najmilsze schronienia dla bogów i burtyników, nawet po przyjęciu wiary chrześcijańskiéj wszystkie nowe kościoły dźwigali na fundamencie starych: jak gdyby przez to chcieli zrobić aluzję, i pokazać związek, który istnieje między nowym a starym światem. I N. Marja Panna, do któréj lud tutejszy ma szczególne nabożeństwo, ukrywała się swoim wiernym w cichych ustroniach, ocienionych gajem i opromienionych wód blaskiem; może dla tego, aby urocza natura, wielkością swego majestatu, podnosiła skrzydła wiary do niebios, odrywała ducha od ziemi. Nad ogromnem jeziorem, niby olbrzymim cyrklem nakreślonem, wznosi się drewniana kapliczka Matki Boskiéj Boruńskiéj, w całéj Litwie nadniemeńskiéj cudami słynnéj. Litwini wierzący silnie w istotę Najwyższą, mający zresztą od natury pociąg do mystycyzmu, przynajmniéj dwa razy do roku muszą zwiedzić miejsce cudowne, i złożyć ofiarę hojną dla swoich przewodników na drodze zbawienia. Zielone świątki, i Ś. Piotr i Paweł dają całkowity odpust, a woda w kamiennéj studzience przy kościołku przechowywana, w te dnie ma mieć moc szczególną przywracania wzroku ociemniałym. A chociaż wieść niesie, że Duś na każdy odpust musi jednego człowieka *zadusić* t. j. pochłonąć w swoich wodach, to przecież Litwini uważają za niezbędny warunek wykąpać swoje konie w silnych jéj odmętach; można się domyślić, że wśród gwaru i swawoli kąpiących się łatwo może zdarzyć się przypadek utopienia—jednak młodzież litewska na to niezważa, gdyż aż nadto mocno wierzy w przeznaczenie człowieka, i mówi, że choćby człowiek skrył się pod ziemią, to wyrok Boga go wynajdzie i wypełni się na nim. Gwarno i ludno w Borunach w dzień odpustny, a potém przez rok cały głucho i tęskno w miejscu cudowném. Czasem z daleka przyleci tam echo pieśni pastuszéj, czasem cichy a monotonny hymn staruszka przerwie szmer gaju osinowego. Staruszek ten jest stróżem Boruńskiego kościołka, już setną wiosnę jak powiada pamięta, i dobrowolnie poświęcił się na to pustelnicze życie, dalekie od ludzi i uniesień światowych: mówi, że mu lepiéj w obcowaniu z dziką naturą niż w obcowaniu z ludźmi bez miłości w sercu, bez prawdy na ustach. Staruszek za czasów swojéj młodości szeroko po świecie wędrował; był pod Sierra Leone i widział mury Grenady i czworogranny pałac Alhambry; w uroczéj Andaluzji, przy blasku czarnych oczu cór Iberji, poznał czém są uciechy życia podniesione do najwyższego zenitu używania—i przekonał się, że są one tak nietrwałe jak kwiat trzydniowy, tak płonne jak listek róży wonnący tak krótko w stosunku do życia ludzkiego, jak życie jętki do wieczności całéj. Poznał staruszek, że tylko wtenczas możemy być szczęśliwi, gdy jesteśmy udolni z głębi piersi westchnąć do niebios, gdy z pełną wiarą i nadzieją zaczniemy myślić o błękitnéj ojczyźnie naszéj, gdy nasz duch, jak biały gołąb' otrząsnąwszy skrzydła z brudu ziemskiego, za horyzont zmysłów zacznie lot swój kierować—i dla tego ów staruszek czując się zdolnym do podobnego nastrojenia swoich myśli, zbudował nad jeziorem malutki domek, tak malutki, że w nim ledwie dwóch ludzi pomieścić się może, i osiadł w nim nazawsze. Niemogłem bez pewnego rozrzewnienia patrzeć na tę siwą głowę, na tę postać niegdyś ciężarem krzyża zgiętą, a teraz ciągłem poglądaniem w niebo niby świerk ogołocony z liści wyprostowaną. Długa to i piękna historja życia pustelnika boruńskiego, i powtórzyłbym wam czytelnicy dzieje pełne poezji, gdybym nielękał się ich zepsuć zbytecznem skróceniem. Tu więc dodam tylko, że ów staruszek już od lat dwudziestu mieszka w celi swojéj, dumając ciągle nad słodką filozofją książki „o naśladowaniu.“ Pustelnik mówi odwiedzającym go, że czuje już swój blizki koniec—a nawet dla téj przyczyny przyjął do siebie drugiego staruszka, młódszego trochę; jemu to chce powierzyć obowiązek stróża kaplicy Boruńskiéj, wprzód nim sam zaśnie na wieki. Chociaż tyle mam jeszcze do powiedzenia o Litwie, chociaż powinienem już może rzucić ten cichy kątek, jednak niemogę się wstrzymać od powtórzenia pięknéj legendy, o piérwszém cudowném objawieniu się Najświętszéj Panny w Borunach—a chociaż legendę tę spisał już autor *wędrówek*, to przecież zdaje się mi, że i moja powieść nie będzie zbyteczną, gdyż różni się ona trochę od powieści pana P.

Książe Wiśniowiecki het. litew. chroniąc się przed przemożnem wojskiem Szwedów nad Duś, pomiędzy bagnami i borem olickim kilka tygodni bezpieczny od nieprzyjaciół przemieszkał—ale kiedy w czasie takiéj bezczynności wojsko chciało się modlić, obozowy kapelan na jednym bardzo małym wzgórku zatknął trzy krzyżyki i umieściwszy na środkowym obrazek N. Panny przed nim mszą dla rycerzy odprawiał. Burza wojny przeniosła się w inne strony, Szwedzi i Polacy znikli z oczu Litwinów—a może tylko obraz ułana pokutował w sercu jakiéj nadobnéj litwinki—a zresztą cicho—o wojnie pozostała tylko powieść w ustach starców, Naraz zjawia się w okolicy Metelskiéj ślepy starzec, brząkający na lirze piosenki wojenne. Starzec mówił, że był niegdyś żołnierzem, ale że straciwszy wzrok nic mu niepozostaje, jak tylko żyć wspomnieniem swojéj sławy dawnéj i czynów walecznych. Lud ciekawy powiastek, lud znający dzieje swojéj strony tylko z pieśni dziewic i baśni starców, zbierał się licznie w około śpiewającego burtynika i swemi darami nagradzał mu za jego piosenki. Ale gdy tak pewnego razu staruszek śpiewał w jednéj karczmie, gdy właśnie głosił czyny Wiśniowieckiego, na raz wpada do izby kilku małych pastuszków, z wieścią, iż nad jeziorem znaleźli trzy małe krzyżyki, a na jednym z nich obraz święty. Starzec usłyszał powieść, podumał i zerwawszy się z miejsca kazał siebie chłopczykom prowadzić na owo miejsce kędy obraz dostrzegli. Podczas drogi staruszek milczał uroczyście—ale gdy mu powiedziano, że stoi już na wzgórku, że dość mu rękę przed siebie wyciągać aby dotknął środkowego krzyżyka, staruszek ukląkł i wyciągnął rękę i dotknął się obrazka Naj. Marji—i o cudo! starzec w téj chwili przejrzał. A to się stało w obec licznego ludu. Od téj pory ów obrazek zaczął cudami słynąć. Wystawiono dlań kościołek, a lud umieściwszy go w małym przenośnym ołtarzyku modli się doń i powtarza historję objawienia się Naj. Panny w Borunach. *Bolesław Rackiewicz*

ROZMAITOŚCI.

— Piszą do Gaz. Warsz.: Mieliśmy tu w Rzymie ciekawe widowisko. Było to uroczyste posłuchanie posłów Siamskich u Papieża. Przybyli oni o południu do Watykanu, gdzie ich oczekiwano z całą okazałością przystojną tak nadzwyczajnym gościom. Poselstwo składało się z dwudziestu osób; na czele postępowali trzéj główni posłowie i przedstawiciele jego królewskiéj mości Maha Mongkuta, króla Siamskiego.

Byli to Pahaja-Sififot, 1-szy ambasador, Chao-Mun-Vaï-Voranath, 2-gi ambasador i Ehra-Narong-Vixitr, 3-ci ambasador. Nosili złote kolczugi, pospinane brylantowemi klamrami, kapelusze kroju chińskiéj pagody i miecze złociste, z rękojeścią w kształcie smoczéj głowy u litego pasa. Chao-Mun-Vaï-Voranath prowadził za rękę małe o synka króla Siamskiego, ze złotą koroną na wierzchu czupryny; korona ta była osadzona na kawałku jedwabnéj materji, klejem przyklejonéj do włosów. O parę kroków z tyłu szło szesnastu sekretarzy państwa, w błyszczących strojach i w fantastycznych hełmach, z rozmaitą bronią u boku; missjonarz francuzki, ks. Larnaudie, służył im za tłómacza. Poselstwo przyjęte było u wnijścia przez margrabiego Edwarda Borromeo, marszałka nadwornego; wszedłszy do sali Szwajcarskiéj, wnet Siamczycy uklękli i chcieli się czołgać aż do komnaty posłuchań, podniesiono ich, zapewniając, iż to było zawcześnie. Szli tedy daléj do sali tronowéj, gdzie ojciec święty siedział pod baldachimem w gronie biskupów, prałatów i szambelanów duchownych i świeckich. Zaledwie znaleźli się na progu, natychmiast Phaja-Sififot a za nim wszyscy jego towarzysze poczęli raczkować, opierając się na kolanach i na łokciach aż do tronu jego świątobliwości. Pierwszy ambasador skinął wtedy na jednego z sekretarzy, a ten bieżąc z dziwną szybkością na rękach i na nogach, podał w złotéj miednicy dary j. k. mości Maha-Mongkuta, w misterne materje obwinięte; nikt nie wie co to były za dary, ale utrzymują, iż wartość ich jest ogromna. Wówczas Phaja-Sififat zaczął w tym sensie przemawiać, podczas gdy Chao-Mun-Vaï Voranath i Phra-Narong-Vixitr kiwali w takt głowami:

„Góro słoneczna, wielki kapłanie chrześcijan! Król nasz, rozkosz przestronnego Siamu, światło ziemi i źrenica miesiąca, wiekuiście uśmiechniony i kwiecisto-mowy Maha-Mongkut, przysyła nas do ciebie, dzięki ci składając za missjonarzy, których w nasze strony wyprawiłeś i obiecując puklerz swojéj opieki tym wszystkim co w imieniu twojém, Góro słoneczna, przybędą.—Wyrazy te posła przełożone zostały po francuzku przez ks. Larnaudie, a ojciec święty na nie odpowiedział w te niemal słowa:

„Podziękujcie, prześwietni posłowie, odemnie wiekuiście uśmiechnionemu i kwiecistomownemu panu waszemu, Maha-Mongkutowi za przychylność missjonarzom moim świadczoną i za pozwolenie, jakie udzielił nawet zakonnicom zakładania szkółek w przestronnym Siamie: chwała niech przedewszystkiém będzie wszechmogącemu Bogu, który w mądrości swojéj wszystko łaskawie rozporządzając, chciał państwo swoje rozprzestrzenić aż do onych stron dalekich i upowszechnić tam dobrodziejstwa odkupienia, sprawionego przez jedynego syna jego a pana naszego Jezusa Chrystusa.“

Poczém przyniesiono trzy stołki, na których trzéj główni posłowie, paląc cygara, zasiedli po lewicy papieskiéj; reszta zaś poselstwa, położywszy się na brzuchu i oparłszy brodę na lewéj dłoni, przypatrywała się nieruchomie papieżowi, kiwając tylko niekiedy głowami i puszczając kółka z dymu, dla wyrządzenia mu królewskiéj czci. Ojciec święty rozmawiał z posłami o zwyczajach siamskich, o handlu, przemyśle, rolnictwie, a za każdą odpowiedzią posłów, szesnastu sekretarzy schylało głowy na znak twierdzenia. Nareszcie Papież pożegnał poselstwo, które oddawszy potrójny pokłon, wyszło ze sali tronowéj i udało się do kardynała Antonellego, któremu także wspaniałe dary złożyło. Jest to druga ambasada siamska, która do stolicy katolicyzmu przybywa; pierwsza stanęła w Rzymie w 1688 roku. za Innocentego XI, który na pamiątkę tego wypadku kazał odlać dwa medale z tym napisem: *Venite et videte opera Domini.*

— Romantyczna wyprawa Garibaldiego do Sycylji i Neapolu, znalazła wybornego opowiadacza w osobie Anglika kapitana Ferbesa. Książka jego, wyszła po angielsku i wnet potém przełożona została na język niemiecki. Cała wyprawa przesuwa się przed oczami czytelnika téj książki, jak gdyby był jéj widzem bezpośrednim; wszystkie szczegóły i okoliczności rysują się tu tak żywo, że omal niesłyszysz szczęku oręża i huku wystrzałów. Do książki załączono prześliczną kartę Włoch południowych i plany wszystkich bitew i oblężeń, oraz przepysznie wykonane portrety Garibaldiego i Franciszka II. Ten ostatni portret, robiony z fotografji, jest bardzo charakterystyczny.

— Powiadają, iż w papierach zmarłego genjalnego malarza Iwanowa, zostających u jego brata, znaleziono kilka dotąd niewydanych dzieł sławnego humorysty, Małorusina Gogola. Utrzymują, iż za zgodą spadkobierców autora „Dusz umarłych,“ dzieła owe wkrótce mają być wydane.

— W Bastji na wyspie Korsyce zdarzył się następujący obmierzły wypadek. W „Postrzegaczu korsykańskim,“ wychodzącym pod redakcją p. Fabiani, adwokata i członka rady głównéj, umieszczony został artykuł, który w myśl przysłowia: „uderz w stół, a nożyce się odezwą,“ zdał się tamecznemu jeneralnemu prokuratorowi ubliżającym jego pańskiéj osobie. Prokurator kazał uwięzić Fabianiego, i adwokat przeprowadzony został uroczyście przez miasto ze swego domu do więzienia, pod strażą żandarmów, w obec massy ciekawych widzów. Sąd policji poprawczéj w Bastji, uznając słusznem obwinienie rzucone przez p. prokuratora skazał Fabianiego na trzy miesiące wieży i 600 fr. nawiązki. Dzienniki francuskie zawrzały oburzeniem; nawet pół-urzędowy „Konstytucjonista“ widzi w tym postępku targnięcie się na bezpieczeństwo osobiste i godność prasy.

— W Anglji niedawno widziano ciekawe współzawodnictwo o szybkość biegu; wyścigającymi się w zawodzie byli: Indjanin Deerfoot i Anglik Edward Mils. Przestrzeń naznaczona do przebieżenia wynosiła półtoréj mili polskiéj, a nagroda zwycięzcy 50 funtów st. (górą 2,000 zł.). Wedle opisów gazeciarskich, Indjanin jest porządnie zbudowany, i słusznego wzrostu, tak że zakrawa na olbrzyma. Gdy się ustroił na uroczystość w swój fantastyczny ubiór i w pióra, szczupły Anglik wydawał się przy nim pigmejczykiem. Na dany znak współzawodnicy wyskoczyli pędem do mety; za nimi świadkowie jechali konno. Na piérwszéj wiorście Deerfoot o stop 5 stale wyprzedzał towarzysza; na czterech następnych to jeden to drugi wybiegali naprzód; na piątéj Deerfoot wyskoczył po przed współzawodnika o sążni 13; na szóstéj Mils odzyskał straconą przestrzeń, i nieustępując więcéj ani kroku przybiegł piérwszy do celu wyprzedziwszy Indjanina o 3 sążnie. Cała półtoramilowa przestrzeń przebieżoną została w 32 minutach. Dzienniki zapewniają, że współzawodnicy niedoznali zbyt wielkiego utrudzenia.

— Niekiedy mimo najszczerszéj chęci, można powiedzieć żywą prawdę. Tywarzystwo kolei żelaznych, chcąc przynieść pomoc wdowie po zabitym w czasie pełnienia obowiązku konduktorze, wydało w tym celu rozporządzenie po francuzku, które słowo w słowo brzmi jak następuje: „Przeznacza się wsparcie dla wdowy konduktora N. N: zgniecionego na kolei żelaznéj z rozporządzenia towarzystwa kolei żelaznych“....

— Pewien chemik w Darmsztadzie wynalazł kombinację papierową, którą nazywa nowym prochem, a która tém jest lepszą od bawełny piorunującéj, że niezapala się od tarcia i uderzenia, lecz tylko od ognia. Materjały do otrzymywania tego nowego prochu są bardzo proste, równie jak sposób jego wyrabiania.

— P. Perrot, niegdyś uczeń francuskiéj Szkoły Ateńskiéj, wysłany przez rząd swojego kraju w celach naukowych do Małéj Azji, znalazł tam w Angorze (dawnéj Ancyrze) znaczną część napisu znanego pod nazwą „Testamentu Augusta“. Dotychczas znaném było tylko zakończenie tego zabytku starożytności. Znaleziony przez p. Perrota napis przechował się za ceglaną ścianą domu, będącego własnością pewnego Turka, od którego kupiono tę ścianę i zburzono. Skopjowany przez p. Perrota napis ma rozciągłości ośm kolumn i zawiera w sobie prawie całkowity ów testament w przekładzie greckim. Po odczytaniu znaleziono w nim wiele szczegółów do życia Augusta. Mówi się tu między innemi, o władzy nieograniczonéj, któréj zrzekł się ten monarcha, o prefekturze annonae, o dożywotnim konsulacie, którego sobie nieżyczył, o strażnictwie obyczajów, o tytule głowy senatu i t. d. P. Perrot spodziewa się, iż uda mu się znaleźć resztę testamentu w domu sąsiednim, o którego nabycie rozpoczął układy. Co się tycze tekstu łacińskiego tego zabytku, ten jest bardzo uszkodzony, niemniéj przeto choć w części może być przydatnym.

— Po trzęsieniu ziemi, króre się przytrafiło d. 12 maja na Kaukazie—w bliżkości wioski Kiwed-Kend na limanie Kozan-Dżochura-Achmat, gdzie było wprzódy jedynie trochę wody, znalazła się w wielkiéj ilości sól biała, czysta i przyjemnego smaku. Mieszkańcy pobliżkiego Zardobu przewożą ją teraz w jukach i arbach do swych domów, i porobili już znaczne zapasy tego użytecznego produktu, wyrosłego z wstrząśnienia natury,

— Liczni wielbiciele Garibaldiego na wyspie Jamajce, chcąc okazać swój głęboki dlań szacunek, ofiarowali mu niedawno następującą pamiątkę. Na srebrnéj kolumnie w stylu korynckim, mającéj razem z podstawą 32 cale wysokości, umieszczono posążek bohatera, wykonany artystycznie i pięknie. Garibaldi przedstawiony tu w chwili dobywania miecza z pochew; a w około niego ugrupowano działa, kule i chorągiew narodową włoską.

— Dzienniki belgijskie opowiadają zabawny wypadek, w którym dość opłakaną rolę odegrał belgijski minister sprawiedliwości p. Teche. Minister niedawno usunął niejakiego p. Mastricau od obowiązku sekretarza przy sędzim pokoju w Brukselli. Rozdąsany tym postępkiem, a niemając czém zapełnić próżni wesołego życia, dymissjowany urzędnik umyślił poświęcić cały swój czas wolny na wyrażanie nadzwyczajnéj czci i uszanowania swojemu dawnemu zwierzchnikowi, który wzgardził jego usługami. Owoż uczynił te w sposób następujący. P. Teche udawał się za urlopem do Ostendy; nadając do wagonu, postrzegł, iż obok niego zasiada też p. Mastricau; ten ostatni grzecznie się ukłonił ministrowi i jechał z nim razem aż do Ostendy. Gdy tam przybyli, minister wkrótce postrzegł, iż ex-sekretarz zamieszkał gdzieś w kątku, ale zawsze w jednym z nim hotelu; p. Teche wychodzi brać kąpiele, p. Mastrican o kilka kroków od niego kąpie się także; jaśnie wielmożny pan raczy używać przechadzki po grobli, wypchnięty sekretarzyk idzie w ślad za nim; p. minister wchodzi do kasyna popieścić się widokiem zgrabnego wywijania nożek, p. Mastricau siada obok niego i wtóruje jego klaskaniu tańcującym. Orestes i Pylades, Kalmar i Orla nieżyli tak nieodstępnie a zgodnie. Nareszcie ministrowi przyszło na myśl, że to nieubłagane ściganie go na każdém miejscu kryje w sobie jakieś złe zamysły: zażądał tedy, ażeby p. Mastricau wzięty został pod nadzór policji. Przebrany agent policyjny wespół z żandarmem otrzymali rozkaz chodzenia krok w krok za byłym sekretarzem. P. Mastricau, mało zważając na te zaszczyty, prowadził daléj rzecz swoję i jak cień Banka ścigał ministra, zmieniwszy tylko systemat utrapienia. Uprzednio, spotykając się z p. Techem, kłaniał mu się jak zwykle czynią wszyscy; gdy zaś dostał straż honorową, wtedy zdejmował czapkę, kłaniał się najprzód ministrowi, potém żandarmowi, a nakoniec agentowi policyjnemu. Wszyscy znajdujący się na wodach w Ostendzie wiedzieli o całéj sprawie, i dla tego żart ten zjadliwy doznawał wielkiego powodzenia. Wszędzie gdzie tylko kroczył p. Teche, a za nim p. Mastricau, a za nim policjant, a za policjantem żandarm, kobiéty i mężczyźni sunęli się rojem za nimi. Nakoniec p. Mastricau napada chętka kłaniania się na przechodzie co każde dziesięć kro-

ków: tłum towarzyszący odgrywającym tę scenę, hucznie wykrzykiwał i klaskał za każdym razem. Chcąc się uwolnić od pośmiechu, minister literalnie począł uciekać; dymissjowany sekretarz puścił się w ślad za nim, a dalej cała tłuszcza zwróciła się ku drzwiom kasyna, w którém p. Teche znalazł schronienie. Nazajutrz minister z Ostendy wyjechał do Badenu: pierwszym spotkanym przezeń człowiekiem w zbiorowéj sali hotelu, był p. Mastricau z czapką w ręku i słodkim uśmiechem na ustach.

— W „Dublin Freeman" wydrukowano list znanéj autorki „Chatki Ojca Toma" p. H. Beecher Stowe, do lorda Shaffsbury, w sprawie Negrów, których szlachetną obrończynią jest ta pełna talentu i miłości niewiasta. Oto kilka urywków z tego listu:

„Pozwól mi, milordzie, użyć twojego pośrednictwa dla zakommunikowania naszym przyjaciołom w Anglji sposobu zapatrywania się chrześcijan i chrześcijanek Ameryki na obecną wojnę w Stanach Zjednoczonych. Podług naszego widzenia, walka teraźniejsza jest bezpośrednim następstwem tego ruchu szlachetnego, którego sprawcami przez długie lata byli wspólnie pracujący przeciwnicy niewoli w Anglji i Ameryce.

„W naszych oczach, walka obecna prowadzi ku wielkiemu a ostatecznemu rozwiązaniu zagadnienia niewolnictwa w świecie ucywilizowanym. Przyczyny téj wojny dały się już widzieć jeszcze wtedy, gdy Clarkson, wyrzekłszy się wszystkich rozkoszy tego świata, całe swe życie poświęcił wyjaśnieniu przed sumieniem całego świata pytania o handlu Murzynami.

„Wówczas to rozpoczął się ten ruch potężny, którego skutkiem było zniesienie niewoli najprzód w Anglji, a następnie i w wolnych Stanach północnych. Od owego czasu ruch ten rocznie nabierał coraz większego wpływu na niewolnictwo w Stanach południowych, aż nakoniec te prowincje za jedyny środek spokojnego przechowania u siebie niewoli, poczytały w zapędzie zniweczenie naszéj organizacji społecznéj.

„Podług naszego widzenia, wojna obecna jest wielką wojną przeciwko niewolnictwu, i to nie z pozoru, ale w najgłębszéj treści, nie w słowach, ale w głębokiém przekonaniu i zamiarach obu stron walczących, a najbardziéj w nieodbitych sądach bożych.

„W Anglji pomawiano Stany północne za to, iż niechciały formować zastępów murzyńskich, niby z niezasłużonéj pogardy względem tego plemienia. Ale, milordzie, nasze Stany północne, jako bracia, jako chrześcjanie, jako członkowie ludzkości, pragnęli o ile można uniknąć groźnego starcia się plemion. Mając w swych ręku pochodnię, która w jednéj chwili mogłaby zapalić ów magazyn prochowy, cofamy się od téj myśli pod wpływem głębokiego współczucia i przerażającéj obawy. Lepiéj będzie dla samych niewolników, jeżeli unikną krwi przelewu: bo gdybyśmy przyspieszyli to straszliwe zdarzenie, powstałaby okropna wojna, jakiéj świat cywilizowany niepamięta.

„Rząd nasz pragnął utrzymać siły wojenne po za obrębem namiętności i zemsty; chciał tych sił używać jedynie dla utrzymania porządku i spokojności publicznéj. Powstanie Negrów byłoby zgubném dla tego uciśnionego plemienia, którego wyzwolenie samo przez się już jest blizsze rzeczywistości. Ciemni i rozżnamiętnieni Negrowie wpadliby w barbarzyńskie ostateczności, a te zagłuszyłyby współczucie świata ku niedoli Czarnych i pogmatwałyby ten ruch wspaniały, który bądź co bądź skruszy potęgę ich ciemięzców. Wojskom naszym towarzyszą modlitwy Negrów, którzy łatwo pojąć mogą, że nasze zwycięztwo ich szczęście stanowi.

„Chciéj przyjąć, milordzie, i t. d."

— Do Paryża przybyła z Madrytu umyślnie wysadzona komissja, celem ułożenia przedwstępnych warunków traktatu handlowego pomiędzy Francją a Hiszpanją.

— Niedawno w Paryżu robiono doświadczenia z nowym niedającym się zatopić bótem kauczukowym. Długość jego wynosi około 3 sążni, szerokość blizko sążeń jeden; boki wypełniają się powietrzem, a balast służy do utrzymania równowagi. W czasie próby obalano go na bok, przewracano do góry, a zawsze natychmiast przybierał kierunek właściwy. Powiadają, iż ten przyrząd będzie bardzo pożytecznym, jako zbawczy środek w czasie niebezpieczeństwa na morzu.

— W d. 25 z. m. o godz. 10 wieczorem, pociąg na kolei żelaznéj wychodzący z Paryża do Dommartin spotkał się z pociągiem idącym z Lille na połączeniu się linji Soissons z północną. W skutek uderzenia się pociągów, pięciu podróżnych zabitych, a trzech poranionych zostało, czteréj zaś otrzymali kontuzje.

JESZCZE SŁÓWKO O REDUKCIJ WŁOK I MORGÓW NA DZIESIĘCINY.

z powiatu Dubieńskiego.

Korespondent Kurjera Wileńskiego z powiatu Prużańskiego w N 60, i zarazem recenzent dwóch artykułów, pierwszego Berdyczowskiego i drugiego Dubieńskiego, o sposobach redukcji włók i morgów na dziesięciny, przekładając sposób drugi nad pierwszy, a widząc, że w obydwóch, morg miary Chełmińskiéj redukuje się na 1317 sążni i cytując treść drugiego sposobu, przy cyfrze 1317, jako uważanéj przez siebie za wątpliwą, położył znak zapytania; co podług mnie ma oznaczać pytanie: z czego ta cyfra jest wzięta? i taką swoją wątpliwość wsparł cytacjami artykułów z ustaw granicznych znajdujących się w X Tomie Swodu Zakonów.

Jakkolwiek autorowie dwóch pierwszych artykułów sprzeczni między sobą w sposobie redukcji morgów na dziesięciny, zgodzili się jednakże przypadkiem na to: że morg ma być liczony na 1317 sążni, lecz gdy tu idzie o wyjaśnienie zasady takiego rachunku,—bo to jedno tylko może wprost odpowiedzieć na dany znak zapytania,—przeto co do siebie odpowiadam na to następującym sposobem:

W jeneral-gubernatorstwie Kijowskiem, które składają gubernje Kijowska, Podolska i Wołyńska, w roku jeszcze 1845 przedsięwzięty został, z wyższego rozkazu, system uregulowania powinności włościańskich i dla tego zalecono, aby właściciele majątków podali statystyczne wiadomości, o owczasowym stanie powinności włościańskich, w działe dla nich ziemi i t. p., do czego wydana została drukowana forma, dla rozpatrzenia dawnych i ustanowienia nowych jednostajnych inwentarzy. W téj więc formie w § 2 o między innemi powiedziano: Żeby ziemię oznaczać morgami i dziesięcinami; a dla jednostajnego jéj wymiaru, kazano liczyć włokę Chełmińską po 16 dziesięcin i 1110 sążni: a takiż morg po 1317 sążni.

Jakkolwiek korespondent Prużański, bardzo gruntownie zrobił zarzut, co do cyfry 1317 sążni; bo redukcją włoki oparł na artykułach prawa; kiedy jednakże to prawo, już w potwójnéj edycji z lat 1832 i 1842, przed wydaniem w 1845 roku powyższéj formy egzystowało; a mimo to, posiadaczom majątków w tych 3 gubernjach wskazano cyfry, podług jakich ziemia powinna być w pomiarze swoim rachowana, na téj więc zasadzie cyfrę 1317, nazwałem w swoim artykule *daną*, to jest *niewątpliwą*; i tym sposobem na odezwanie się do mnie zapytanie szanownemu recenzentowi odpowiadam, z tym nadto dodatkiem, że u nas z téj liczby, nikt wyjść niemoże; albowiem po zamknięciu komitetów, o inwentarzach powinnościach każdemu właścicielowi ziemi i lustracjach w roku 1852 doręczone zostały postanowienia tegoż komitetu, a probowane przez urząd jeneral-gubernatora, z redukcją ziem podług powyższéj zasady cyfr formy. Na czém zaś ta zasada w drukowanéj formie była oparta; to w tejże formie niewyjaśnione, a rozkazano tylko do niéj stosować się.

Różnice tak uderzające w redukcji polskich miar na dziesięciny, że w jednem i témże samém prawie w artykule 575, włoka liczy się po 19 dziesięcin i 2010 sążni, a morg po 1587 sążni; w artykule zaś 576 postanowiono w morgu liczyć 1452 sążni, z czego wynika, że włoka ma zawierać 18 dziesięcin i sążni 360; znowu w wydanéj dla trzech gubernij formie do statystyki raz włoka liczy się po 16 dziesięcin i 1110 sążni, a morg po 1317 sążni; przy pomiarach zaś gruntów, w litewskiéj miejscowości, pp. mierniczowie, włokę 30 morgową redukują na 19 dziesięcin sążni 1420 i futów 20 kwadratowych, a morg 300 prętowy na 1567 sążni i futów 17; takie, (mówię) różnice muszą koniecznie zwrócić uwagę tych władz i urzędów, które będą roztrząsać i utwierdzać listy nadawcze. Lecz i tu także możnaby zapytać, na czem pp. mierniczowie tamto-miejscowi, gruntują swoją redukcją włoki i morgów na dziesięciny, kiedy ich redukcja jest tak sprzeczna ze Swodem Zakonów.

Na zakończenie tego artykułu, ośmielam się zwrócić uwagę szanownego recenzenta na 50-ty numer Kurjera Wileńskiego, w którym na stronicy 498 wydrukowana została tabella zamiany miary kwadratowéj litewskiéj na takąż rossyjską; licząc włokę po 19 dziesięcin i sążni 2010, to jest podług 575 artykułu Swodu Zakonów granicznych. Ponieważ zaś autor téj tabelli wystosował ją, (jak się wyraził) do miary litewskiéj, a wskazana, dla trzech tutejszych gubernij forma statystyki, bardzo wyraźnie do miary rossyjskiéj stosuje włokę Chełmińską czyli koronną, z tego to zatém, jak ja mniemam, głównie powodu wynikają różnice, przez szanownego recenzenta Prużańskiego spostrzeżone. A że tak światłe jego uwagi umieszczone w N 60, wielki na dobro ogółu wpływ mieć mogą, imieniem przeto tegoż ogółu, o dalsze tegoż przedmiotu rozjaśnienie, szanownego recenzenta śmiem jak najpokorniéj upraszać.

A. P. z Palczy.

CENY TARGOWE W WILNIE.

od dnia 16 do 19 października.

Żyta beczka 16 rub., pszenicy beczka 24 rub., Jęczmienia beczka 12 rub., owsa beczka 9 rub., grochu beczka 16 rub., gryki 10 r., siana pud 50 kop., słomy pud 25 kop., kartofli beczka 5 rub., masła pud 8 rub. 75 kop.

ВИЛЕНСКІЙ ДНЕВНИКЪ.

Пріѣхавшіе въ Вильно, съ 16-го по 19-го октября.

Въ разныхъ домахъ:

Въ д. Монтвиллы: графъ Аркадій Храповицкій. лекарь Бѣлинскій. помѣщицы: Марія Довойно. Іоганна Костровицкая. графъ Михаилъ Храповицкій съ семействомъ.—Въ домѣ Пузыны: князь Витольдъ Гедройцъ. пом. Влад. Зенковичъ. Влад. Малевскій. Мих. Подберескій. Эдуардъ Корево. Вилкомир. земскій исправ. Лабовъ. Въ д. Бранта: пом: Фелиціянъ Галко. Мих. Дворжецкій.—Въ д. Новицкой: пом. Ильдефонсъ Сыревичъ.—Въ зданіи гимназіальн.: пом. Конст. Помарнацкій.—Въ д. Пупкина: пом. Руфинъ Сѣневичъ. кс. Людвикъ Меницкій.—Въ д. Айзенштата: пом. Алек. Голубъ.

Выѣхавшіе изъ Вильна, съ 16 по 19 октября.

Надв. сов. Вильгельмъ Вильямовскій. помѣщица Марія Довойно. графъ Осипъ Забѣлло. пом. Ивашкевичъ. помѣщица Іоанна Костровицкая. пом.: Конст. Сулистровскій. Августинъ Кліотъ. Каз. Стравинскій. Юрій Піотровичъ. Карлъ Черницкій. Каз. Домейко. пом. Іосифъ Галко съ семействомъ. стат. сов. Яковицкій. пом. Витольдъ Зайковскій.

DZIENNIK WILEŃSKI.

Przyjechali do Wilna od 16-go do 19-go października.

W różnych domach:

W domu Montwiłły: hrabia Arkady Chrapowicki. lekarz Bieliński. obywatelki: Marja Dowojno. Joanna Kostrowicka. hr. Michał Chrapowicki z rodziną.—W d. Puzyny: ks. Wit. Giedrojć. obyw.: Wład. Zienkowicz. Wład. Malewski. Michał Podbereski. Edward Korewo. Wilkomirski ziemski spraw. Łabow.—W d. Brandta: obyw. Felicjan Hałko. Michał Dworzecki.—W d. Nowickiéj: ob. Ildefons Syrewicz.—W gmachu gimnazjal.: ob.: Kon. Pomarnacki.—W d. Pupkina: Rufin Sieniewicz. ksiądz Ludwik Menicki.—W d. Ajzensztata: obyw. Alek. Gołub.

Wyjechali z Wilna, od 16-go do 19-go października.

Radca dworu Wilhelm Wilamowski. obywatelka Marja Dowojno. hrabia Józef Zabiełło. obyw. Iwaszkiewicz. obywatelka Joanna Kostrowicka. obyw. Konst. Sulistrowski. Augustyn Klot. Kaz. Strawiński. Jerzy Piotrowicz. Karol Czernicki. Kaz. Domejko. obyw. Józef Hałko z rodziną. radca stanu Jakowicki. obyw. Wit. Zajkowski.

Печатать позволяется. Вильно, 19 октября 1861 г. — Цензоръ статскій совѣтникъ и кавалеръ А. *Мухинъ.*

W drukarni A. H. Kirkora.

КАЗЕННЫЯ ОБЪЯВЛЕНІЯ

1. Отъ Виленскаго губернскаго правленія объявляется, что 13 ноября сего года, въ присутствіи его будутъ производиться торги и чрезъ три дня послѣ онаго переторжка, на поставку съ 1 января 1862 г., по то же число и мѣсяцъ 1863 года матеріаловъ, относящихся къ постройкѣ одежды, а также готовыхъ шитыхъ вещей, для ссыльныхъ и пересылаемыхъ здѣшней губерніи арестантовъ; для того желающіе участвовать въ оныхъ и принять поставку эту на себя, на основаніи ниже прописанныхъ условій (кондицій), благоволятъ явиться въ сіе правленіе на означенные сроки, въ которые съ 12 часовъ утра будутъ принимаемы и запечатанныя объявленія съ законными залогами, согласно 1906, 1935 и послѣдующихъ статей т. X св. зак. граж. ч. 1-й (изд. 1857 года).

КОНДИЦІИ,

составленныя въ Виленскимъ губернскомъ правленіи, на поставку матеріаловъ, входящихъ въ постройку одежды для ссыльныхъ и пересылаемыхъ арестантовъ, а также шитыхъ вещей, по Виленской губерніи, съ 1-го января 1862 по 1-е января 1863 года.

1) Подрядчикъ обязанъ представить примѣрно: а) сукна сермяжнаго полуаршиннаго на кафтаны, шапки, каптуры, брюки и женскія рукавицы шесть тысячъ семьсотъ двадцать три аршина; б) сукна оранжеваго на знаки къ кафтанамъ, шириною два аршина, двѣнадцать аршинъ; в) сукна бѣлаго на юбки восьми вершковой ширины триста пятьнадцать аршинъ; г) сукна бѣлаго на онучи восьми вершковой ширины, триста шестьдесять пять аршинъ; д) холста подкладочнаго восьмивершковой ширины на подкладки, а также на портки, юбки и портянки, тысячу семьсотъ семьдесятъ два аршина; е) холста на рубашки восьми вершковой ширины, двѣ тысячи девятьсотъ тридцать аршинъ; ж) холста Фламдскаго на платки, ширины въ полтора аршина, пятьдесятъ два аршина; з) тесьмъ сто сорокъ четыре аршина; и) сыромятныхъ ремней длиною два аршина съ пряжками, сто тридцать штукъ; к) полушубковъ бараньихъ сто тридцать штукъ; л) шубъ бараньихъ пятьдесятъ три штуки; м) котовъ мужескихъ двѣсти шестьдесятъ паръ; н) котовъ женскихъ сто пять паръ; о) рукавицъ кожанныхъ съ варегами сто тридцать паръ и п) мѣшковъ триста шестьдесятъ пять штукъ.

2) Со дня подписанія контракта, вышеозначенные матеріалы и вещи подрядчикъ долженъ доставлять къ командиру Виленскаго баталіона внутренней стражи по всякимъ востребованіямъ его безъ малѣйшаго замедленія въ такомъ количествѣ, въ какомъ нужно будетъ.

3) Какъ расходъ арестантской одежды можетъ увеличиться или уменьшиться сообразно увеличенію или уменьшенію числа пересылающихся арестантовъ, затѣмъ нынѣ неизвѣстно, будетъ ли достаточно предполагаемыхъ къ поставкѣ матеріаловъ и вещей, то подрядчикъ долженъ, если бы отъ него требовалось болѣе сего примѣрнаго количества, поставить безъ всякихъ отговорокъ все то по цѣнамъ на торгахъ состоявшимся; но если бы пришлось поставить и менѣе, то подрядчикъ за сіе не будетъ имѣть къ казнѣ никакой претензіи.

4) Матеріалы, равно и шитыя вещи должны быть новые, хорошей доброты и самые прочные, точно такіе, изъ какихъ построены образцовыя вещи арестантской одежды и обуви при торгахъ предъявленныя и при томъ надежныя къ выслугѣ опредѣленныхъ въ приложеніи къ 29 ст. XIV т. уст. о ссыльн. сроковъ, а сверхъ того на основаніи приказа по отдѣльному корпусу внутренней стражи, отданнаго командующимъ этимъ корпусомъ отъ 22 іюня 1857 года за N. 151, подрядчикъ обязанъ поставлять по сему порядку сукно вымоченное, развернутыми половинками, въ водѣ не менѣе получаса.

5) Матеріалы и вещи заготовленные подрядчикомъ согласно 4 п. Высочайше утвержденныхъ въ 11 день іюня 1845 г. правилъ, будутъ свидѣтельствованы командиромъ и наличными штабъ и оберъ-офицерами въ присутствіи жандармскаго штабъ-офицера и полицiймейстера.

6) На представленныя и принятыя по освидѣтельствованіи матеріалы и вещи, подрядчикъ получитъ квитанціи за подписью всѣхъ свидѣтельствовавшихъ, и на основаніи сей квитанціи, асигнованы будутъ причитающіяся за матеріалы и вещи деньги, по распоряженію Виленской казенной палаты.

7) Подрядчикъ принимаетъ на себя обязанность, смазывать и развозить въ уѣзды выше сказанные матеріалы и вещи, какъ тѣ, которые будутъ имъ въ 1862 году поставлены, такъ равно и оставшіеся съ прежнихъ лѣтъ, безъ особаго за сіе вознагражденія.

8) Въ обезпеченіе казны о исправности подрядчика по поставкѣ, долженъ онъ представить въ залогъ третью часть годовой подрядной суммы, примѣрно рублей.

9) По подписаніи контракта на основаніи 1823 и 1524 ст. X т. зак. гражд. ч. 1 (изд. 1857 года), подрядчикъ, буде пожелаетъ, можетъ получить изъ казны на заготовленіе матеріаловъ половинную часть годовой подрядной суммы, подъ особые рубль за рубль залоги; деньги сіи сходно 1831 и 1954 ст. тогоже тома, будутъ вычитаемы при каждомъ отпускѣ ему за поставленные матеріалы денегъ, безъ процентовъ.

10) Если подрядчикъ требуемаго отъ него количества, вышеозначенныхъ матеріаловъ и шитыхъ вещей въ назначенный подпискою срокъ не доставитъ, или же все поставляемое, при свидѣтельствованіи найдено будетъ негоднымъ для употребленія, или съ образцомъ не сходнымъ, то правительство заставлено будетъ, покупать матеріалы и шитыя вещи само, и за симъ понесенныя казною издержки, противу цѣнъ состоявшихся на торгахъ, по силѣ 1980 ст. 1-й ч. X тома зак. гражд., будутъ взысканы съ залога и всякаго имѣнія, и сверхъ того онъ подвергается штрафу, опредѣленному 1576 ст. тогожъ тома.

OGŁOSZENIA SKARBOWE.

1. Wileński rząd gubernjalny ogłasza, iż d. 13 listopada roku ter., będą się odbywały targi i we trzy dni po nim przetarg, na dostarczenie od 1-go stycznia 1862 roku, do takiegoż dnia i miesiąca 1863 r., materjałów potrzebnych dla sporządzenia odzienia, tudzież gotowych szytych rzeczy, dla wysyłanych i przesyłanych aresztantów tutejszéj gubernji; przeto życzący uczestniczyć w tych targach i podjąć się tego dostarczenia, na zasadzie niżéj załączonych warunków, zechcą przybyć do tego rządu na naznaczone termina, w których od 12 godziny będą także przyjmowane objawienia zapieczętowane z prawnemi zastawami, stosownie do 1906, 1935 i następujących artykułów X T. Zb. Pr. Cyw. cz. 1-éj (wyd. 1547 r.).

WARUNKI

w Wileńskim rządzie gubernjalnym ułożone, na dostarczenie materjałów potrzebnych na sporządzenie odzienia dla zsyłanych i przesyłanych więźniów, tudzież rzeczy poszytych, w gubernji Wileńskiéj, od 1-go stycznia 1862 do 1 stycznia 1863 roku.

1) Przedsiębierca obowiązany jest dostarczyć mniéj więcéj: a) sukna samodziałowego półarszynowego, na kaftany, czapki, kaptury, spodnie i rękawice kobiece sześć tysięcy siedmset dwadzieście trzy arszyny; b) sukna oranżowego na znaki do kaftanów szerokości na dwa arszyny, dwadzieścia arszyn; c) sukna białego na spodnie ośmiocalowéj szerokości, trzysta piętnaście arszyn; d) sukna białego na onucze ośmiocalowéj szerokości, trzysta sześćdziesiąt pięć arszyn; e) płótna podszewkowego ośmiocalowéj szerokości, tudzież na spodnie spodnice i onucze płócienne, tysiąc siedmset siedmdziesiąt dwa arszyny; f) płótna na koszule ośmiocalowéj szerokosci, dwa tysiące dziewięć set trzydzieście arszyn; 9) płótna holenderskiego na chustki, szerokiego na półtora arszyna, pięćdziesiąt dwa arszyny; 4) taśmy sto czterdzieście cztery arszyny; i) rzemieni surowcowych na dwa arszyny długich, ze sprzążkami, sztuk sto trzydzieście; j) półkożuszków owczych sztuk sto trzydzieście; k) kożuchów owczych pięćdziesiąt trzy sztuki; l) berlaczów mezkich dwieście sześćdziesiąt par; ł) berlaczy żeńskich sto pięć par; m) rękawic skórzanych z pokrowcami sto trzydzieście par i n) worków trzysta sześćdziesiąt pięć sztuk.

2) Od daty podpisania kontraktu, wyżéj wymienione materjały i rzeczy przedsiębierca powinien dostarczać do dowódzcy Wileńskiego batajonu straży wewnętrznéj, na każde jego zapotrzebowanie niezwłocznie i w zapotrzebowanéj ilości.

3) Ponieważ rozchod odzienia więźniów może się powiększyć, lub zmniejszyć, stosownie do powiększonéj lub zmniejszonéj liczy przesyłających się więźniów, przeto obecnie nie można wiedzieć, czy dosyć będzie zamierzonych na dostarczenie materjałów i rzeczy, zatém przedsiębierca, gdyby zapotrzebowano odeń więcéj niż z góry zamierzono było, powinien to wszystko dostarczyć bez żadnéj wymówki po cenach na targach umówionych; lecz gdyby przyszło się dostarczyć i mniéj, tedy przedsiębierca żadnéj za to pretensji do skarbu rościć nie może.

4) Materjały, oraz rzeczy szyte powinne być nowe, dobre i trwałe, zupełnie takie, z jakich sprawione są wzory odzienia i obuwia dla więźniów przy targach złożone, i przytém z pewnością mogące wysłużyć termina zakreślone w załączeniu do 29 art. XIV T. ust. o wysł., i nadto, na zasadzie rozkazu dziennego do oddzielnego korpusu straży wewnętrznéj, danego przez dowodzącego tym korpusem 22 czerwca 1857 roku za N. 151, przedsiębierca obowiązany jest dostarczać w tém przedsięwzięciu sukno stępowane w wodzie najmniéj przez pół godziny, w rozwiniętych pół postawach.

5) Materjały i rzeczy przygotowane przez przedsiębiercą stosownie do 4 p. Najwyżéj utwierdzonych 11 czerwca 1845 roku przepisów, będą poświadczane przez dowódzcę i obecnych sztab i ober-oficerów, w przytomności żandarmskiego sztabs-oficera i policmejstra.

6) Z przedstawionych i przyjętych po poświadczeniu materjałów i rzeczy, przedsiębierca otrzyma kwietacje przez wszystkich poświadczających podpisane, i na mocy téj kwietacji będą assygnowane wypadające za materjały i rzeczy pieniądze, z rozporządzenia Wileńskiéj izby skarbowéj.

7) Przedsiębierca przyjmuje na siebie obowiązek smarowania i rozwożenia po powiatach wymienionych wyżéj materjałów i rzeczy, tak tych które będą przezeń w 1862 r. dostarczone, jak rownież i po zostałych z lat uprzednich, bez osobnego za to wynagrodzenia.

8) Dla zabezpieczenia skarbu co do akuratności przedsiębiercy w dostarczeniu, przedsiębierca obowiązany jest złożyć na zastaw trzecią część rocznéj summy podradowéj, przez przybliżenia na rubli.

9) Po podpisaniu kontraktu, na mocy 1823 i 1824 art. T. Zb. Pr. Cywil. cz. I (wyd. 1857 roku, przedsiębierca, jeżeli chce, może otrzymać ze skarbu na przygotowanie materjałów połowę rocznéj summy podradowéj, pod osóbny zastaw rubel za rubel; pieniądze te, stosownie do 1831 i 1954 art. tegoż tomu, będą wytrącane przy każdem wydaniu mu za dostarczone materjały pieniędzy, bez procentów.

4) Jeżeli przedsiębierca zapotrzebowanéj odeń ilości wyżéj wymienionych materjałów i rzeczy szytych, w naznaczony zobowiązaniem się termin nie dostarczy, albo kiedy wszystko co dostarczy znalezione będzie przy poświadczeniu niezdatném do użycia lub nieodpowiedném wzorowi,— tedy rząd zmuszony będzie zająć się sam kupieniem materjałów i rzeczy szytych, a poniesione przez to wydatki przez skarb, przewyższające cenę na mocy 1980 art. 1-éj części X Tomu Zb. Pr. Cyw., będą uzyskane z zastawu i wszelkiego mienia, i nadto ulegnie sztrafowi, naznaczonemu 1576 artykułem tegoż tomu.

11) Подрядчикъ обязательства своего не имѣетъ права передавать другому лицу безъ предварительнаго согласія на то губернскаго правленія и въ случаѣ смерти подрядчика, поставку по контракту нужныхъ матеріаловъ, а равно одежды и обуви, должны продолжать наслѣдники и во всемъ по контракту отвѣтствовать не только представленнымъ залогомъ, но и собственнымъ имуществомъ.

12) По положенію военнаго совѣта, на счетъ новаго порядка заготовленія одежды и обуви пересыльнымъ арестантамъ, г. министръ внутреннихъ дѣлъ циркулярнымъ предписаніемъ отъ 20 мая сего года за N. 109, требовалъ отъ г. начальника губерніи соображенія его превосходительства, но на представленіе отъ 17 іюня за N. 8025, посему предмету разрѣшенія еще не имѣется; за тѣмъ, если послѣдуетъ распоряженіе начальства о прекращеніи поставки въ теченіи 1862 г. матеріаловъ и шитыхъ вещей, на основаніи условій настоящихъ кондицій, то подрядчикъ не долженъ имѣть за это ни какой претензіи.

13) Условія контракта будутъ сохраны обѣими сторонами свято и ненарушимо, какъ сіе узаконено въ 1980 ст. X т. св. зак. Подлинный контрактъ имѣетъ храниться въ Виленскомъ губернскомъ правленіи, а копіи съ онаго, для надлежащаго исполненія передаются: одна подрядчику, вторая для свѣдѣнія Виленской казенной палатѣ, а третья командиру Виленскаго баталіона внутренней стражи и для того подрядчикъ обязанъ представить въ правленіе соотвѣтственную торговой цѣнѣ гербовую бумагу для контракта и особо для копій.

Совѣтникъ *Гецолдъ.*
Секретарь *Комаръ.*
Столоначальникъ *Венцлавовичъ.* (649)

1. Отъ С. Петербургской сохранной казны симъ объявляется, что въ оной будетъ продаваться съ аукціоннаго торга заложенное и просроченное недвижимое имѣніе помѣщика Станислава Ивановича Комара, Могилевской губерніи въ уѣздахъ: Климовицкомъ въ деревняхъ Добромысли, Починкахъ, Иловкѣ и Орловкѣ 3700 дес. 1402 саж. съ населенными на оной 345 крестьянами, и Мстиславскомъ въ деревняхъ Поповкѣ, Ковалевкѣ и Кукуевѣ 733 д. 778 с. съ населенными на оной 99 крестьянами, со всею землею, строеніемъ и всякими угодьями, къ сему имѣнію принадлежащими, и съ переводомъ долга по правиламъ сохранной казны на 28 или 33 года; о срокѣ же торга объявлено будетъ въ свое время особо. (676)

1. Отъ Виленскаго губернскаго правленія объявляется, что въ слѣдствіе постановленія его, 9 августа 1861 г. состоявшагося, на удовлетвореніе признанныхъ подлежащими безспорному взысканію долговъ помѣщика Александра Добошинскаго, а именно: по заемнымъ письмамъ Аннѣ Турской 285 р., Іоаннѣ Адамовичевой 150 руб., наслѣдникамъ Ѳадѣя Потриковскаго 100 р., архимандриту Франковскому 212 р. 64 к., священнику Николаю Котлинскому, по сохранной роспискѣ въ остальномъ, за надплатою, количествѣ 627 р., по требованію Минской палаты государственныхъ имуществъ, по содержанію казеннаго имѣнія Гибайловичъ, недоимки оклада 418 р. 26¼ к. и пени 370 р. 87 к., подвержено въ публичную продажу восемь участковъ земли расположенныхъ въ 1-мъ станѣ Дисненскаго уѣзда въ деревни Боровой, принадлежащей къ имѣнію Зябкамъ его, Добошинскаго, оцѣненныхъ по десяти-лѣтней сложности чистаго годоваго дохода въ 3,000 р., и для произведенія таковой продажи, назначенъ въ присутствіи сего правленія торгъ 24 числа апрѣля мѣсяца 1862 г., съ узаконенною послѣ онаго чрезъ три дня переторжкою. Желающіе разсматривать бумаги, относящіяся къ этой публикаціи и продажѣ, могутъ найти оныя по 3 отдѣленію 8 столу сего правленія. Сентября 29 дня 1861 года.

Совѣтникъ *Гецолдъ.*
Секретарь *Комаръ.*
Столоначальникъ *Кодзь.* (668)

1. Въ конторѣ госпиталя Св. Іакова имѣютъ быть произведены торги, на доставку медикаментовъ для аптеки госпиталя на будущій 1862 годъ. Посему благоволятъ желающіе явиться на торгъ 3 и переторжку 6 будущаго ноября мѣсяца, съ благонадежными залогами, гдѣ будутъ предъявлены каталогъ и кондиціи. (694)

1. Въ конторѣ Виленскаго еврейскаго госпиталя будетъ производиться торгъ 9 числа ноября мѣсяца сего года, а переторжка чрезъ три дня, на доставку въ наступающемъ 1862 году медикаментовъ и прочихъ припасовъ, входящихъ въ составъ лекарствъ для аптеки сего заведенія. Почему желающіе участвовать въ торгахъ благоволятъ явиться въ присутствіе конторы на означенный срокъ съ достаточными залогами. Октября 12 дня 1861 года. (690)

1. Отъ Виленскаго губернскаго правленія объявляется, что въ слѣдствіе постановленія его 7 августа сего г. состоявшагося, на удовлетвореніе претензіи дворянки Варвары Подольщицовой къ Ивану Яцынѣ по сохранной роспискѣ въ 700 р. сер. простираемой, подвержена въ публичную продажу половина фольварка Невѣры, Вилейскаго уѣзда во 2 станѣ состоящаго, принадлежащая упомянутому Ивану Яцынѣ, заключающаго землі 41 десятину, оцѣненная 210 р., и для произведенія таковой продажи назначенъ въ присутствіи Вилейскаго уѣзднаго суда срокъ торгамъ 17 числа ноября мѣсяца сего 1861 г., съ 11 часовъ утра, съ узаконенною послѣ онаго чрезъ три дня переторжкою; желающіе разсматривать бумаги, относящіяся къ этой публикаціи и продажѣ, могутъ найти оныя въ упомянутомъ уѣздномъ судѣ. Октября 6 дня 1861 года.

Совѣтникъ *Гецолдъ.*
Секретарь *Комаръ.*
Столоначальникъ *Кодзь.* (691)

1. Прусскій подданный, житель Крейдельвицкій, возлѣ Граусъ-Глогау, въ Силезіи, пребывающій въ Россіи, управлявшій разными имѣніями, хорошо знающій агрономію, ищетъ мѣста управителя въ имѣніи Рейнгольдъ Феленбергъ, въ Ковнѣ, въ домѣ подъ N. 405. (680)

11) Przedsiębierca zobowiązania się swego nie ma prawa przelać na inną osobę, bez uprzedniego zgodzenia się na to rządu gubernjalnego, i na przypadek śmierci przedsiębiercy, dostarczanie według kontraktu potrzebnych materjałów, tudzież odzienia i obuwia, powinni odbywać daléj spadkobiercy i za wszystkie zobowiązania się kontraktowe odpowiadać nie tylko zastawem złożonym, ale też i własnem mieniem.

12) W skutek postanowienia rady wojennéj w rzeczy nowego porządku przygotowania zapasów odzienia i obuwia dla więźniów przesyłających się, p. minister spraw wewnętrznych przez okolne zalecenie pod dniem 20 maja roku ter. za N. 109, zapotrzebował zdania p. naczelnika gubernji, lecz że na posłane przedstawienie pod dniem 17 czerwca za N. 8025, nie otrzymano jeszcze rozstrzygnienia w tym przedmiocie; przeto jeżeli otrzymane będzie rozporządzenie zwierzchności o zaprzestaniu dostarczania w ciągu 1862 r. materjałów i rzeczy szytych, na zasadzie warunków niniejszéj umowy, tedy przedsiębierca żadnéj pretensji za to rościć nie powinien.

13) Warunki kontraktu przez obie strony zachowane będą święcie i nienaruszenie, stosownie do brzmienia 1980 art. X T. Zb. Pr. Cyw. Kontrakt autentyczny ma się zachowywać w Wileńskim rządzie gubernjalnym, a kopie jego dla należytego wypełnienia zostaną wydane: jedna przedsiębiercy, druga dla wiadomości Wileńskiéj izbie skarbowéj, a trzecia dowódzcy Wileńskiego batajonu straży wewnętrznéj, a przeto przedsiębierca obowiązany jest złożyć w rządzie gubernjalnym odpowiednéj wartości papier herbowy na kontrakt i kopje.

Radzca *Giecold.*
Sekretarz *Komar.*
Nacz. Stołu *Węcławowicz.* (649)

1. St. Petersburska kassa zachowawcza niniejszém ogłasza, iż w niéj z targów publicznych będzie się przedawał zastawiony i przeroczony nieruchomy majątek obywatela Stanisława Komara, w gubernii Mohylewskiéj w powiatach: Klimowickim we wsiach Dobromyślu, Poczynkach, Iłówce i Orłówce 3,700 dz. 1,402 sąż. ziemi, z osiadłemi na niéj 99 włościanami, ze wszystkiemi gruntami, zabudowaniem i wszelkiemi dogodnościami od tego majątku należącemi, oraz z przelewem długu według prawideł kassy zachowawczéj na lat 28 lub 33; o terminie zaś targów, ogłoszono będzie w swoim czasie osóbno. (676)

1. Wileński rząd gubernjalny ogłasza, iż w skutek postanowienia jego 9 sierpnia 1861 r. nastałego, na zaspokojenie przyznanych za należące do uzyskania bezspornego długów obywatela Aleksandra Doboszyńskiego należnych, a mianowicie: za obligami Annie Turskiéj 285 rub., Joannie Adamowiczowéj 150 rub., spadkobiercom Tadeusza Potrykowskiego 100 r., archimandrycie Frankowskiemu 212 r. 64 k., księdzu Mikołajowi Kotlińskiemu za rewersem schowczym w pozostałéj po nadpłaceniu ilości 627 rub., w skutek zapotrzebowania Mińskiéj izby dóbr państwa z rzeczy arendy skarbowego majątku Gibajłowicz, należności opłaty 418 rub. 26¼ k. i sztrafu 370 rub. 87 k., wystawuje się na przedaż ośm uczątsków ziemi, położonych w 1-m stanie powiatu Dziśnieńskiego we wsi Borowéj, należącéj do majątku Ziabkow tegoż Doboszyńskiego, ocenionych podług dziesięcioletniéj proporcji czystego rocznego dochodu 3,000 r., i dla uskutecznienia téj przedaży, w rządzie tym będzie się odbywał targ d. 24 kwietnia nast. 1862 roku, ze zwykłym we trzy dni przetargiem; życzący rozpatrywać papiery, téj przedaży i publikacji tyczące się, mogą je znaleźć w 3-m wydziale w 8-m stole tegoż rzadu. Dnia 29 września 1861 r.

Radzca *Giecold.*
Sekretarz *Komar.*
Nacz. Stołu *Kodź.* (668)

1. W kantorze szpitalu św. Jakóba będą się odbywały targi, na dostarczenie medykamentów dla apteki szpitala na następujący 1862 r.; przeto życzący uczestniczyć, zechcą przybyć na targ dnia 3 i na przetarg 6 nast. listopada z pewnemi zastawami, gdzie okazane będą katalog i warunki. (694)

1. W kantorze Wileńskiego szpitala żydowskiego, będzie się odbywał targ d. 9 nast. listopada, z przetargiem we trzy dni, na dostarczenie w nast. 1862 roku medykamentów i innych zapasów do składu lekarstw wchodzących, dla apteki tego zakładu; przeto życzący uczestniczyć w targach, zechcą przybyć do kantoru na zakreślony termin z dostateeznemi zastawami. Dnia 12 października 1861 roku. (690)

1. Wileński rząd gubernjalny ogłasza, iż w skutek postanowienia jego, w dniu 7 sierpnia ter. r. nastałego, na zaspokojenie pretensji szlachcianki Barbary Podolszczycowéj do Jana Jacyny za rewersem schowczym na 700 rub. sr. roszczonéj, wystawiona zostaje na publiczną przedaż połowa folwarku Niewiery w Wilejskim powiecie w 2-m stanie położonego, należąca do rzeczonego Jana Jacyny, zawierająca ziemi 41 dziesięcinę, oceniona 210 rubli, i dla uskutecznienia téj przedaży, w Wilejskim sądzie powiatowym będzie się odbywał targ d. 17 listopada ter. 1861 r., od godz. 11 z rana, ze zwykłym we trzy dni przetargiem; życzący rozpatrywać papiery téj przedaży i publikacji tyczące się, mogą je znaleźć w rzeczonym sądzie powiatowym. Dnia 6 października 1861 r.

Radca *Giecold.*
Sekretarz *Komar.*
Nacz. Stołu *Kodź.* (691)

1. Pruski poddany, mieszkaniec Krejdelwicki, w pobliżu Graus-Glogau, w Szlązku, przebywający w Rossji, który zarządzał różnemi majątkami, dobrze obeznany z agronomią, szuka miejsca zarządzcy majątku Reingold Felenberg w Kownie, w domu pod N. 405. (680)

1. Отъ Виленскаго губернскаго правленія объявляется, что въ слѣдствіе постановленія его, 31 августа 1861 г. состоявшагося, на удовлетвореніе признанной подлежащею безспорному взысканію вошедшимъ въ законную силу постановленіемъ Вилейскаго земскаго суда претензіи дворянина Адама Снѣшки къ евреямъ Лейбѣ Мовшовичу и женѣ его Гиндѣ Конторовичамъ по сохранной роспискѣ въ 100 р. сер. простираемой, подверженъ въ публичную продажу деревянный одно-этажный домъ упомянутаго Контровича Вилейскаго уѣзда, въ м. Крайскѣ, на вотчинной землѣ состоящій, оцѣненный по трехъ-лѣтней сложности чистаго годоваго дохода 105 р. сер., и для произведенія таковой продажи, назначенъ въ присутствіи Вилейскаго уѣзднаго суда срокъ торгамъ 17 числа ноября мѣсяца сего 1861 г., съ 11 часовъ утра, съ узаконенною чрезъ три дня переторжкою; желающіе разсматривать бумаги, относящіяся къ этой публикаціи и продажѣ, могутъ найти оныя въ упомянутомъ уѣздномъ судѣ. Октября 12 дня 1861 г.

Совѣтникъ *Гецолдъ.*
Секретарь *Комаръ.*
Столоначальникъ *Кодзь.* (693)

2. Отъ Виленскаго губернскаго правленія объявляется, что въ слѣдствіе постановленія его, 28 іюля 1861 г. состоявшагося, на удовлетвореніе претензіи помѣщика Антона Піотровича къ однодворцу Флоріяну Чичину Эйгирду по вошедшему въ законную силу рѣшенію Ошмянскаго уѣзднаго суда въ 85 руб. съ % съ 28 августа 1841 года и особо за издержки 12 руб. 3 к. сер. простираемой, подверженъ въ публичную продажу участокъ земли упомянутаго Эйгирда Селещенента называемый, Ошмянскаго уѣзда въ 3 станѣ состоящій заключающій земли 11½ дес., оцѣненный въ 85 руб. сер., и для произведенія таковой продажи, назначенъ въ присутствіи Ошмянскаго уѣзднаго суда срокъ торгамъ 16 числа ноября мѣсяца сего 1861 г., съ 11 часовъ утра, съ узаконенною послѣ онаго чрезъ три дня переторжкою; желающіе разсматривать бумаги, относящіяся къ этой продажѣ, могутъ найти оныя въ упомянутомъ уѣздномъ судѣ. Сентября 25 дня 1861 г.

Совѣтникъ *Гецолдъ.*
Секретарь *Комаръ.*
Столоначальникъ *Кодзь.* (656)

2. Канцелярія г. Виленскаго военнаго, Гродненскаго и Ковенскаго генералъ-губернатора объявляетъ: что слѣдующія лица отправляются за границу: 1) дѣйствительный статскій совѣтникъ, камергеръ князь Иреній *Огинскій*, 2) камеръ-юнкеръ графъ Михаилъ *Тышкевичъ* съ служителемъ Мартыномъ Валейнисомъ, 3) князь Николай *Радзивиллъ*, 4) графъ Станиславъ *Ожаровскій*, 5) графиня Антонина *Чапская*, 6) графъ Викторъ *Плятеръ*, 7) баронъ Антонъ *Ренне*, 8) гр. Эрардъ *де-Шуазель-Шуаффье* съ женою Антониною, дѣтьми Алфредомъ и Вандою и дворянкою Розаліею Беневичъ, 9) жена генералъ-маіора Екатерина Кохъ съ дочерьми: Татьянною, Александрою, Екатериною и Ольгою, 10) дочери стат. сов. Александра и Ольга Карпъ, помѣщицы: 11) Марія Хлѣвинская, 12) Марія-Стефанія Колесинская съ дочерью Маріею, 13) Вероника Корвинъ-Милевская съ дѣтьми: Игнатіемъ, Ипполитомъ и Маріею, дворянкою Ѳеофилою Свіонтковскою и служителемъ Викторомъ Иваномъ Коцицомъ, дворяне: 14) Эмиліянъ Буткевичъ и 15) Албертъ Умястовскій. (658)

3. Хозяйственный комитетъ Александровскаго кадетскаго корпуса вызываетъ желающихъ на поставку съ 1 января 1862 года по 1-е января 1863 года, бумаги разнаго сорта: писчей, рисовальной и мраморной и прочихъ мелочныхъ классныхъ и канцелярскихъ матеріаловъ, желѣза, досокъ тесовыхъ, щетокъ и прочаго, къ торгу 27 и переторжкѣ 31 числа октября, съ тѣмъ, чтобы желающіе торговаться прибыли къ торгу въ 10 часовъ утра, съ законными на право торговли свидѣтельствами и благонадежными залогами. (644)

3. Хозяйственный комитетъ Александровскаго кадетскаго корпуса вызываетъ желающихъ на поставку въ 1862 году, суконъ, холстовъ разнаго сорта, получулокъ нитяныхъ, нанки, полотна фламскаго и камчатнаго, шелку, нитокъ, подтяжекъ нитяныхъ, галуна, пуговицъ мѣдныхъ и прочаго для обмундированія кадетъ потребнаго, къ торгу 25 и переторжкѣ 29 числа октября, съ тѣмъ, чтобы таковые явились въ хозяйственный комитетъ корпуса (въ г. Вильнѣ) къ 10 часамъ утра съ законными на право торговли свидѣтельствами и благонадежными залогами. Условія можно видѣть въ канцеляріи корпуса. (645)

3. Виленскій дворянскій институтъ симъ объявляетъ, что въ ономъ будутъ производиться торги, съ узаконенною переторжкою 18, 20, 23 и въ послѣдующія за тѣмъ числа текущ. октября мѣсяца сего года, на поставку въ продолженіе будущаго 1862 г. для института сукна разныхъ сортовъ и цвѣтовъ: темнозеленнаго, краснаго, сѣраго и голубаго, пуговицъ и серебрянаго галуна, а также холста, парусины, демикатона, каленкора, и шитье воспитаннической и служительской одежды, бѣлья и мытья онаго, на доставгу сапоговъ, а также перчатокъ, галстуховъ и т. д.. на поставку разныхъ съѣстныхъ припасовъ, какъ то: пшеничной, ситной и ржаной муки, говядины, телятины, свинины, масла коровьяго, молока, сметаны, сыровъ, яицъ, пива, дрожжей, рыбы, сельдей, чая, сахара и пряныхъ кореньевъ, разнаго рода крупъ, макароновъ, сала свинаго топленнаго для лампъ, свѣчей и проч., и также дровъ на отопленіе зданія института. Почему желающіе принять на себя поставку таковыхъ вещей и припасовъ благоволятъ явиться въ вышеозначенные сроки на торги въ канцелярію института съ благонадежными залогами. Торги будутъ производиться отъ 9 до 12 часовъ утра ежедневно, кромѣ праздничныхъ и табельныхъ дней, впредь до отдачи всѣхъ помянутыхъ предметовъ въ подрядъ.

Директоръ *Падренъ де-Карне.*
Письмоводитель А. *Баранцевичъ.* (679)

1. Wileński rząd gubernjalny ogłasza, iż w skutek postanowienia swego w dniu 31 sierpnia roku ter. 1861 nastałego, na zaspokojenie przyznanéj za należącą do bezspornego uzyskania przez weszłe w moc prawną postanowienie Wilejskiego sądu ziemskiego pretensji szlachcica Adama Śnieszki do żydów Lejby Mowszowicza i jego żony Hindy Kantorowiczów, za rewersem schowczym na 100 rub. sr. roszczonéj, wystawiony zostaje na publiczną przedaż drewniany dom jednopiątrowy rzeczonego Kantorowicza, w Wilejskim powiecie w miasteczku Krajsku na dziedzicznéj ziemi położony, oceniony w stosunku trzyletnim czystego rocznego dochodu 105 rubli sr., i dla uskutecznienia téj przedaży w Wilejskim sądzie powiatowym naznaczony został targ d. 17 listopada ter. 1861 r., od godz. 11 z rana, ze zwykłym we trzy dni przetargiem; przeto życzący rozpatrywać papiery téj przedaży i publikacji tyczące się, mogą je znaleźć w rzeczonym sądzie powiatowym. Dnia 12 października 1861 roku.

Radca *Giecołd.*
Sekretarz *Komar.*
Nacz. Stołu *Kodź.* (693)

2. Wileński rząd gubernjalny ogłasza, iż w skutek postanowienia jego, w dniu 28 lipca ter. roku nastałego, na zaspokojenie pretensji obywatela Antoniego Piotrowicza do jednodworca Florjana Ejgirda za weszłym w moc prawną wyrokiem Ozzmiańskiego sądu powiatowego na 85 rub. z procentami od 28 sierpnia 1841 r. i osóbno za wydatki 12 rubli 3 kop. sr. roszczonéj, wystawiony zostaje na publiczną przedaż kawał ziemi rzeczonego Ejgirda Sieleszczenięty nazywany, w Oszmiańskim powiecie w 3-m stanie położony, zawierający 11½ dzieś. ziemi, oceniony 85 rubli sr., i dla uskutecznienia téj przedaży, w Oszmiańskim sądzie powiatowym naznaczony został termin targu dnia 16 listopada ter. 1861 roku, od godz. 11 z rana, ze zwykłym we trzy dni przetargiem; życzący rozpatrywać papiery téj przedaży tyczące się, mogą je znaleźć w rzeczonym sądzie powiatowym. Dnia 25 września 1861 roku.

Radzca *Giecołd.*
Sekretarz *Komar.*
Nacz. Stołu *Kodź.* (656)

2. Kancellarja p. Wileńskiego wojennego, Grodzieńskiego i Kowieńskiego jenerał-gubernatora ogłasza, iż osoby następujące wyjeżdżają za granicę: 1) rzeczywisty radzca stanu szambelan książe Ireny *Ogiński*, 2) kamer-junkier hrabia Michał *Tyszkiewicz*, ze służącym Marcinem Walejnisem, 3) książe Mikołaj *Radziwiłł*, 4) hrabia Stanisław *Ożarowski*, 5) hr. Antonina *Czapska*, 6) hr. Wiktor *Plater*, 7) baron Antoni *Renne*, 8) hr. Edward *de Choiseul Gouffier* z żoną Antoniną, dziećmi Alfredem i Wandą i ze szlachcianką Rozalją Bieniewiczową, 9) żona jenerał-majora Koch z córkami: Tacianą, Aleksandrą, Katarzyną i Olgą, 10) córki radzcy stanu Aleksandra i Olga Karp, obywatelki: 11) Marja Chlewińska, 12) Marja-Stefania Kolesińska z córką Marją, 13) Weronika Korwin-Milewska z dziećmi: Ignacym Hippolitem, i Marją, ze szlachcianką Teofilą Swiątkowską i służącym Wiktorem-Janem Koszczycem, szlachtą: 14) Emiljan Butkiewicz i 15) Albert Umiastowski. (658)

3. Komitet gospodarczy Aleksandrowskiego korpusu kadetów, wzywa życzących na dostarczenie od 1 stycznia 1862 roku do 1 stycznia 1862 roku, papieru różnego gatunku: do pisania, rysunków i marmurkowego, oraz innych drobnych materjałów naukowych i kancellarskich, żelaza, desek dranicowych, szczotek i t. p., na targ 27 i przetarg 31 października, z warunkiem, by życzący uczęstniczyć w targach, przybyli na nie o godzinie 10 z rana, z przepisanemi prawem świadectwami i pewnemi zastawami. (644)

3. Gospodarczy komitet Aleksandrowskiego korpusu kadetów wzywa życzących na dostarczenie w 1862 r.: sukna, płótna różnego gatunku, szkarpetek nicianych, nankinu, płótna holenderskiego i kamczackiego, jedwabiu, nici, szlejek prątkowych, galonu, guzików mosiężnych i innych potrzeb do umundurowania kadetów, na targ 25 i przetarg 29 października, z warunkiem iżby przybyli do komitetu gospodarczego korpusu w Wilnie, na 10 godzinę z rana, z prawnemi świadectwami i pewnemi zastawami. Warunki można widzieć w kancellarji korpusu. (645)

3. Wileński instytut szlachecki ogłasza, iż w nim będą się odbywały targi, ze zwykłym przetargiem 18, 20 23 i w następujące dni bież. października roku ter., na dostarczenie w ciągu przyszłego 1862 roku dla instytutu sukna różnego gatunku i kolorów: ciemnozielonego, pąsowego, szaraczkowego i granatowego, guzików i srebrnego galonu, oraz płótna, parusiny, perkalu, szycie dla uczniów i posługi odzienia i bielizny, pranie bielizny, na dostarczenie butów, rękawiczek, halsztuchów i t. d., na dostarczenie różnych zapasów żywności, jako to: mąki pszennéj, pytlowéj i żytniéj, jałowiczyny, cielęciny, świniny, masła, mléka, śmietany, sérów, jajek, piwa, drożdży, ryby, śledzi, herbaty, cukru i przypraw korzennych, rozmaitych krup, makaronów, tłustości wieprzowéj topionéj do lamp, swiec i t. d., oraz drzewa na opał gmachu instytutu; przeto życzący podjąć się dostarczenia tych rzeczy, zechcą przybyć na oznaczone targi do kancellarji instytutu z pewnemi zastawami; targi będą się odbywały od godziny 9 do 12 z rana, codzień, prócz dni świątecznych i uróczystych, aż do oddania wszystkich przedmiotów na dostarczenie przez podrad.

Dyrektor *Padrun de-Carné.*
Sekretarz *Barancewicz.* (679)

1. Виленская гражданская палата объявляетъ, что довѣренность однодворкою дѣвицею Рахелеею Алоизіевною Ясинскою, губернскому секретарю Ромуальду Антонову Малевичу выданная и 14 января 1861 г. въ Виленской гражданской палатѣ явленная, уничтожена, и затѣмъ почитается неимѣющею никакой силы. (670)

1. Вольнопрактикующіе лекаря: Эдмундъ *Пукшта* и Брониславъ *Мацкевичъ* отправляются за границу. (688)

3. Директоръ Минской губернской гимназіи объявляетъ, что пріемъ учениковъ въ оную сего числа прекращенъ. Г. Минскъ, сентября 29 1861 года.

Директоръ *Белли.* (677)

3. Минское губернское правленіе объявляетъ, что на продажу городскаго дома, состоящаго при публичномъ саду въ Минскѣ, съ пристройками, и на отдачу въ потомственное оброчное содержаніе принадлежащей къ нему земли, будутъ производиться въ присутствіи сего правленія 27 октября торги, съ узаконенною чрезъ три дня переторжкою, т. е. 31 тогоже октября. Торги будутъ начаты на домъ отъ суммы 3,000 р., а на землю по 50 р. въ годъ чинша. Почему желающіе участвовать въ торгахъ, благоволятъ явиться въ губернское правленіе на выше означенный срокъ, съ законными залогами; притомъ присовокупляется, что кромѣ изустныхъ торговъ, будутъ приниматься и запечатанныя объявленія.

Совѣтникъ *Заштовтъ.* (674)

3. Минское губернское правленіе объявляетъ, что на продажу городскаго дома съ флигелемъ въ Минскѣ при главной Францишканской улицѣ, оцѣненнаго по ветхости на сносъ въ 136 р. 35 к. и на отдачу въ потомственное содержаніе находящагося подъ этимъ домомъ плаца (295 квад. саж.) будутъ производиться въ присутствіи Минскаго губернскаго правленія торги 27 октября сего года, съ узаконенною чрезъ три дня переторжкою, т. е. 31 тогоже октября. Съ означеннаго плаца депутаты отъ городскихъ обществъ назначили чинша по 80 руб. въ годъ, который долженъ будетъ платить тотъ, кто заторгуетъ домъ. Почему желающіе участвовать въ таковыхъ торгахъ благоволятъ явиться въ губернское правленіе на выше прописанный срокъ съ законными залогами; причемъ присвокупляется, что кромѣ изустныхъ торговъ, будутъ приниматься и запечатанныя объявленія.

Совѣтникъ *Заштовтъ.* (675)

2. Супруга генералъ-маіоръ Констанція Ѳеодоровна фонъ *Минквицъ* съ служанкою Елисаветою-Амаліею Карлсонъ и супруга полковника Ливинія Фортунатовна *Суркова* отправляются за границу. (686)

3. Могилевскій приказъ общественнаго призрѣнія, по журналу своему 21 іюня 1861 г. состоявшемуся объявляетъ, что въ приказѣ будетъ продаваться съ публичнаго торга заложенное и просроченное недвижимое имѣніе помѣщицы Могилевской губерніи Чериковскаго уѣзда Богумилы Бѣляцкой нынѣ Гилярія Андреевича Кучука дер. Залесье, съ принадлежащею къ этому имѣнію во всѣхъ угодьяхъ землею и всякимъ на оной строеніемъ, при каковомъ имѣніи состоитъ писанныхъ по 10 ревизіи 21 душъ муж. пола. Имѣніе это приноситъ дохода 86 р. 58 к. Торгъ для продажи имѣнія назначенъ 8 января 1862 г., съ переторжкою чрезъ три дня. Торгъ начнется съ той суммы, какая приказу состоитъ въ долгу. Желающіе купить помянутое имѣніе благоволятъ явиться въ приказъ въ назначенный день торга, а разсматривать бумаги, до производства продажи относящіяся, могутъ во всякое время въ присутственные дни. (650)

3. Россіенскій 2-й гильдіи купецъ Беръ-Мовша Монасевичъ съ женою Евою, сыновьями: Оттономъ и Максомъ и дочерью Женои отправляется за границу.

Колл. асс. *Зубовичъ.* (654)

1. Wileńska izba cywilna ogłasza, że pełnomocnictwo przez jednodworkę Rachelę córkę Aloizego Jasińskę, sekretarzowi gubernjalnemu Romualdowi Malewiczowi wydane i dnia 14 stycznia 1861 r. w Wileńskiéj izbie cywilnéj przyznane, zostało unikczemnione, które zatém żadnéj mocy obowiązującéj mieć nie może i nie ma. (670)

1. Wolnopraktykujący lekarze: Edmund *Puksta* i Bronisław *Mackiewicz* wyjeżdżają za granicę. (688)

3. Dyrektor Mińskiego gimnazjum gubernjalnego ogłasza, iż przyjmowanie uczniów do tego gimnazjum od dzisiaj ustało. M. Mińsk, dnia 29 września 1861 roku.

Dyrektor *Belli.* (677)

3. Miński rząd gubernjalny ogłasza, iż na przedaż domu miejskiego, przy spacerowym ogrodzie w Mińsku położonego, z zabudowaniem, i na oddanie w wieczną dzierżawę należącéj doń ziemi, będą się odbywały w sądowéj tego rządu targi dnia 27 października, ze zwykłym we trzy dni przetargiem, to jest d. 31 października. Targi rozpoczną się: co do domu od summy 300 rubli, a co do ziemi od 50 rubli czynszu rocznego. Przeto życzący uczęstniczyć w targach, zechcą przybyć na nie do rządu gubernjalnego, z zastawami prawnemi, przy czém zawiadamia się, że prócz targów słownych, będą się także przyjmowały objawienia zapieczętowane.

Radzca *Zasztowt.* (674)

3. Miński rząd gubernjalny ogłasza, iż na przedaż domu miejskiego z oficyną w Mińsku na głównéj Franciszkańskiéj ulicy, ocenionego dla starości na zniesienie 136 rubli 25 k., i na oddanie na czynsz wieczny znajdującego się pod tym domem placu (295 sąż. kwadr.), będą się odbywały w sądowéj mińskiego rządu gubernjalnego targi 27-go października roku ter., ze zwykłym we trzy dni przetargiem, to jest 31 października. Za ten plac deputowani miejscy ocenili czynszu na rok po 80 rubli, które nabywca domu opłacać obowiązany będzie. Przeto życzący uczęstniczyć w targach, zechcą przybyć na nie do rządu gubernjalnego, z zastawami prawnemi; przyczém zawiadamia się, że prócz targowych słownych, będą się także przyjmowały objawienia zapieczętowane.

Radzca *Zasztowt.* (675)

2. Jenerał-majorowa Konstancja von *Minkwitz* ze służącą Elżbietą-Amalją Karlson, oraz półkownikowa Liwinja *Surkowa* wyjeżdżają za granicę. (687)

3. Mohylewski urząd powszechnego opatrzenia, w skutek swojego postanowienia w dniu 21 czerwca 1861 r. nastałego, niniejszém ogłasza, iż w nim będzie się przedawał z publicznego targu, zastawiony i przeroczony nieruchomy majątek obywatelki gub. Mohylewskiéj Czerykowskiego powiatu Bogumiły Bielackiéj, obecnie Hilarego Kuczuka, składający się ze wsi Zalesie, z należącą do tego majątku ze wszystkiemi przynależytościami ziemią i ze wszelkiem na niéj zabudowaniem, przy jakowym majątku znajduje się podług 10-éj rewizji 21 włościan płci mężkiéj. Majątek ten czyni dochodu 86 rub. 58 k. Targ dla przedaży majątku naznaczony jest na dzień 8 stycznia 1862 roku, z przetargiem we trzy dni. Targ rozpocznie się od summy należnéj urzędowi pow. opatrzenia; życzący kupić ten majątek, zechcą przybyć do urzędu na targ, gdzie też można rozpatrywać papiery téj przedaży tyczące się, codzień w czasie posiedzeń. (650)

3. Rossieński kupiec 2-éj gildy Ber-Mowsza Monasewicz z żoną Ewą, synami: Ottonem i Maksem i córką Żenni wyjeżdża za granicę.

Ass. koll. *Zubowicz.* (654)

OGŁOSZENIA PRYWATNE.

ВИЛЕНСКІЙ КУПЕЦЪ А. МУХИНЪ,

получивъ нынѣ съ Нижегородской ярмарки транспортъ различныхъ товаровъ, въ томъ числѣ значительное количество МѢХОВЪ, для мужеской и женской теплой одежды, и въ особенности МѢХОВЪ ЛИСЬИХЪ, а равно готовой дорожней теплой одежды, какъ то: ТУЛУПОВЪ, ПОЛУШУБКОВЪ и прочаго, а при томъ теплыхъ САПОГОВЪ мужескихъ и женскихъ, долгомъ считаетъ извѣстить о семъ почтеннѣйшую публику и присовокупить, что продажа означенныхъ товаровъ будетъ производиться по цѣнамъ самымъ умѣреннымъ; а потому имѣющіе надобность въ мѣховыхъ товарахъ, благоволятъ пожаловать въ лавку Мухина, находящуюся на Имбарахъ въ домѣ г. Кржижановской, подлѣ Каѳедральнаго св. Николая Собора, противъ Ратуши.

Афанасій Мухинъ. 2. (663)

Kupiec m. Wilna A. MUCHIN,

po otrzymaniu z jarmaku Niżegorodzskiego transportu z rozmaitemi towarami, w ogóle których znaczna ilość FUTRZANYCH, tak dla mężkich jako i żeńskich osób, a mianowicie FUTER LISÓW, tudzież gotowéj i ciepłéj odzieży drożnéj, jako to: KOŻUCHÓW, PÓŁKOŻUCHÓW i t. d., a przy tym ciełych BÓTÓW mężkich i żeńskich, za honor i za powinność przyjmuje oznajmić o tém prześwietnéj publiczności; dołączając do tego, że przedaż wyżéj wspomnionych towarów będzie uskuteczniana po cenach umiarkowanych. Więc mający potrzebę tych towarów, raczą zachodzić do magazynu Muchina, mającego swoje pomieszczenie na Imbarach w domu p. Krzyżanowskiéj, obok Katedralnego kościoła św. Mikołaja, naprzeciw Ratusza.

Afanasij Muchin. 2. (663)

Apteka Woelcka

wziąwszy od 29 minionego września pomienioną Aptekę, położoną przy Niemieckiéj ulicy i zaopatrzywszy oną we wszelkie medykamenta i patentowane lekarstwa, mam nadzieję, że akuratną i sumienną expedycją zjednam i nadal względy pp. lekarzy i chorych.

Jan Ławecki prowizor. 1. (670)

Nowy transport

Rewelskich kilek, lampredów, sardynek, Hollenderskich śledzi i sardelek, Roage a l'huile, Kurlandskie kiełbasy, séry: Tylżycki, Limburgski, Hollenderski, Bryndza węgierska i inne towary otrzymał *Edward Fechtel.* 2. (686)

Doniesienia.

Niniejszém mam honor donieść szanowny osobom interessowanym, aby się raczyły zgłaszać w moim kantorze przed 1-szym listopada po bilety Loteryjne do II kl. oddz. III-go na DOBRA SZYMANÓW etc.

August Mrongowius. 2.

SZUKA miejsca młody człowiek znający buchhalterję; polski i niemiecki język dokładnie, oraz dobrą wiadomością i świadectwami opatrzony. Bliższe szczegóły w Redakcji tutejszéj. 1. (698)

1. Przedaje się z wolnéj ręki DOM murowany murowany dwupiątrowy w rogu Łotoczek i Spaskiéj ulicy pod N. 114 położony, o cenie i warunkach przedaży dowiedzieć się można w tymże domu u dziedziców. (699)

Печатать позволяется. ВИЛЬНО 19 Октября 1861 г. —Цензоръ статскій совѣтникъ и кавалеръ А. *Мухинъ.* W Drukarni A. H. Kirkora.